

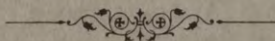
ZNACZENIE  
POZYTYWIZMU

27353  
W UROBIENIU DOGMATÓW CHRZEŚCIAŃSKICH.

— • • —  
Z DODANIEM CZĘŚCI TRZECIEJ

PRZEZ

ADAMA D.



KRAKÓW.  
NAKŁADEM AUTORA.

Z KOŃCEM XIX. W.



# ZNACZENIE POZYTYWIZMU

W UROBIENIU DOGMATÓW CHRZEŚCIAŃSKICH.

LIBRARY OF THE  
UNIVERSITY OF TORONTO  
100 ST. GEORGE STREET  
TORONTO, ONTARIO M5S 1A5

ZNACZENIE POZYTYWIZMU  
W UROBIENIU DOGMATÓW CHRZEŚCIAŃSKICH.

27353

---

STUDYUM Z FILOZOFII DZIEJOWEJ

PRZEZ

ADAMA D.



KRAKÓW.  
NAKŁADEM AUTORA.  
Z KOŃCEM XIX. W.



27353

H-121327

---

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

K

25.10.63

A. 377/63

<http://rcin.org.pl>

## PRZEDMOWA

do młodego świata przeważnie odnosząca się.

---



W czasach dawniejszych, młodzież pobożniejszą była jak dziś jest, zdanie to nie raz słyszeć się daje i zapewne ma ona swą rację bytu; czyżby dawniej więcej o wpajanie zasad religijnych starano się, lub wykład nauki religii był odmienny? — bynajmniej, tak samo jak dziś, pierwsze i najważniejsze zasady religii wpajała w dziecko własna jego matka, późniejsza nauka religii, w połączeniu ze szkolnem wychowaniem, nie wiele do tego przyczyniała, jakoż pytano dawniej o wartość człowieka: „kto go rodzi,“ a odpowiedź zadawalniająca dawała miarę nie tylko dobrze wpojonych zasad religijnych, lecz i z nich płynących zasadniczych warunków uczciwego zachowania się w życiu. Stan rzeczy taki, chociaż do śmierci pozostawiał ludzi we względzie pojęć religijnych dziećmi, był jednak do czasu jako

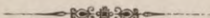
tako znośnym, dziś stał on się niemożliwym dla dwóch następujących powodów; najprzód, żyjemy w epoce równości wszystkich w obliczu prawa, znaleźli się między nami ludzie, których, bez okrycia się śmiesznością, nie moglibyśmy zapytać „kto ich rodzi,“ a tymczasem ludzie ci, we względzie samodzielności, niejednokrotnie wyższymi od nas okazują się, oni właśnie za ster chwytają, pozostawiając za sobą innych, starym tradycjom i dziecinnym pojęciom religijnym oddanych; powtóre, w ostatnich czasach świat uczonej darzy nas nową teorią dochodzenia prawdy, to jest pozytywizmem, bez wątpienia zwrot ten jest bardzo ważnym i zapewne wynikł z głębokiego przeświadczenia i rozmysłu tych, którzy go w teorii postawili, lecz następcza się pytanie: jak go z naszymi, nie dość już ortodoxyjnymi, pojęciami religijnymi pogodzić. Od pozytywizmu krok tylko do materjalizmu, a co się w takim razie z naszą religią stanie? — niebezpieczeństwo grozi jej widocznie, a bardziej Wam młodzieży, która, podstawę świata chrześcijańskiego stanowiąc, ufałaś dotąd, że on aż do końca przodownictwa dotrzyma.

Obawa właśnie tego niebezpieczeństwa, spowodowała mię do podania Wam tego pisemka w rękę, objąłem w niem jedynie główne podstawy chrystyanizmu, szczególne, zapewne teologicznych studyów wymagające, byłyby dla mnie niedostępne; wreszcie, rozpoczynając pracę, wziąłem za zasadę: niczem się nie posiłkować, serce i nauka religii, równie jak Wam w owej dziecinnej dozie udzielona, posłużyły mi za całą podstawę wykładu. Przekonacie się z niego, że owo równouprawienie, które



wrzekomo pobożność dawną naruszyło, było wynikiem walki ósmnastowiekowej, jaką ludzkość w imię idei Chrystusowej prowadziła, a pozytywizm nie jest rzeczą bynajmniej nową, gdyż, przed wielu już wieki, był ludu wybranego udziałem, ztąd zasady religii naszej, nie na czem inném, jedno na nim są oparte.

Spodziewam się, że jeszcze jedną korzyść z pracy mojej odniesiecie; Wasza działalność duchowa spętana tradycyjnymi przekonaniem i wiarą w filozoficzną spekulację, wyzwolić się w tym względzie i nowej siły nabrać powinna, a ziszczenie nadziei tej, będzie moją najwyższą nagrodą.



The first part of the paper is devoted to a description of the  
 material used in the experiments. It is a mixture of two  
 kinds of wood, the first being a soft wood and the second  
 a hard wood. The mixture is prepared in the following  
 manner: a quantity of the soft wood is cut into small  
 pieces and mixed with a quantity of the hard wood  
 which has been cut into small pieces. The mixture is  
 then pressed into a solid mass and cut into small  
 pieces. The pieces are then dried in a vacuum oven  
 for 24 hours at 100°C. The dried pieces are then  
 ground to a fine powder and passed through a sieve  
 of 100 mesh. The powder is then stored in a  
 desiccator over calcium chloride until used.

## O Bogu i grzesznym człowieku.

*„Ale zatwardzone były myśli  
nich. Albowiem aż do dnia dzi-  
„sieszego taż zasłona w czytaniu  
„tarego Testamentu trwa, nie bę-  
„dąc odkryta.“  
Św. Paweł L. I. do Kor. 3—14.*

Zasady religii chrześcijańskiej wyrobiły się u ludu izraelskiego, skoro więc mamy szukać ich początków, sięgnąć też musimy pierwszych brząsków życia społecznego tego ludu. Więc przedewszystkiem stosunek rodzinny był u ludu tego w wielkiem poważaniu a prawo patryarchalne, którem się rządono, jest nam tego najlepszym potwierdzeniem. Najstarszy w rodzie, oprócz władzy rzeczywistej, był też i duchowym kierownikiem rodziny, ztąd wszyscy, przodujący ludowi izraelskiemu w jego duchowym rozwoju, jako patryarchowie występują. Uogólnianie pojęć pierwotnego prawa patryarchalnego koniecznością się stało, w miarę wiążącego się i skupiającego społeczeństwa, jakoż mozolną drogą próby i doświadczenia przychodzono powolnie do stałych podstaw rządzenia się. To z praw, które w ciągu długich wieków uznaniem zostało za zbawienne, dla nadania mu większego znaczenia i wpływu, powierzaniem zostało kapłanom do ścisłego dopilnowania i wykonania go, a w tém mieści się

początek religji w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, to jest odrzucając przesady, jakie się pierwiastkowo do niej wkraść musiały. Ztąd też i sama nazwa, od słowa *religo* pochodząca, bardzo jest trafną i właściwą; najprzód człowiek związanym został przez prawo (stary zakon), a gdy to prawo uświęceniu przez ogół dobrej woli uległo i jako artykuł wiary stanęło; związało ono człowieka po raz wtóry z nierównie większą siłą obowiązującą.

Przyjęcie prawa patryarchalnego za punkt wyjścia do tworzenia ustaw społecznych a następnie religijnych, stało się przyczyną powodową monoteizmu, to jest wiary w jednego Boga, jaka się u ludu izraelskiego wyrobiła i która w zasadzie do pojęć chrześcijańskich weszła. Ztąd też księga Genesis Mojżesza, jako na tej wspólnej wierze w jednego Boga oparta, w rzeczach stworzenia świata i początku człowieka, stanowi powagę w religii naszej, a chociaż nauka wielokrotnie zarzuty jej czyniła i nieomal poglądy w niej zawarte do stanowiska bajecznych pojęć innych pierwiastkowych społeczeństw zepchnąć starała się, wszakże, nie w zamian nie stawiając, okazała ona tylko swą niemoc, tém jeszcze zwiększoną, że nie była zdolną przeniknąć lekkiej powłoki, jaką Mojżesz wielkie prawdy filozoficzne w rzezonej księdze przysłonił.

Owóż w rozdziale pierwszym księgi Genesis opisuje Mojżesz stworzenie wszechświata, określając czas przez Boga na dzieło Swe użyty dniami sześcioma i kładąc nacisk na to: iż Bóg co stworzył, uznał to za dobre. Opis ten cały krytyce ulegać nie może, dnie są tu wyróżnieniem zupełnie ogólnem i tak dobrze każdy z nich pewną epokę geologiczną, jak inny przeciąg czasu oznaczać może. Kolej stwarzania od organizmów mniej złożonych do zwierząt, a nakoniec dnia szóstego do człowieka, przeprowadzona w takim następstwie, jakby je i dzisiejszy geolog wskazał,

owe poświadczenie, pojedynczych aktów stwarzania, słowami: „uznał Bóg, że było dobre,“ jest wyniesieniem mądrości Stwórcy do doskonałości.

Gdy tak wszechświat stworzonym został, napisano est w rozdziale drugim, nastął dzień siódmy, którego Pan Bóg na spoczynek Sobie przeznaczył, lecz czyni Mojżesz w dalszym ciągu wzmiankę: że ziemia nie rodziła, bo nie było człowieka któryby ją sprawował, cóżby wzmianka ta oznaczać miała? wszak w rozdziale pierwszym powiedzianem było: że Bóg stworzył człowieka na wyobrazenie Swoje, stworzył mężczyznę i białogłową, zatem człowiek istniał, lecz snąc nie był godnym tej nazwy. Stworzył go Bóg na obraz i podobieństwo Swoje, to jest: dał mu władzę posługiwania się materją i duchem, wszakże człowiek, posługując się dotąd jedynie duszą żywiącą, to jest wyżywienie mu zapewniającą, nie zdołał wprowadzić w wykonanie lepszej połowy swej władzy, zatem rzeczywiście nie był jeszcze człowiekiem. Stan jego ówczesny opisany jest przez pobyt w raju, a ta epoka zwierzęcości i braku pragnień czegoś wyższego, była stanem niczym nie zamaconego szczęścia; cieszył się człowiek pierwotny pięknym zwrotnikowym klimatem, zaspakajał głód owocami i upolowaniami zwierzętami, a gdy mu o nie trudno było, posługiwał się też kaniibalizmem. W owym stanie natury, siła tylko fizyczna i spryt w uprzedzaniu drugich, co do zdobycia środków wyżywienia się, nadawały przewagę; kto był słabszym, mniej krwiożerczym, ten najgorzej wychodził, upadał on w walce, będąc napastowanym i sponiewieranym bywał w mule ziemnym, do takich właśnie Adam należał. Słabość jego, brakiem żebra omówiona, była powodem pierwszego stałego związku rodzinnego i ztąd to niewiasta, jako dopełniająca męża, z owego brakującego żebra jakoby powstała.

Tak nam Mojżesz opisuje zawiązek pierwszej rodziny, jest to przedwstęp do wprowadzenia człowieka w właściwą mu fazę, więc przedstawia on dalej, że w raju stało drzewo wiadomości złego i dobrego, z którego pożywanie owocu było przez Boga wzbronione, lecz wąż kusiciel skłonił towarzyszkę Adama, by owoc zerwała, jakoż jadła go i Adamowi podała, by jadł. Co by za znaczenie tu się mieściło? toż rzeczą jasną, że owoc rzeczonego drzewa nie czém inném jest, jedno sumieniem, a czyn Ewy podziału jabłka z Adamem, jest zrzeczeniem się egoizmu na rzecz miłości, zatém pierwszym czynem, do którego człowiek swój działalności duchowej użył; wąż występuje tu wyobrazicielem rozumu ludzkiego, boć drzewo było wysokie, więc należało użyć sposobu do sięgnięcia jabłka, a wąż sposobu tego dostarczył. Słowa przepowiedni: w pocie czoła pracować będziesz a ty w boleściach rodzić będziesz, aż przyjdzie ten, który zetrze głowę węża, rozszerzają granice postępu i działalności człowieka aż do stanu zupełnego jego uduchowienia, zatém obejmują całkowity przebieg istnienia jego na ziemi.

Oprócz tego pierwszego wniosku stawionego przez Mojżesza: że postęp i doskonalenie się jest cechą ludzkości, wyprowadza Mojżesz z owego pierwszego czynu ludzkiego drugi jeszcze wniosek. Daje on do zrozumienia, że ten pierwszy czyn nadał ciału człowieka cechę indywidualności, której dotąd ludzie, jako w stanie dzikiej zwierzęcości żyjący, nie posiadali, i figuruje to w swem opowiadaniu przez użycie szat, a w niedostatku ich liści, w które się Ewa po podziale jabłka przybrała. Ten drugi wniosek, logicznie związany jest z pierwszym i równie jak tamten, oparty jest na obserwacji; jak jest rzeczą niezaprzeczoną, że postęp na świecie naszym istnieje, tak też jest oczywistym wpływ ducha na ciało człowieka, toż jeden i ten sam

człowiek, przez dłuższe przebywanie w inném otoczeniu i warunkach, zmienia wyraz twarzy, a jakież zmiany nastąpić mogą, gdy je śledzić będziemy w jego potomkach, w ciągu długiego czasu. Nie byłoby właśnie postępu i doskonałości, gdyby i ciało człowieka nie ulegało stopniowym zmianom pod wpływem duchowości, stanowiłoby ono w takim razie nieprzeparty opór i wszelkie wysiłki duchowej działalności na nicby się nie przydały.

Indywidualność, którą pierwszy czyn ludzki człowiekowi nadał, jest więc rzeczą zmienną i stanowi to wyróżnienie, które człowieka osobą czyni, właściwiej więc na określenie jej użyć wyrazu osobowość, jako wyłącznie do człowieka odnoszącego się. Ona to ściśle się wiąże z pojęciem naszym o człowieku, póki osobowości nie było, człowiek nie był jeszcze człowiekiem; ona też nadaje wartość wyższą ciału człowieczemu i dlatego wszystkie społeczeństwa, stawając na pierwszym stopniu oświaty, kanibalizm na cześć dla zmarłych wymieniają.

Ten drugi wniosek wprost nas prowadzi do definicyi, co jest duchem, a co Mojżesz za ciało uważa. Nie używa on na określenie działalności duchowej żadnego właściwego wyrażenia, gdy chodzi o jej wykazanie, Mojżesz osobistą działalność Boga wprowadza, więc Bóg to sponiewieranego Adama w mule ziemnym technieniem Swém do życia powołał i pomoc mu w Ewie udzielił, czyli pierwszą rodzinę stworzył. Bóg nawet ubranie ze skórek im zrobił i przyobłócił ich. Gdzie zaś Mojżeszowi chodzi o wskazanie niebytu działalności duchowej, jak to miało miejsce przed podziałem jabłka, ów niebyt wyręcza zakazem Boga. Widoczném z tego, jak czystém u Mojżesza jest pojęcie ducha, duch boski, a duch, którym człowiek posługiwać się może, to jeden duch i innego nie ma; tu leży owo podobieństwo człowieka do Boga, lecz tu także znachodzi się pewna nie-

konsekwentność. Toż Bóg, jako stwórcy, w dniu szóstym zakończył Swoje dzieło, a dzień siódmy odpoczynkiem Sobie przeznaczył i nie możemy sobie inaczej Stwórcy wyobrazić, jak w tym stanie spoczynku, a to wyobrażenie czerpiemy w dziele Jego, odznaczającym się niezmiennością praw i wiecznotrwałością. Otóż stan spoczynku Boga nie daje się pogodzić z tą ciągłą opieką i kierowaniem człowieka, jakie się w księgach starego zakonu przejawia i w tém też leżała konieczność późniejszego wytworzenia Trójcy Świętej.

Wracając teraz do Mojżeszowych wniosków: 1, że ludzkość postępowaniem się objawia i 2, że duch na ciało oddziaływa i takowe w każdym człowieku na odrębną osobowość urabia; zauważyć możemy, że w nich obu duch działalność wywiera, raz na ludzkość, objawiającą się postępowaniem, drugi raz na pojedynczego człowieka, czego wynikiem jest osobowość. Lecz osobowość w odniesieniu do ogółu, do ludzkości, przedstawi się jako różność i różnorodność, która przeszkodą stanie postępowi, ztąd biorąc pierwszy wniosek za tezę, w tym drugim mieści się jego antyteza. Mojżesz stwierdza to przykładem w przypowieści o wieży Babel: ludzie zamierzali wznieść wieżę, któraby nieba sięgała, lecz dzieła tego spełnić nie mogli z powodu pomieszania języków i braku ztąd jedności w działaniu.

Okazuje się więc, że dwa wyżej rzeczony wnioski Mojżesza, najprzód: są pewne i prawdziwe, jako z obserwacji faktów spełnionych wypływające, powtóre: są też i we względzie filozoficznym konsekwentne, nie więc dziwnego, że posłużyły one za axjomaty, na których wytworzył się Chrystyanizm. Jakże blado wygląda przy nich owo słynne Kartezjuszowe „cogito ergo sum,“ to też Mojżesz stanął na tem stanowisku, że, jak się w dalszym ciągu przekonamy, europejskie społeczeństwo zgoda go nie zrozumiało, znalazł



on jedynie oddźwięk u własnych, a po upływie trzydziestu trzech wieków, zjawili się dopiero w Europie, tak zwani pozytywiści, którzy podobnie zaczynają się na rzeczy zapatrywać, dodałem na rzeczy, gdyż nie doścignąć im ducha Mojżeszowego.

A teraz probujmy axjomaty Mojżeszowe rozwinąć tak, jak one przeciwko sobie w podaniu o budowie wieży stały. Dzieło nie przyszło do skutku, bo nie był spełniony warunek antytezy; ludzie budujący, to jeszcze nie ogół, nie ludzkość, a przytém świat był rozległy a mało jeszcze zamieszkały, więc odstąpili swego dzieła i rozeszli się po nim, by na podobę Adama wypędzonego z raju, łamać się z trudnościami i przeciwnościami towarzyszącymi nowoosiedlinom. Wreszcie Mojżesz zapewne chciał wykazać, że nie pora jeszcze, by się do nieba ludzie dostali, boć wieża rzeczywicie nieba sięgać miała. Gdy więc uzupełnimy brakujące warunki i wystawimy sobie świat zaludniony, to pojedyncze osobowości tém większą różność przedstawiać będą, owa różność będzie powodem niezgody, jedni będą chcieli iść naprzód, gdy drudzy skłonni będą do zastoju, a między tymi i owymi znajdą się stopniowania przekonań. Silniejsi będą chcieli przekonania swoje słabszym narzucić i narzucać je, lecz słabsi, będąc upokorzeni, zyskają większość i z reakcją wystąpią i tak bez końca; syntezą więc rzeczywistą będzie stan walki, ztąd też i nazwa świata naszego: kościołem wojującym. Jeżeli zaś z tezą naszą: „że postęp istnieje,“ cofniemy się do stanu pierwotnego, gdy postępu jeszcze nie było, antyteza, różnością osobowości będąca, zaginie nam w niebycie osobowości, to jest: w podobieństwie osobników do siebie, jakie tylko u zwierząt dziko żyjących napotykamy.

A gdyśmy znowu u początku ludzkości stanęli, weźmy tezę naszą pod szczegółowy rozbiór. Toż postęp ogólny nie

na czém inném się zasadza, jak na kolejnym wyłamywaniu się jednostek z pod obowiązujących praw religijnych lub społecznych, celem samodzielnego wytwarzania nowych idei. Takie orzeczenie postępu okaże się nam zgodnym z rzeczywistością, po wszystkie czasy dziejów ludzkich i ono to ujętém zostało przez Mojżesza przypowieścią o zerwaném jabłku. Jak nam już wiadomo, pierwotny stan ludzi zgodnym był ze stanem zwierząt dziko żyjących, a jedyném prawem, jakie ostatnich a tém samym i pierwszych obowiązywało: było prawo naturalne. Wyłamanie się człowieka z pod owego, bodaj najsilniejszego prawa, nie było rzeczą łatwą i bez współdziałania Stwórcy dopełnioném być ni mogło: ztąd to bezpośredni zakaz boży kosztowania owocu z drzewa wiadomości złego i dobrego, któren, wraz z prawem naturalnym, wyjątkowo ówczesnego człowieka obowiązywał. Przekroczenie zakazu stało się grzechem pierwszych rodziców naszych, tak dobrze, jak i dziś spełnione naruszenie przykazań religijnych, a następstwem przełamania zakazu, to jest zerwania przez Ewę jabłka, był podział tegoż z Adamem uczyniony, więc zastąpienie egoizmu zwierzęcego ludzką już ideą miłości. Grzech spełnionym został, lecz równocześnie wytworzona idea stała się darem, jaki Ewa światu przyniosła, stała się hasłem rozpoczęcia mozolnej wędrówki ludzkości. Wszakże hasło to było zerwaniem jedności, jaką ród człowieczy przedstawiał, jednostka wystąpiła z niej jako osoba, a śmierć, która wobec jedności bezsilną się okazywała, rozpostarła odtąd swe panowanie, stanowiąc pierwsze nieszczęście jakiemu człowiek po spełnionym grzechu podległ. Dalszy postęp nowymi ideami ludzkość obdarzał, lecz podobnie jak pierwsza, okupione one zostały poprzedniem przekroczeniem zakonu. W miarę więc przybytku idei i grzech się też wzmagał, gdy z drugiej strony, zwolna po sobie następujące wyniki postępu

nie były w stanie zaspokoić pragnień człowieka, a ta okoliczność wystąpiła drugim następstwem grzechu, i drugim zarazem nieszczęściem człowieka. Każdy na świat przybywający, przyjmując dar wytworzonych przed nim idei, staje się zarazem uczestnikiem w mowie będącego grzechu, boć on ściśle z darem jest związany, jako przyczyna ze skutkiem, a gdy dar, przychodząc na świat, człowiek gotowym już zastaje, więc i grzech przyjsie jego poprzedza i jako taki nazwę grzechu pierwotnego przybiera. On to, łącząc solidarnie człowieka z ubiegłą przeszłością, stał się osnową do wytworzenia stosunku jednostki do ogółu i do ludzkości, występującego główną zasadą nauki chrześcijańskiej.

Z kolei wypada zastanowić się nad drugim axjomelem Mojżesza, to jest: że duch na ciało oddziałuje i takowe w każdym człowieku na odrębną osobowość urabia. W axjomecie tym mieści się zagadka, która nie pozwoli poznać go nam gruntowniej, nie tylko bowiem sposób oddziaływania ducha jest nam nieznan, lecz i sam rezultat, to jest dopełnione zmiany w organizmie ludzkim, są dotąd dla nas niezbadane. Widzimy różnice w wyrazie i rysach twarzy, oceniamy je pod względem estetycznym, probujemy z nich sądzić o całej osobowości, lecz mało zwracamy uwagi na to, że zmiany fizjonomii to już prawdopodobnie ostateczne wyniki ważniejszych zmian, w głębi naszego organizmu dopełnionych. I tak nawet być musi, bo czyżby osobowość przedstawiała taką ważność, gdyby się ona li na powierzchownych zmianach opierała; tymczasem poparcie tej ważności znajdujemy w czynach spełnionych i ztąd płynących cyfrach statystycznych. Bez wątpienia, że występki wszelkie spowodowane są naszą osobowością, nie może być udziału duchowego tam, gdzie chodzi o czyn w zasadzie zły, otóż owe występki z dziwną jednostajnością powtarzają się w społeczeństwach. Wziąwszy kilka kolejnych

seryi kilkunastoletnich, ilość występków da w nich prawie jedne cyfry, a dopiero, gdy zestawimy społeczeństwa różniące się stopniem oświaty, mniejsze cyfry występków, lecz niemniej stałe, okażą się po stronie społeczeństwa wyżej stojącego. Mamy w tem dowód nie tylko ważności osobowości, lecz i stopniowego chociaż powolnego wpływu postępu na nią.

Jak wiemy, osobowość ściśle związaną jest z naturą człowieka i działalność duchowa człowieka tak silnie skierowaną jest do jej urabiania, że ludzie pewną cechą, jeżeli nie osobowości, to indywidualności, zwierzętom domowym nadają, a cecha ta tem jest wybitniejszą, im w odleglejszej starożytności zwierzę w usługi człowieka weszło. Jak powiedziałem, nauka nie dotąd nie wysłedziła na tej drodze, ani sposobu jakim duch wpływa na ciało, ani zmian w samem ciele dokonanych; nie posunęliśmy się na krok w urzeczywistnieniu starożytnego: „*homo nosce te ipsum*,” lecz też prawdopodobnie i filozof, który to zadanie postawił, nie rozumiał jaką trudność ono w sobie mieści. Nie idzie wszakże zatem, aby wiadomości nasze w tym względzie na zawsze ograniczonemi pozostały, wiara w ciągłość postępu nasuwa nam przeciwne wnioski, które Mojżesz w przepowiedni starcia głowy węża zreassumował. Ostatecznym zaś ich wpływem, staje nam właśnie poznanie związku między duchem a ciałem zachodzącego, lecz poznanie takie równoznaczném będzie z odkryciem tajemnicy stworzenia; materya w skład ciał żyjących wchodząca, przestanie być dla nas bezduszną i martwą, dojdziemy sposobu jak ją można ożywić. Ztąd to wiara w dogmat zmartwychwstania ciała i nauka o sądzie pośmiertnym, który dla braku znajomości związku ducha z ciałem nazywa się sądem osobnym (sądzi działalność duchową i działalność osobowości, lecz każda z osobna) a po wykryciu tego związku, to jest po spełnie-

niu się zmartwychwstania ciała, stanie się dopiero sądem ostatecznym.

Poznaliśmy jakie pojęcie Boga było udziałem ludu izraelskiego, duch boży to ten sam duch, który i w czynie ludzkim jako objaw występuje i w tem właśnie zaznaczając podobieństwo Boga z człowiekiem wiążące, nadmieniliśmy zarazem o niezgodności, jaka z tego pojęcia wypływa. Toż Bóg, jako stwórcyca wszechświata, łączy w Sobie wszelkie przymioty, które będąc doskonałemi, niezmiennością się cechują a straciłyby tę cechę musiały w razie Jego zsolidaryzowaniem z ludzkością. Szkopuł ten nie tylko u Izraelitów stanął w sprzeczności z monoteizmem, Islamizm również się z nim spotkał i rozwiązał go przez wiarę w przeznaczenie, to jest przez stale i niezmiennie postanowione koleje ludzkości, lecz rozwiązanie takie sprowadziło człowieka do znaczenia ślepego narzędzia, a jego działalność duchową do nicości.

Inaczej usuniętym został ten szkopuł u Izraelitów, a to na mocy axjomatów Mojżeszowych. Do stworzenia wszechświata użył Bóg rozumu do szczytu mądrości doprowadzonego i siły do ogromu wszechmocy zwiększonej; w odniesieniu do człowieka czynniki te obce są duchowi, chociaż jako pośredniki są mu w spełnieniu czynu konieczne. Siedliskiem ich u człowieka ciało, a ściślej biorąc osobowość, ztąd, na podstawie zachodzącego podobieństwa i Bogu osobowość przyznawano, więc ukazywał się On Abrahamowi i Mojżeszowi, a głos Jego niejednokrotnie słyszany był. Ta osobowość Boga, wobec grubych pojęć ówczesnego społeczeństwa, okazała się też i do wpojenia wiary w kierownictwo Boże nieodzowną, a ztąd, stała się ona od pojęcia Boga nieodłączną.

Lecz wiemy, że osobowość jest wskrótz niestała, i zmienna, zatem z majestatem Bożym nie zgodną, że ona w czło-

wieku staje jako antyteza, skoro jego działalność duchową za tezę przyjmujemy, a syntezą z tego zestawienia wyniknie słabość człowieka, więc także przeczenie potędze i doskonałości Stwórcy. Wszakże, pod wpływem postępu, kształcą się osobowość, coraz słabiej przeciwstawiać się będzie działalności duchowej a ostatnie słowo postępu w zupełności to przeciwstawienie zniesie; działalność osobowości zgodną się wówczas stanie z działalnością ducha, lecz osiągając tę doskonałość, pozbędzie się łączności, jaka ją z ciałem wiązała. Zważmy nareszcie, że tem ostatniem słowem postępu będzie wykrycie tajemnicy stworzenia; cóż uczyni człowiek, gdy u tego kresu stanie? będzie on widział, że ciało jego przez odłączenie się osobowości straciło swą wartość i stało mu się nędzną powłoką; dalej, wykrycie tajemnicy życiowej ciała tem je mniej dla człowieka pożądanem uczyni, porzuci on je jako zużytą szatę, by, w całej czystości ducha, stać się uczestnikiem królestwa niebieskiego.

Tak zrobił i Bóg Stworzyciel, śladem Jego osobowości — to rozum bezwzględny, jaki się w budowie wszechświata przebija, ztąd osobowość Stwórcy zmieniła się dla nas w niedościgły ideał rozumu, który, łącząc w sobie przymioty doskonałości więc i niezmienności, godnie majestatowi Jego odpowiada, i dlatego to do Boga Ojca udajemy się w razie, gdy rozum nasz podołać czemu nie może. Lecz osobowość Stwórcy nie stanowiła całej Jego istoty, była ona tylko pośrednikiem w urzeczywistnieniu Jego duchowej potęgi, za jej pomocą Słowo odwieczne zmieniło się w czyn stworzenia wszechświata, a jak mądrość jego ustroju była odbiciem osobowości Boga, tak piękno i harmonia na nim panujące są odwzorowaniem Jego duchowej potęgi, czyli innymi słowy mówiąc: Duch Boży, jako pojaw, we wszechświecie i wszechstworzeniu istnieje.

Tak więc Izraelici, przyjąwszy za punkt wyjścia podobieństwo między Bogiem a człowiekiem zachodzące i rozwijając tę ideę na mocy prawd Mojżeszowych, pokonali sprzeczność, jaka się w niej pierwotnie mieściła, usunęli ów szkopuł, przeciwstawiający się monoteizmowi, lecz zarazem pozbawili się kierownictwa i téj bliskiej opieki bożej, w których pierwiastkowo całą wiarę pokładali. Bóg Stworzyciel, w Swój osobowości, oddalił się od nich, stając się abstrakcją a Duch boży rozwiął się we wszechświecie. Jak z jednej strony, tak urobione pojęcie Bóstwa nadawało samodzielność pewnym wybranym jednostkom, tak z drugiej, utrata wiary w kierownictwo boże stała się zarodem materjalizmu. Stan ówczesny ludu izraelskiego zestawie się bardzo zgodnie daje ze stanem dzisiejszej cywilizacji europejskiej; toż nowocześni filozofowie nie do innej definicyi Boga doszli, choć innemi drogami postępowali i nie z innego też powodu, materjalizm tak panowanie swoje w Europie rozpostarł.

Ten to materjalizm, zatém i z niego płynące prawo mocniejszego, stanęło przeszkodą do urzeczywistnienia wielu idei w łonie społeczeństwa izraelskiego wyrobionych, chociaż idee te w przyszości w skład Chrystyanizmu weszły; sama wiara w jednego Boga trudną do utrzymania się stała i ztądto niejednokrotne nawroty ludu izraelskiego do bałwochwalstwa. Patryarchowie ich uczuwali potrzebę zastąpienia braku wiary i wyłączenia pierwotnego kierownictwa Bożego, a w pismach ich przebija się poczucie konieczności zaradzenia temu niedostatkowi, przejawiające się u niektórych w istne prorokowanie przyjsia Odkupiciela świata. Były to jednak tylko poglądy i usiłowania jednostek, ogół im więcej w materjalizm zapadał, tem bardziej tracił na swój samodzielności, aż ostatecznie panowanie Rzymian, na równi z innemi poddanymi, przywiodło go do stanu niewolnictwa i zupełnej apatyi.

Wybawienie społeczeństwa od zupełnego moralnego upadku stało się wówczas gwałtowną koniecznością, gdy z drugiej strony, zwątpienie do ostatecznych krańców posunięte czyniło je rzeczą najnieprawdopodobniejszą, wtedy to przyszedł na świat Jezus Chrystus. On to przykładem życia Swego, miłością i poświęceniem dla ludzkości, a w końcu krwawą ofiarą, zdołał obudzić ruch społeczeństwa ku odrodzeniu. Ruch ten stanął w sprzeczności z zasadami, jakimi państwo rzymskie rządzone było, słowa Chrystusa: „oddajcie Bogu, co jest boskiego, a cesarzowi co jest cesarskiego,“ odbierały, co najmniej, połowę z rąk panującego, gdyż wyzwalały z pod jego władzy działalność duchową poddanych, która nie inaczej jak opozycyjnie, względem despotyzmu rządowego, stawić się musiała; ztąd to ogłaszana nauka Chrystusa poczytaną została za rewolucyjną i jako taka, srogiemu prześladowaniu uległa. Lecz gnębiące dotąd jarzmo imperatorów rzymskich nauczyło poddanych znosić cierpienia, ci, którzy swe wyzwolenie duchowe uczuli, nie dali się złamać prześladowaniem, przeciwnie, pobudzało ono ich zapał i poświęcenie dla innych przykładem i zachętą służące, nauka Chrystusa, wobec prześladowania, szerzyła się i ostatecznie tryumf odniosła.

Chrystus w nauce Swojej objął wszystko, co dotąd ludzkość, natchniona Duchem Bożem, za zbawienie uznała i jako słowo poczęła, lecz wielkość dzieła Jego w tem leży, że On owo słowo w czyn wprowadził i Ducha bożego, którego dotąd jako pojaw we wszechświecie istniał, niejako w drugiej fazie stworzył; odtąd bowiem działalność Ducha, rozszerzając swe panowanie, jako objaw występuje, a skutki tej działalności widoczne w dalszym rozwoju ludzkości na drodze postępu. Tu początek bierze dogmat pochodzenia Ducha św. od Boga Ojca i Syna, odrzucony przez kościół wschodni i nazwa Chrystyanizmu religią objawioną.



Chrystus odrodził ludzkość przez Swą miłość i poświęcenie dla niej, jak Bóg Ojciec czyli Stworzyciel jest dla nas niedościgłym ideałem rozumu, tak Chrystus, postawiony obok Niego jako Syn Boży, jest i nazawsze pozostanie ideałem uczucia, to jest: miłości, poświęcenia i ofiary. Lecz Chrystus, do godności Boga podniesiony, był zarazem człowiekiem, społeczeństwo ówczesne go wydało a poprzednim społeczeństwom pośredniego udziału w tem zaprzeczyć nie można, co więcej, stanął On na tem stanowisku, że przyszłe społeczeństwa naśladować Go tylko mogą, być może, że Mu nedorównają nigdy. Chrystus zatem zespolił się i zlał z ludzkością po wieczne czasy, stał się niejako z nią identyczny i nazwa Syna Bożego tak do Chrystusa jak do ludzkości całej stosuje się.

Identyczność tę stwierdził Sam Chrystus przy ostatniej wieczerzy, a to, biorąc do rąk chleb i wino, jako pierwiastki ciała i krwi ludzkiej i przemawiając do Apostołów: „To jest ciało i krew moja, która za was i za wielu przelaną będzie.“ Nie tylko więc krew Chrystusa przelaną być miała, czyn wskazania pierwiastków za rzecz samą, najlepiej rzecz tę uogólnia. Słowa Chrystusa powołujące ludzkość do poświęcenia i ofiar, stanowią istotną treść religii naszej, a chleb i wino są w naszym kościele widomym znakiem obecności Boga.

Tym sposobem przyszliśmy do poznania Boga, jak go religia chrześcijańska uznaje, w Jego nierozdzielnej troistości, to jest; Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha św. Brak którejkolwiek Osoby z tej Trójcy, nie dopuszcza istnienia człowieka, nieistnienie człowieka powoduje zapoznanie Boga, są zatem wszystkie te trzy Osoby Trójcy przynajświętszej, w ważności swojej, sobie równe, każda z nich jest Bogiem i wszystkie trzy razem jednego Boga stanowią.

# Chrystyjanizm.

*„Bóg Ojciec nikogo nie sądzi,  
lecz wszystek dał sąd Synowi“.*  
Św. Jan 5 22

W poprzednim rozdziale wykazany był powód upadku społeczeństwa izraelskiego i zarazem zadanie jakie Chrystyjanizm miał do spełnienia, zadaniem tem było: wypełnienie przedziału powstałego między człowiekiem a Bogiem do nadziemskiego ideału podniesionym. Przedział to ten, z powodu ogromu swego, właściwie w religii naszej otchłanią zwany, czynił dążenie człowieka ku owemu ideałowi rzeczą nieprawdopodobną, odbierał mu wszelkie zaufanie w sobie i przywiódł go ostatecznie do stanu zmaterjalizowania się. Chrystus wystąpił rzeczywistym pośrednikiem w tej otchłani, nie dał on upaść wielkiej idei ludzkości, przed wieki poczętej a prawdami Mojżeszowemi stwierdzonej; jako Bóg, stał się również ideałem, lecz już dostępnym dla człowieka, gdyż ideałem uczucia, jako człowiek, zlał to ubóstwienie na zamierającą ideę ludzkości i do nowego ją życia powołał. Stał się On, na równi z Bogiem Ojcem, stwórcy dziełem świata, ale już chrześcijańskiego, wskazując mu za cel dążeń: królestwo niebieskie,

niiby nową krainę obiecaną, a na jego czele stawiając urzędywistnioną ideę, czyli samą ludzkość, do godności Syna Bożego wyniesioną.

Jakoż, w odniesieniu do jednostki ograniczonej czasem i możliwością pojmowania, ludzkość jest takim ogromem, że zdolną jest wypełnić ową otebłań dzielącą człowieka od Boga Stworzyciela; zakresem bowiem jej pochodzenia w czasie: wieczność, w doskonaleniu się: bóstwo; a odległe te kresy, chociaż stawiają i cel nasz, to jest królestwo niebieskie w bezmiernej oddali, lecz w zamian, wlewają w nas otuchę i pewność, że ludzkość ją pokona i kresów tych dosięgnie. Jej więc kierunek nad sobą z całym zaufaniem powierzamy, ona stała się Bogiem rządzącym w świecie chrześcijańskim, aby, przeprowadziwszy go przez wszystkie fazy postępu i doskonałości, wyzwolić go w końcu z oków cielesnych i w królestwo go Boże zamienić.

Z tej też zasady wychodząc, że w pojęciu naszym trwanie ludzkości jest wieczne, działalność duchowa, wiedząca ją po drodze postępu, wiecznotrwałe skutki wywierając musi; lecz najpierwszym wynikiem tej działalności było urabianie osobowości, przeto ogólnemu prawu podlegając, i osobowość nabiera tem samem cechy nieśmiertelności, i jako taka, nazwę duszy w świecie chrześcijańskim przybiera. Lecz znaleźmy dotąd osobowość z ciałem związaną i niem tylko zawarowaną, która czyniąc człowieka od jego warunków cielesnych zależną, tamowała właśnie jego duchową działalność i stanowiła tej działalności antytezę, na czemże więc w gruncie rzeczy zmiana ta polega? Oto Chrystus, przykładem życia Swego, stwierdził nam, że pokonanie cielesności jest w naszej mocy, czyni Jego, najczystszy objawem Ducha będące, nie miały przeciwstawienia i tamy w jego osobowości; dla tego też osobowość Chrystusa przestała być ludzką i godne sobie miejsce

w Trójcy przeniąświętszej zajęła. Dusza więc człowieka, choć nie czem innym jest, jak ową dawniejszą osobowością od ciała zależną, wszakże o tyle przedstawia się od niej różną, o ile działalność duchowa, za życia człowieka, na zmianę tej osobowości wpłynęła. Różnica ta jest wynikiem walki, jaką człowiek w głębi swej prowadzi, nosząc w sobie oba jej przeciwne żywioły, działalność duchowa ciągle opór i przeszkodę w osobowości człowieka spotyka, a ustępstwo tej ostatniej właśnie różnicę tę stanowi, ztąd natura jej czysto jest duchową i dla tego osobowości odpowiedniejszą nazwę duszy nadaje.

Walka tego rodzaju nie-znaną była światu starożytnemu, ograniczała się ona na pokonywaniu zbytecznie rozwiniętych funkcji cielesnych, jedynie ze względów higienicznych ciała, osobowość nie była nią krępowana; przeciwnie, starożytni wzmacniając ciało, nadawali jej tem więcej wybitności i samodzielności, „*meus sana in corpore sano*,” to ich dewiza, w której nie dopatrzyć duchowości, ztąd też i bogowie ich, Olimp zamieszkujący, to zbiór najodrębniejszych osobowości a wyrobem świata ich: kształty i formy. Zasada taka czyniła osobowość w człowieku wszystkim, ona kierowała jego postępami, gdy zaś jednym z głównych warunków jej wybitności i ustalenia: dziedziczność rodowa, ztąd przewaga niektórych rodów i stan niewolnictwa i ucisku, jakim się starożytne społeczeństwa cechują.

Jak powiedzieliśmy, Chrystus życiem i czynami Swemi dał przykład pokonania ludzkiej osobowości, ustąpiła w Nim ona przed Boską potęgą Jego działalności duchowej, nie dość wszakże na tem, położył On trwałe zasady zwalczania samowładztwa osobowości Swą nauką o grzechu pierwotnym i o czyście.

W pierwszym rozdziale określiliśmy czem był grzech pierwotny, ograniczając się jedynie tém, co o nim Mojżesz w księdze Genesis powiedział, więc poprzestając na przykładzie, jaki nam w pierwszych naszych rodzicach stawia. Obecnie wypada nam, szerzej się nad nim zastanowić, to jest w odniesieniu do ogółu człowieczeństwa i ciągłości jego wpływu, a nie inaczej wziąć się nam do tego wypada, jak nawracając znowu do początku ludzkości. Jak już wiemy, pierwotny stan ludzi był stanem zwierząt dziko żyjących, które będąc delikatnej budowy i pozbawione naturalnej obrony, musiały być w zamian wyższą inteligencyą od innych współstworzeń obdarzone. Bez tego warunku nie moglibyśmy przypuścić stanu natury człowieka, wobec całej grozy zwrotnikowej fauny, a i wykład religijny poucza nas o tém cośkolwiek, przywodząc stan łaski, w jakim się człowiek ówczesny znajdował. Ta więc wyższa inteligencya i z niej płynące wnioski sprawiły, że ten i ów zaczął powątpiewać o szczęściu, jakiego w stanie natury żyjąc doznawał a powątpiewanie to poprzedziło koniecznie czyn pierwszych naszych rodziców. Samo powątpiewanie, bez czynu, grzechem jeszcze nie było, lecz rzeczy się zmieniły, gdy czyn grzechu spełnionym został; wszak on to stał się przyczyną przekroczenia granicy dzielącej świat zwierzęcy od ludzkiego, kto więc, za przykładem pierwszych rodziców, urzeczywistniając powątpiewanie swoje, granicę tę przekroczył, tem samym grzech Adamowy przyjął, pomiął on tylko formę naruszenia prawa, czem przyjętego grzechu bynajmniej nie zmniejszył. Przyjęcie zaś grzechu sprawiło, że i powątpiewanie jego następne grzesznem się już stało, boć zakosztowawszy pierwszego dobrodziejstwa postępu, gotów był on człowiek na przyjęcie drugiego podobnego dobrodziejstwa wraz z jego przyczyną, więc z powtórnym grzechem, a nawet sam już uzdolnionym się zna-

laż do przekroczenia ogólnego prawa, celem stawienia nowej idei. To uzdolnienie zrazu słabem być musiało, lecz w ciągu wieków, pod nawałem licznych dobrodziejstw postępu a wpływem życia społecznego i dziedziczności, nabrało ono-większej siły i rzeczywistym charakterem człowieka się stało. Myliłby się wszakże ten, kto by wytworzenie się charakteru człowieka rozumowi przypisywał, był on wprawdzie ważnym czynnikiem, boć ani powątpiewanie, ani zerwanie jabłka, ani też podział jego, bez współdziałania rozumu odbyć się nie mogły, wszakże rozum występował tu takim samym narzędziem jak ręka, która jabłko zrywała. Zważmy bowiem, że urabiający się charakter człowieka współcześnie i ciało przemieniał, że ono także nabierało indywidualnych znamion, tworząc z człowieka odrębną osobowość a wraz z niem i rozum zmianom podlegał. Co więcej, te ostatnie właśnie główną uwagę naszą dotąd zwracały, a rozwartość kąta twarzowego indywiduów jest naukową miarą rozwoju i urobienia danego społeczeństwa; nie nadaremno też, w wykładzie pisma świętego, wąż z przypowieści o pierwszych rodzicach, rozum wyobrażający, zwan jest kusicielem i szatanem, pierwsza rola jego nie zmieniła się dotąd na świecie a miejscem jego przebywania cielesna powłoka, więc szata nasza.

Takie znaczenie mieściło się w grzechu pierwotnym do czasów Chrystusa, a chociaż wiązało ono człowieka z przeszłością, nadając tę ciągłość dziejową jaka konieczną była do urobienia się idei ludzkości, wszakże pozostawiało na człowieku piętno grzechowe i nieobowiązywało go na przyszłość do niczego. Przytem sam wywód tego znaczenia, wobec abstrakcyjnego pojęcia Boga, pozostawiał rzecz najgłówniejszą zagadką, a nawet, po upływie tylu wieków i zmianach na świecie przez Chrystyanizm sprawionych, czyż ta sama zagadka nie wystąpiła w niedawnych czasach pod postacią numenonu Kanta. Otóż zagadkę tę Chrystus Swą

nauką rozwiązał, a podstawę jej właśnie stanowi następujący wykład grzechu pierworodnego : Ewa to pierwsza jedność zerwała, boć jabłko w rękę władcy, to symbol jedności, i ona też ludzką ideą miłości Adama obdarzyła. Wszakże Ewa była niewiastą, stworzeniem słabem, więc Chrystus nie poczytał jej grzechu, lecz przeciwnie, uznał Adama dłużnym za stawioną przez Ewę Ideę, a uznanie to oparł na prostem następstwie faktów, toż wąż kusiciel nie pozostał bezczynnym, a Ewa żądać musiała od Adama wdzięczności za ową okazaną miłość. Jakoż Adam zapewne z długu swego się wywiązał i następnemu pokoleniu pozostawił w spuściznie ważniejsze już ludzkie nabytki, jak podział zerwanem jabłkiem; następcy jego znowu na tej drodze postąpili i zstępny swoim znów cośkolwiek przysporzyli; słowem, posuwając się z biegiem czasu, jakże różne warunki zastaje człowiek na świat przychodzący, ów raj pierwotny i ludzie w nim w stanie natury żyjący, zamienił się dla niego w świat cywilizowany, na którym przybyły znajduje skupionem na swe usługi to wszystko, na co się ubiegłe wieki składały. Pierwotny dług Adamowy względem Ewy zaciągnięty a drobiazgiem będący, w ciągu wieków wzrósł niesłychanie, stanowiąc ciężkie brzemię dla każdego, przybywającego na świat człowieka, a od przyjęcia brzemienia tego nikt się uchylić nie może. Według więc nauki Chrystusa, brzemię to, czyli wszystkie wyniki postępu, które człowiek na świat przychodzący zastaje, stanowią jego dług względem ludzkości zaciągnięty, lecz czyny, które się na wytworzenie postępu złożyły, miały swą podstawę w urabiającej się osobowości człowieka, były nią zawarowane, ztąd stopień urobienia osobowości rzeczywistą miarę postępu stanowi i w nim to mieści się cała duchowa wartość naszego długu, a orzeczenie to najzupełniej identycznym z poprzedniem orzeczeniem grzechu pierworodnego się staje.

Na tej to zasadzie zmieniło się wewnętrzne znaczenie grzechu pierworodnego, przestał on istnieć jako grzech, gdyż idea chrześcijańska uznała go rezultatem cierpień i ofiar przeżytych wieków, stawiała go najwyższym dobrodziejstwem i darem człowieka, a twórcę swego Odkupicielem świata uczyniła. Ciężar grzechu pierworodnego, dotąd ludzkość gniotącym zmienił swe stanowisko, stał on się równoważną podstawą nowego świata, a Chrystus brzemie jego przyrównał do opoki, którą uosobił w Piotrze, jako najgodniejszym z Swych uczniów.

Człowiek pomimo wszelkich materyalnych korzyści, jakie świat dla niego przygotował, pomimo nawet stanowiska przez rodziców swoich zapewnionego, mógłby w chwili doznanej przeciwności uczynić zarzut że ludzie co zdziałali, zdziałali to dla siebie, a rodzice na świat go wydając, zadość tylko uczynili swej chwilowej zacheiance. Lecz tenże człowiek czuje swą moralną wartość, wie on, że osobowość jego, która całym światem od zwierzęcia go dzieli, na której urobienie wieki trwania ludzkości się złożyły, jest dla niego skarbem, który od ludzkości odbiera, jest jego duszą, którą otrzymując, winien ludzkości zadośćuczynienie. Wszakże zadośćuczynienie za dar ten było w zasadzie rzeczą niemożliwą, póki czynami człowieka osobowość jedynie kierowała, dla tego też grzech pierworodny ciążył wówczas ludzkość całym brzemieniem zniechęcenia i tęsknoty za utraconym rajem; wyzwolenie działalności duchowej z pod samowładztwa osobowości, które Chrystus życiem Swojem stwierdził i do naśladowania podał, dało dopiero możliwość spłacania tego daru i wytknięcia wyrażonego celu życia człowieka w zadośćuczynieniu za niego.

Chrzest św. jest owym aktem, który człowiek z ludzkością zawiera. Na zapytanie: „czego żadasz od kościoła Bożego?“ katecheta odpowiada: „wiary,“ kościół akceptując żądanie człowieka, daje mu możliwość zadośćuczynienia



za grzech pierworodny, od niego samego zależy, aby wiary czyli zaufania w nim położonego nie zdradził<sup>1)</sup>).

Pomimo jednak przykładu zwalczania osobowości, jaki nam Chrystus do naśladowania podał i wytkniętego, Jego nauką o grzechu pierworodnym, celu życia człowieka, działalność duchowa nie byłaby jeszcze w stanie zyskać stanowczej przewagi w walce, jaką z osobowością czyli duszą człowieka toczy. Znana nam łączność i zależność osobowości od ustroju i warunków cielesnych stanowi tu niezmiernie ważną przeszkodę i sprowadza wyniki walki jedynie do pewnych ustępstw ze strony osobowości, lecz bez sprawienia w niej gruntowniejszych odmian, a choćbyśmy przypuścili, że te po sobie następujące ustępstwa złożą taką potęgę, że ona i ciało do pewnych zmian nakłoni, spotkamy się w tym razie z drugą nie-mniej ważną przeszkodą w krótkotrwałości życia jednostki leżącą. Słabość więc jednostki występuje nam tu widocznie, lecz przypomnijmy sobie z pierwotnego orzeczenia człowieka, że jednostka tak pojęta nie była nawet zdolną stać się człowiekiem, że dopiero związek pierwszych rodziców naszych dał początek ludzkości i stał się w niej rzeczywistą jednostką. Otóż, jak zadaniem pierwotnej rodziny było wytwarzanie osobowości, to jest nadawanie cechy ludzkiej pojedynczym indywiduom, tak zadaniem rodziny chrześcijańskiej jest oczysz-

---

<sup>1)</sup> Wiara lub zaufanie, wedle czasu, rozdziela się: na wiarę w przeszłość, która jest odnośnie do religii, wiarą religijną; na wiarę czyli zaufanie przyszłości, które stanowi nadzieję; nareszcie wiara tezańniejszości rozpada się na zaufanie jednostki do ogółu i w zamian ogółu do jednostki, a ta wiara jest miłością Boga i bliźniego, której to ostatniej przystępujący do chrztu przedewszystkiem pragnie. Ogół wiary zwie się wiarą chrześcijańską.

czanie tej osobowości z tego, co człowiekowi z pierwotnej natury zwierzęcej pozostało<sup>1)</sup>. Droga przez ów czyściec najpewniej do nieba prowadzi, gdy do niego nie trafi wielu na własne siły liczących; na tej to drodze spotyka człowiek wszelką pomoc, jego działalność duchowa, jak wiemy, niezmierny wpływ w urabianiu osobowości wywierać sposobna, towarzyszka jego iście go we wszystkim dopełnia, nadając mu powagę i czyniąc się jego ozdobą. Mąż rwie się do świata i w usługach dla niego sławy szuka, żonie dom i miłość rodziny świat zastępuje a jej sławą: dobrzy synowie. Męża cnota, odwaga cywilna; żony, strzeżenie czy-

<sup>1)</sup> Znaczenie czyścia uwidoczni najlepiej poniższe przedstawienie kolejnego rozwoju działalności duchowej, wraz z współczesnymi fazami, przez które ludzkość, pod wpływem jej, przechodzi.

Początkowo nie ma działalności duchowej, nie ma też postępu, ludzie, posłuszni prawu natury, stanowią doskonałą jedność bez szczegółowych jednostkowych różnic.

Działalność duchowa poczyna być czynną, wytwarza postęp, którego tamowany jest różnicą osobowości jednostek i przeważnie na wytwarzaniu tychże osobowości przestaje.

Dalsza działalność duchowa, zawsze wytwarza postęp, a ludzie przy pomocy jej, walcząc między sobą i pojedynczo każdy ze swoją osobowością, oczyszczają tę ostatnią z zależnych od ciała skłonności, a tem samem tamowanie postępu zmniejszają.

Końcowa działalność duchowa, doprowadza postęp do doskonałości, więc zamienia Świat w Królestwo Niebieskie. Walka w ludzkości doprowadza do ogólnej jedności, zatem do zagłady różnic osobowości i czyni z ludzi niebian.

stości obyczajów rodziny. Mąż drogą indukcji mozolnie rozumuje, żona rozsądkiem na dedukcji opartym odrazu kwestyę rozstrzyga. Mąż ma wolę, żona cierpliwość—mąż siłę a żona piękność, on jest śmiałym i obronić siebie i rodzinę swą potrafi, jej puklerzem wstydlivość. Mąż chleb powszedni dzieciom zapewnia, żona wpaja w ich serca zasady będące podstawą ich przyszłej duchowej wartości. Czegoż nie dostaje, by cel osiągniętym został; jakoż okazuje się na świecie, że nawet rodzice najgorsi, lepsze od siebie potomstwo wykształcają, nie było bowiem wypadku, aby wychowując swe dzieci, rodzicielskiej im miłości odmawiali.

Tym sposobem nauka o grzechu pierwotnym i o czyścju wyczerpuje wszystko, co się pojedynczego człowieka dotyczy, robi go ona cząsteczką ludzkości i zarazem czyni go winnym zadośćuczynienia za to co od ludzkości odebrał, odebrał zaś tyle, że nie ma tak wielkiej ofiary któraby dar ten zrównoważyła. Ztąd religia nasza wymagając od nas w zamian bezwzględne miłowania ludzkości, to jest Boga w niej będącego i przez nią rządzącego, zabrania człowiekowi uważać się za pokrzywdzonego w razie poniesionych ofiar lub spełnionych prac na korzyść ludzkości i dla tego kaźden, czy prędeż czy później do pracy w winnicy Pańskiej powołany, z góry jest za nią zapłacony. Lecz do ponoszenia ofiar i poświęceń dla ludzkości nie kaźden jest zdolnym, chociaż działalność duchowa wspólna jest nam wszystkim; dusza człowieka, jak wiemy, stając przeciwstawieniem tej działalności, tamuje ją i ztąd to mała ilość tych wybranych, cóż reszcie a bardziej ogółowi pozostaje? — oto usiłowanie, by dusze społeczeństwa obecnie żyjącego dążyły do pozbycia się na przyszłość tego, co w nich przeszkodę działalności duchowej stanowi. Zadanie rodziny, jakeśmy poznali, najzupełniej ku celowi temu dąży, lecz rodzina to jednostka w ludzkości, to dopiero szczegóły, któren przede-

wszystkiem swoje egoistyczne cele będzie miał na względzie; chociaż więc stanowczy skutek jedynie przez nią osiągnięty być może, wszakże dla zyskiwania go, koniecznem jest zrównoważenie owych celów jednostkowych przeszkodę stanowiących, a zrównoważenie to osiągamy przez życie społeczne, to jest przez wpływ starszego pokolenia na młodsze, wykształconego człowieka na mniej wykształconych, słowem ludzi lepszych na mniej dobrych. Gdy zaś miłość rodzicielska w pierwotnej naszej naturze prawdopodobnie leżała, zatem nie była w całości wyrobem ludzkości, a przeciwnie ów wpływ wzajemny czysto jest już rzeczą w łonie ludzkości poczętą i na rozwinięciu tej naturalnej miłości oparta, ztąd Chrystyanizm, uświęcając związek rodzinny nazwą sakramentu, przeważne i stanowcze znaczenie jedynie wpływowi temu naznaczył, a miłość bliźniego równie ważnem przykazaniem, jak miłość Boga uczynił.

Chociaż bowiem przykazanie miłości Boga wskazywało człowiekowi jego obowiązki, mierząc je ciężarem grzechu pierworodnego, wszakże tym ich właśnie ogromem czyniło go bezsilnym i do czynu niesposobnym; miłość bliźniego dopiero, którą Chrystus życiem i poświęceniem Swojem stwierdził, a znaczenie jej bezgranicznie uogólnił, stawiona przez Niego jako drugie przykazanie, stała się dopełnieniem niejako tego pierwszego. Ona to, wiążąc jednostki w ogół, stworzyła z nich potęgę, której wyrazem i siłą: sąd ogólny — owym wzajemnym wpływem wyrobiony. Sąd zaś ten, stał się już rzeczywistym kierownikiem człowieka, sprowadzając bowiem idealną miarę jego obowiązków do rzeczywistości, zniewala go on tem samem do czynów; w nim to znajduje człowiek podstawę dla swej duchowej działalności i z niego czerpie siłę do zwalczania samowładztwa swej osobowości, on też w końcu wyrok wartości człowieka stanowi. Dla tego też opinia sądu ogólnego jest człowiekowi droższą nad

życie, to ostatnie do niej on stosuje a dobre imię jest najlepszą spuścizną, jaką po sobie pozostawia. Gdy zaś tę ideę ważności sądu ogólnego, Chrystyanizm dopiero rozwinął i w niej kierownictwo świata złożył, przeto wypada nam się nad nią w całej rozciągłości zastanowić.

A najprzód zwróćmy uwagę naszą, czem jest ów ogół, którego sąd wytwarza, i czy on rzeczywiście na nazwę tę zasługuje. Otóż, pomimo przyjęcia zasady miłości bliźniego i ztąd płynącej równości wszystkich, świat chrześcijański w ostatnich dopiero czasach zdobył się na równouprawnienie; lecz ono stanowi dopiero jeden z warunków równości wpływu w sądzie, inne liczne i nie mniej ważne okoliczności stoją tej równości na przeszkodzie i one to przejawiają się w różności osobowości każdego po szczególe człowieka. Okazuje się tedy, że póki ta różność osobowości trwać będzie, ogół nie jest prawdziwym ogółem, nie jest powszechnością i sąd też jego musi być wyrazem pewnej części tylko, czy to wykształceniem czy stanowiskiem górującej: ztąd téż religija nasza nazywa go sądem szczególnym i, nie prędzej aż z końcem świata naszego, obiecuje zamianę tegoż na sąd powszechny.

Powtóre, w pierwszym już rozdziale zaznaczyliśmy naszą nieświadomość, co do zachodzącego związku między duchem a ciałem, uznaliśmy całą trudność i głębokość tego zadania, wszakże nieodstępując zasady: „że ludzkość postępowaniem się objawia,“ postawiliśmy możliwość docieczenia go. Jakoż i w nauce religii naszej, mamy poparcie tej możliwości, albowiem nazywa ona sąd powszechny drugim mianem sądu ostatecznego i określa go tem właśnie, że sądzić on będzie duszę wraz z ciałem, gdy znowu sąd szczególny, nosząc drugie miano sądu osobnego, w samej nazwie mieści już swe określenie.

Ponieważ poznaliśmy już człowieka jak go zasady Chrystyanizmu określają, zatem właściwości jego duszy i ciała nie są nam obce, nie trudno nam przyjdzie z zadaniem sądów ostatecznego i osobnego się porozumieć. Człowieka przedewszystkiem cechuje osobowość, która w świecie chrześcijańskim nazwę duszy przybrała, lecz na wytworzenie téj duszy wpłynęło: najprzód ukształtowanie samego ciała, zależne od dziedziczności i przeróżnych innych nieznanych nam warunków, powtóre, wpływ wychowania i otoczenia w dzieciństwie, nakoniec, wyniki własnych usiłowań człowieka ku udoskonaleniu duszy podjęte. Otóż pierwszy i poniekąd drugi wpływ z ciałem jest związany, a pozostały dopiero jest wynikiem działalności duchowej człowieka, ztąd też i czyny jego niejako na dwie kategorie się dzielą, a sąd ostateczny, to jest duszy i ciała, obie je łącznie obejmować winien.

Nie dość wszakże na tem, że nauka religii naszej stawia możliwość udoskonalenia naszego sądu, daje ona także wskazówkę czasu, kiedy to nastąpi, a to przez zespolenie przymiotu ostateczności z powszechnością sądu; wiemy zaś, że powszechność sądu nastąpi za nastaniem ogólnej jedności, więc wówczas, gdy człowiek straci ową odrębność osobowości, która go właśnie człowiekiem czyni.

Nakoniec dogmat zmartwychwstania ciała, postawiony przez Chrystusa w miejsce starcia głowy węża, zamyka całość nauki chrześcijańskiej i wytyka ludzkości drogę, której ona w przyszłości trzymać się winna.

Mojżesz postawił jedynym warunkiem postępu rozum, i na nim to spoczęła budowa starego społeczeństwa, które osiągnąć miało szczęśliwość wówczas, gdy przyjdzie ten, który zetrze głowę węża, to jest ostatnie słowo nauki wypowie. Chrystus obalił to starożytne budowanie, a czynem tym najdowodniej wykazał, że dzieło rozumu nie godnem

jest swego twórcy, to jest ludzkości, gdyż nie nosi cechy wieczno-trwałości, którą ona w łonie swém zamyka; że zatem końcowy warunek postępu na błachej podstawie spoczywa i że ostateczną wskazówkę na drodze ludzkości należy na czemś innym, nie na rozumie oprzeć. Otóż w sereu ludzkim poszukał Chrystus owego ostatecznego problemu i uczynił nim to, o czem rozumowi zamarzyć się nawet nie mogło, bo tajemnicą zmartwychwstania ciała; jakoż patrząc na zwłoki zmarłego człowieka, czyliż uczucie nasze nie nasuwa nam pomimowolnie tej tajemnicy i czy nie głębia to jej właśnie sprawia w nas poczucie grozy a w przesądnych nawet przestachu?... Stał się więc Chrystus Tym, któremu Mojżesz starcie głowy węża przeznaczył; panowanie rozumu, czy prędzej czy później, ustąpić musi pierwszeństwa uczuciowym zasadom Jego nauki, gdyż pod jej dopiero wodzą, człowiek zdolnym się staje stwarzać to, co jest wiecznem, co równie jak on nieśmiertelnem.

Dośnięcie kresu przez Chrystusa wskazanego, rozwiąże zagadkę mieszczącą się w drugim axjomacie Mojżesza, gdyż sposób oddziaływania ducha na ciało owładniętym przez ludzkość zostanie, sąd jej stanie się sądem ostatecznym, a ona sama godną złączenia z Idealem swoim na prawicy Boga Ojca królującym.

Tak więc przykazanie miłości bliźniego, słowem i czynami Chrystusa w znaczeniu swoim spotęgowane, zawarło w sobie wszystko, co się obecnego i przyszłego pochodzenia ludzkości dotyczy, jest ono dla niej niewyczerpanem źródłem pobudki do czynów, a te, płynącemu z tegoż przykazania, kierownictwu sądu ogólnego podlegają. Chociaż zaś ów sąd, jakżeśmy go poznali, nie jest bezwzględnie sprawiedliwym, wszakże będąc wyrazem ludzi dobrej woli a wykształconego ogółu, jest on wiekowym wyrobem działalności duchowej ludzkości, jest zatem głosem owego Boga rządzącego, który

do końca świata stać będzie na wyżynie, względem poziomu zajmowanego przez społeczeństwo w danym czasie. W tej właśnie idei sądu spoczywa wiecznotrwałość Chrystyanizmu, zadająca kłam wszelkim bóstwom pogańskim, które jakkolwiek urobione wedle duchowego rozwoju i stopnia cywilizacji danego społeczeństwa, wszakże traciły swe znaczenie, gdy to społeczeństwo krok naprzód postąpiło. Ta też idea, przyjmując w zasadzie ułomność sądu, jest źródłem tolerancji, jaką Chrystyanizm się odznacza; nie krepuje ona bynajmniej wolnej woli jednostek, czy to pojedynczo wziętych, czy też występujących zbiorowo, jak partje, stany lub narody; w tej też zasadzie czerpie źródło łagodności sądu a ztąd wiara nasza w grzechów odpuszczenie.

Lecz z drugiej strony zasada ułomności sądu z wypływającą z niej wolnością jednostek, staje się powodem ucisku niesprawiedliwości i wszelkich bied jakie świat nasz napełniają a które dziwną sprzeczność z przykazaniem miłości bliźniego tworzą; wszakże sprzeczność ta jest pozorem tylko, rzeczywistym bowiem ich znaczeniem: podtrzymywanie walki w dobijaniu się lepszej przyszłości a trwanie ich najlepszą wskazówką żywotności, zatem i postępu ludzkości. One to wywołują opozycję, czy to poważną, w dyskusji parlamentarnej lub dziennikarskiej, czyli też walkę, w której roznamiętnienie i siły materyjalne występują a w pierwszym i drugim razie wynikłością będzie: dążenie do wyrównania opinii sądu, które inaczej osiągnięciem być nie może, jak za ustępstwem lub zrzeczeniem się jednostkowych opinii. I tu więc dochodzimy do wynikłości z jaką spotkaliśmy się badając jednostkę, czy to pojedynczo, czy w odniesieniu do ogółu, zadaniem jej jest; zwalczanie samowładztwa osobowości, w celu osiągnięcia kiedyś zupełnej zgodności z ogółem, zatem powszechnej jedności.



Tym więc sposobem zapewnione jest zasadami nauki Chrystusa oczyszczanie duszy i dalsze ustępstwa, jakie człowiek ze swej osobowości czyni, by ona dziełu postępu ludzkości drogi nie tamowała. Postęp właśnie i zacieranie się owych różnic indywidualnych wzajemnie się z sobą równoważą, dla tego też wiele idei najzbawienniejszych, a w zgodzie z tą równowagą nie będących, w wykonanie wprowadzić się nie daje; historia budowy wieży Babel ciągle się na świecie powtarza, a owe pomieszanie języków, będące przenosią różni osobowości, chyba jeszcze bardzo długo potrwa. Ostatnie słowo postępu współczesnem być musi zupełnemu zlaniu się osobowości w ogóle, więc jej zupełnej jedności; — ludzkość wyłoniwszy się z pierwotnego zwierzęcego ogółu, więc z ogólnej jedności, do stanu jedności też w końcu przyjść musi, a jak wytworzenie się w tej pierwotnej jedności człowieka osoby, było hasłem panowaniu śmierci, tak osiągnąć się mająca przyszła jedność, więc zagłada zupełna osobowości, panowaniu temu koniec położy. „A gdy to śmiertelne przyoblecze nieśmiertelność, wtedy się stanie mowa ona napisana: Śmierć jest pożarta w zwycięstwie.“ (Św. Paweł L. I. do Kor. 15—54).

Lecz uznaliśmy, że odrębność osobowości była koniecznem uwarunkowaniem istnienia człowieka, jak powstanie więc jój, było współczesnem stworzeniu pierwszych ludzi, tak zatarcie się tej odrębności, końcem świata naszego się stanie; ludzie przestaną być ludźmi, staną się niebianami, czyżby przeto ludzkość w pochodzie swoim stanęła a owe prace i ofiary, które świat nasz ponosił, były tylko igraszką nie prowadzącą czynu za sobą? tego przypuścić nie można i Chrystus też wyraźnie żywot jej wieczny zapewnia.

## Pogląd na świat chrześcijański.

*„I pójda ci, którzy dobrze czynili na powstanie żywota, a którzy źle czynili, na powstanie sądu“  
Śty Jan 5, 29.*

Chociaż jak widzieliśmy zasady Chrystyanizmu w społeczeństwie izraelskiem początek swój wzięły i tam się urabiały, wszakże ostateczne ich wykończenie i niejako skryształizowanie nie do Izraelitów należy. Pozytywny ich pogląd widział w osobowości człowieka jedynie ciało tylko, więc zdobyć się nie mógł na jej przemianę w duszę chrześcijańską a tem bardziej na ubóstwienie jej w osobie Chrystusa. Owe ustępstwa, które wedle pojęć chrześcijańskich, osobowość nasza czyni pod wpływem działającego ducha i które właśnie piętno jej uduchowienia stanowią, nie mogły wobec ich poglądu inaczej stanąć, jak w znaczeniu ilości ujemnej, zatem bytu nie posiadającej. Wydobycie się z otchłani, przedzielającej najidealniejsze pojęcie Boga od materialnego zapatrywania się na rzeczy ziemskie, stało się dla społeczeństwa izraelskiego rzeczą niemożliwą; wypełnili oni swe zadanie i dalej postąpić nie mogli, a wypełnili je najświetniej, gdyż z ich to plemienia narodził się Jezus Chrystus.

Stało się to, jak wiemy, wówczas, gdy panowanie Rzymian pochłonęło społeczeństwo izraelskie, bez zostawienia mu nadziei samodzielnego istnienia; wpływ tego panowania, rozciągnął się aż do narzucenia podbitym swoich idei, które całkiem różne było z poglądami Izraelitów a pochodzenie swoje cywilizacyi greckiej zawdzięczały. Jak z jednej strony nie dostawało im wyobrażenia o idealnym i nadziemskim Bogu Izraelitów, tak z drugiej, ciało człowieka nie było wedle nich zlepkiem jedynie pierwiastków materyalnych, powolnemu i bezwiednemu wpływowi ducha ulegających, przeciwnie, nosiło ono samo w sobie inicjatywę czynów, niekiedy do bohaterstwa a nawet do ubóstwienia wiodących. Jak Izraelici ideał Boga swego w bezwzględnie rozumnym ustroju świata widzieli, tak Grecy szukali go w pięknie i harmonii na świecie panującej, a wybór ich w tym razie na człowieka paść musiał; więc idealizowali kształty ludzkie, a o ile natura poddać się im nie chciała, sztuka jej miejsce wyręczyła. Ztąd Grecy byli mistrzami w urabianiu osobowości, toż lud helenicki do dziś dnia przechował ślady estetycznych kształtów a pomniki plastyki greckiej dotąd przez nikogo dorównanymi być nie mogły. I nie mylili się w poglądzie swoim Grecy, jeżeli bowiem ideał rozumu w Bogu Stworzycielu się mieści, to nie mniej we wszechświecie Duch Jego jest rozlanym, więc też czerpali go pełną pierśią, stawiając podstawy własnej i z niej wynikłej rzymskiej cywilizacyi, a w sztuce dając światu niespożyte wzory.

Lecz jak izraelska idea Boga okazała się niedostateczną, gdyż przez abstrakcyjność swoją pograżyła wyznawców swych w bezsilności i materyalizmie, tak znowu idea grecka, nadając samemu człowiekowi przeważne znaczenie, oddawała ogół pod wpływ wybranych jednostek, a tym sposobem stała się zarodem stanu niewolnictwa i następnie moralnego upadku. Obie więc te idee osobno wzięte, w za-

stosowaniu i skutkach, okazały się niezupełnemi i niejako połowicznymi a ostatecznie wyznawców swych do jednakiej doli pod despotyzmem rzymskim przywiiodły.

Utrata nadziei wyzwolenia się na drodze samodzielnego bytu politycznego, jaka społeczeństwo izraelskie ogarnęła, stała się punktem wyjścia nowej religii. Chrystus, pokonawszy w Sobie najzupełniej ludzką osobowość, nie mógł też ulegać wpływowi narodowości, która nie czem innym jest, jedno osobowością w ogólniejszem, bo w społecznym znaczeniu wziętą, objął On w osobie Swojej świat cały a w nauce jego zlały się i dopełniły wzajemnie idee tych dwóch różnych cywilizacji. Chociaż jednak zasady Chrystyanizmu zaczerpnęły z greckiej cywilizacji, pojęcie moralnej wartości osobowości człowieka i to pojęcie w idee duszy nieśmiertelnej rozwinęły, jakkolwiek rzymskie, „*vox populi, vox Dei*“ do najwyższej potęgi w bóstwie Syna Bożego podniosły, a tym sposobem podstawę moralnego znaczenia jednostki ustaliły, wszakże wprowadzenie zasad tych w życie nie było rzeczą łatwą ani ogólnie możliwą. Społeczeństwo izraelskie, pomimo swego pogńębienia, nie odstąpiło odwiecznie ustalonej religijnej tradycji, a społeczeństwo rzymskie zanadto było niemoralne i do niewolnictwa nawykłe, by zasady Chrystyanizmu w ogólny i stanowczy sposób oddziaływać nań mogły.

Upadek dopiero potęgi rzymskiej pod naciskiem ludów wędrownych, zmienił położenie rzeczy, ludy te przyniosły z sobą pierwiastek wolności do upowszechnienia zasad nauki Chrystusa nieodzowny; one to, starłszy się z podwładną Rzymowi ludnością i zmieniwszy ją do gruntu, bo aż do zapomnienia własnego języka, wszczepiły ów pierwiastek w tak sformowany ogół, wytwarzając ostatecznie nową cywilizację nazwę europejskiej noszącą. Spadek po Rzymianach wraz z ich językiem urabiająca się hierarchia kościelna

przyjęła, stając się piastunem nauk i wszelkiej mądrości w czasach starożytnych wytworzonej; a stanowisko jej tem wybitniejszym się stało, gdy duchowieństwo przedstawiało wówczas jedyne źródło oświaty; więc też nie trudno przyszło hierarchii kościelnej, wobec konieczności wpajania i utrwalania zasad wiary w nowonawróconych, ująć nad nimi ster duchowego kierownictwa; było to rzeczą tak naturalną i nieodzowną, że stosunek tak zawarty zdawał się niespożytym i za taki dziś jeszcze, w zdaniu duchowieństwa katolickiego, uchodzi. Lecz cóż trwałego jest na świecie, co jest zarazem wytworem mądrości ludzkiej, samo tylko uczucie człowieka, nosząc na sobie cechę wyraźnego boskiego pochodzenia, jest nieomyłne, ono pozwoliło dwunastoletniemu Jezusowi pokonać mądrość faryzeuszów i ono stało się podstawą nieomylnych zasad Chrystyanizmu, które nawzajem omylnemiby się stały w razie wprowadzenia do nich, przez naszego boskiego Mistrza, formułek rozumowych.

Jakoż hierarchia kościelna, podjąwszy tak ważne zadanie, stanęła pierwiastkowo na gruncie przykładem swego boskiego protoplasty i pierwszych apostołów wskazanym; biorąc bowiem w swą pieczęć ów, nieznany w starym społeczeństwie, pierwiastek wolności, zajęła ona opozycyjne stanowisko względem wszelkiej ziemskiej władzy, a stanowisko to stało się tem silniejszym i niezależniejszym, gdy opróżniona stolica, niegdy potężnych imperatorów rzymskich, została siedliskiem najwyższej kościelnej władzy. Za zyskaną wszakże przewagą biskupa rzymskiego i uczynieniem Rzymu swem ogniskiem, hierarchia kościelna, jakkolwiek we wszelkie zakątki ówczesne świata chrześcijańskiego sięgająca, powoli przechylać się zaczęła ku pojęciom i ideom przez miejscową cywilizację wyrobionym, a nawzajem zapoznawać poczęła to, co było dziełem Izraelitów; więc też zacierało się zwolna owo Mojżeszowe czyste pojęcie ducha,

a mieszając się z wyidealizowaniem przez Greków znaczeniem osobowości człowieka, posłużyło ono tylko do wyniesienia tej ostatniej. Wobec tego, dusza człowieka, wedle pojęć Izraelitów, ściśle z ciałem związana i prawie w zupełności od tegoż ciała zawisła, duchem się stała, a świat napełnił się odtąd złymi duchami, których społeczeństwo izraelskie wcale nie znało. Rozum człowieka, jako będący najlepszą częścią jego osobowości, stał się zarówno przedstawicielem ducha, a błędne to pojęcie do czasów dzisiejszych było podstawą wszelkich filozoficznych wywodów, na razie zaś posłużyło hierarchii kościelnej do spotęgowania jej wpływu. Toż wyzwolona z pod despotyzmu panujących, działalność duchowa poddanych pod jej się kierownictwo dostała, a gdy duch i dusza stały się równoznacznymi, zatem, i owo kierownictwo jako do duszy, więc do całej istoty człowieka skierowane, nie czem innym, jedno władzą arbitralną się stało.

Poparciem twierdzenia tego, że hierarchia kościelna stale przetrzymała się do idei zachodnich, są liczne odszczerpienia w pierwszych wiekach Chrystyanizmu na wschodzie powstałe, jak n. p.: Ebionitów i Nazarejczyków, którym chodziło o utrzymanie obrzędów religijnych przez Mojżesza ustanowionych, lub też w czasie późniejszym Arjusza, Pelagjusza i innych, którzy już nie obrzędom, lecz najważniejszym dogmatom Chrystyanizmu, zarzuty czynili. Słaba zaś obrona kościoła przeciw tym zarzutom najlepszą wskazówką, że tradycje izraelskie w nim wygasły, a z nimi zatracony został wątek rozwoju zasadniczych prawd chrześcijańskich. Tu właśnie leży powód zupełnego upadku Chrystyanizmu w Azji i Afryce, a rozdziału tegoż na zachodni i wschodni w Europie. Nie dające się wytłumaczyć dogmaty wiary, hierarchia kościelna okryła tajemnicami,

a wyznawcom narzuciła ślełą wiarę i bezwzględne posłuszeństwo dla siebie, jakeśmy to już powyżej zaznaczyli.

Ówczesny entuzjazm religijny i zaufanie jakie władni w hierarchii kościelnej pokładali, posługiwały do spotęgowania jej władzy, lecz z potężniejszą władzą wygaszał też pierwiastek wolności, wrzekomo pod jej pieczę będący. Ludzie, wskutku ślepej wiary w opatrność Bożą i abnegacyę dobra doczesnego, nie mogli wyrabiać się na drodze postępu i oświaty, wpadli w nędzę spowodowaną brakiem wszelkiej działalności, która się chyba jedynie w fantazyi rycerstwa średniowiecznego i to w ujemnym stosunku przebija. Okazuje się więc: że hierarchia kościelna nie uczyniła zadość warunkom, w jakich powstawał Chrystyanizm a któreśmy na czele tego rozdziału pomieścili, nie umiała podtrzymać owego świętego ognia, któreśmy pierwiastkiem wolności nazwali, a zespolenie cywilizacyi Wschodu i Zachodu pod jej kierownictwem nie nastąpiło. Pozytywne idee Wschodu uwzględnionemi nie zostały, gdy przeciwnie na nich się oprzeć wypadało, posługując się jedynie idealizmem Zachodu o tyle, aby głębokie te idee na ziemskim padole naszym w życie wprowadzonymi zostały.

Odepchnięty Wschód potrafił się zemścić, znalazł on, siłę sam w sobie, którą skupił pod wodzą Mahometa i nią chrześcijańskiemu światu zagroził, a gdy nacisk jego ze wschodu nosił charakter czysto wojenny, to przeciwnie, pochód Islamu przez Afrykę, napiętnowany spaleniem biblioteki Aleksandryjskiej i rozwielenie się jego w Hiszpanii, wyłącznie cywilizacyjne skutki wywarło. Tu nastąpiło zespolenie cywilizacyi wschodniej z zachodnią, któremu pierwotnie hierarchia kościelna przeszkodą stanęła i ztąd też oświata rozlała się ożywczym źródłem na sąsiednią Francję. Stan uśpienia obejmujący Europę przerwany został, poczęła ona rozumieć, że wymieniła dawniejszą uległość despoty-

zmowi na równie poddańczą uległość ślepej wierze, a bezpośrednim objawem tego były odszczepieństwa Albigensów i Waldensów, które chociaż w zarodzie uśmierzone dopełniły wszakże posiewu dla przyszłości. Ortodoxya raz naruszona przestała być jednością a wszelkie wysiłki hierarchii kościelnej, poparte udziałem panujących i sądami inkwizycyi, sprowadzić jej nie zdołały, gdy przeciwnie, wzajemne usiłowania potęg działających, sprowadziły jedność między niemi. W XIV wieku, tak zwane konkordaty z monarchami początek swój wzięły, duchowieństwo poczęło dwom panom służyć, poświęciło ostatecznie swe opozycyjne stanowisko dla służenia despotyzmowi; zapomniało o tém, że świat chrześcijański zwie się inaczej kościołem wojującym i że opozycya istnieć na nim musi, póki ten świat światem będzie, stanowiąc konieczny warunek walki.

To też świat, jakkolwiek zagrożony, nie dał się do złożenia broni skłonić, zaczął on powoli tracić ową nieograniczoną wiarę, jaką w hierarchii kościelnej i jej ustawach pokładał. Znaleźli się odważni, którzy porzuconą przez hierarchię opozycyę podnieśli, byli zanadto jednak słabi, aby nią zarazem przeciwko despotyzmowi rządów i skoalizowanej z niemi hierarchii kościelnej walczyć. Należało po raz wtóry społeczeństwo ze stanu niewolnictwa ślepej wiary wydobyć, aby z niem po dalszej drodze postępu kroczyć, dla tego też podjęta opozycya przeciw hierarchii kościelnej obróconą być musiała. Wicliffe w Anglii, Hus w Czechach należeli do pierwszych apostołów na tej drodze, powtórzyły się dzieje pierwszych wieków chrześcijaństwa z ich prześladowaniami i męczeństwami, okazało się wszakże, iż ofiary w tym razie były jak wówczas nieodzownemi. Prześladowania, zamiast poddania się, wywoływały większe zachwianie wiary, społeczeństwo przygotowywało się przez nie do mającej się spełnić reformacyi. W sto lat około po



pierwszych apostołach zjawił się Luter, który zdołał od-  
szczepieństwem swoim od hierarchii kościelnej, pociągnąć  
massy. Wyznanie jego przyjęły głównie ludy germańskie,  
wszakże zyskało ono częściowe uznanie i w innych krajach.  
Prześladowania ze strony zjednoczonych z Rzymem rządów  
nie ustawały i domierzyły kresu, jaki ludzkości do jej  
celów był potrzebnym. Miejsce ślepej wiary i scholasty-  
czmu średniowiecznego zajęła nauka, płynące z niej wyn-  
alazki i oświata, ludzkość znowu szybszym krokiem na dro-  
dze postępu dążyć zaczęła. Walka z hierarchią kościelną,  
wobec tego prądu, tolerancją rządów zakończyć się musiała,  
a hierarchia kościelna poniosła w niej utratę wyłączności głosu  
opinii publicznej, co było koniecznym, chociaż nie tak wkrótce  
nastąpić mogącym, wynikiem porzuconego przez nią sta-  
nowiska.

Skutek tak ważny i w następstwa płodny nie samem  
tylko odszczepieństwem od Rzymu był spowodowany; oprócz  
tej pierwszej powodowej przyczyny i pewnego już przy-  
gotowania społeczeństwa przez poprzedników Lutera, wa-  
żną rolę w reformacyi odegrała dążność panujących do  
utwierdzenia swej władzy. Feudalizm, sprzymierzony przed-  
tem z duchowieństwem, osamotnionym został od czasu, gdy  
hierarchia kościelna po stronie monarchów stanęła, widział  
on więc jedyną deskę ratunku w popieraniu nowego wy-  
znania, a monarchowie mieliby groźną opozycyę do zwal-  
czenia w razie, gdyby nie przygotowali na swe poparcie no-  
wego żywiołu w stanie miejskim, wzrosłym w znaczenie  
wzmagającym się handlem i wzajemną łącznością. Władza  
panujących tym sposobem wzmocnioną i ustaloną została,  
różnorodne ludności ugrupowały się pod jej sztandary i po-  
zlewały z sobą, dając podstawę państwom nowożytnym.

Upředni ten pogląd na dzieje hierarchii kościelnej uka-  
zał się nam koniecznym z uwagi, że jej kierownictwo obej-

mowało pierwotnie całość dziejów świata chrześcijańskiego, przecinając starannie drogę wszelkim ubocznym objawom ducha. Obecnie powrócić nam wypada do epoki, w której nastąpiło zespolenie cywilizacyi Wschodu i Zachodu, gdyż jemu przypisaliliśmy skutek rozbudzenia działalności duchowej ogółu i rozpoczęcie walki, jaki tenże z hierarchią, uzurpującą wyłączność sądu, przedsięwziął. Otóż rozbudzenie to nastąpiło w czasie, gdy potęga władzy hierarchii kościelnej u swego kulminacyjnego punktu stanęła; czynne wystąpienie przeciw tej władzy, prowadziło do następstw jakim podległa południowa Francya, po krucyacie przeciw Albigensom przedsięwziętej, skrepowana więc działalność duchowa w innej formie wylać się musiała, w tej formie idealnej, którą za kwiat przyszedłego owocu dziejowego poczytać można, wylała się ona w pieśniach trubadurów, w rozwoju muzyki kościelnej a plastycznie uzewnętrzniła nam to zespolenie dwóch cywilizacyi w gotyckiej architekturze. O ile zaś silnem było skrepowanie działalności duchowej, o tyle też ówczesny wykwit sztuk pięknych podziwia nas genialną twórczością; on to położył podstawę przyszedłemu rozwojowi literatury i ogólnemu poczuciu piękna, które w przyszłości nadały ten polor i ogładę, jakimi się europejskie społeczeństwo cechuje. Jakkolwiek wszakże wykwit ten był zupełnie nowym i oryginalnym, boć pieśni trubadurów, to romantyzm czystej wody, muzyka — nie była tem, czem w starożytności, wystąpiło nieznanne dotąd malarstwo religijne i ów charakterystyczny gotyk, które to sztuki dawały miarę samodzielności nowej cywilizacyi; wszakże w dalszym swym rozwoju, cywilizacya ta, przyjąwszy zdobycze Wschodu w naukach ścisłych i dokonawszy zdania swego w walce z hierarchią kościelną, zwróciła się do oświaty przez nią uprawianej, a zwrot ten nacechował się też w zmianie, jakiej sztuki

piękne podległy, godząc się z klasycyzmem i stwarzając tę świetną dla siebie epokę odrodzenia.

Déscartes i Mallebranche pierwsi podjęli starożytną wiedzę stosować do idei Chrystyanizmem wytworzonych, wszakże nie zyskali oni w swym kraju poparcia, ani naśladowników; idealizm grecki nie przyjął się na Zachodzie, ztąd kierunek cywilizacyi we Francyi i Anglii zmierzać począł ku uprawie nauk ścisłych i wyróżnił te dwa narody na polu odkryć i wynalazków. Jako reakeya idealizmu, wystąpił we Francyi racyonalizm, godząc ostatecznie na obalenie wiary religijnej i demoralizując wyższe warstwy społeczeństwa. Ten nowy zwrot we Francyi, aczkolwiek stanowczo potępiony przez duchowieństwo i dotąd wrzekomą plamą na francuzkiem społeczeństwie ciężący, nie jest wszakże tem, czem go sądzono. Francya, nie zrywając z kościołem, musiała się otrząsnąć z jego przewagi, a jak wiemy, otrząsnąć się inaczej nie mogła, jak spełniając grzech; Voltaire wystąpił tu wężem kusicielem, boć od rozumu nikt go odsądzić nie może, a o ile, wiekami ustalona, przewaga kościoła silną się okazała, o tyle też grzech musiał być ciężkim. Jan Jakób Rousseau jest typowym przedstawicielem tej epoki, a rzetelnem uosobieniem grzechu, obok którego wszakże widnieje sprężyna, która światem porusza, a sprężyną tą bynajmniej rozum, on to właśnie wszelkie złe na świecie spowodował (*l'homme qui médite est un animal dépravé*). Ztąd ta niewytłómaczona dwulicowość tego pisarza, która nam jasno wystąpi, skoro wyróżnimy w niej z jednej strony: rozum ze skażoną osobowością związany a z drugiej: potęgę jego, jako duchowego kierownika społeczeństwa. Rousseau to stanowczy wpływ wywarł na dzieje drugiej połowy ośmnastego wieku, które oczyszczając świat z resztujących zabytków feudalizmu, krwawemi głoskami wypisały: „równość wszystkich w obliczu prawa,“ a fakt

Znaczenie pozytywizmu.

4

ten stał się najdonioślejszą zdobyczą czasów nowożytnych, zasilił on ludzkość nowym i nieprzecerpanym żywiołem a nienoszącym w łonie swoim tradycyi średniowiekowych; jest on, od czasów Chrystusa, największem słowem jakie ludzkość wyrzekła a słowo to czynem się stało, stwarzając wiek dziewiętnasty.

Jak rzekliśmy, Francya odrzuciła uprawę starożytnej oświaty, aby z nią razem w konserwatyzm nie zapaść, lecz oświata ta znalazła bezpieczne przyjęcie u Niemców; nie mogła ona grozić zastością tym, którzy, oderwaniem się od kościoła, pierwszy krok w dziejach nowożytnych na drodze postępu uczynili. Jakoż Niemcy dostarczyły całego szeregu pracowników na tem polu, oni to, przez sto lat z górą, rozwijali rozliczne systematy filozofii, które stanowiąc dzielną dialektyczną gimnastykę dla umysłów, ostatecznie wykazały: że rozum, zdolnym będąc do obalenia wszystkiego, twórczości w sobie nie posiada, zaczem przeniknięcie i badanie ducha za pomocą niego osiągnięciem być nie może. Wynik ten nie mógł być innym, zważmy bowiem, że źródło niemieckiej filozofii z pogańskich pojęć Greków płynęło; że zatem, przy całej usilności, przekroczyć ono granicy między pogaństwem a Chrystyanizmem nie mogło; stawiało ono pojęcia o jeden szczebel wyżej, więc przywiodło je do doby rozwoju pojęć izraelskich i zaiste zastosowanie tych pojęć jednakie też skutki świata przyniosło. Bóg, postawiony jako rozum bezwzględny, równie jak wówczas stał się abstrakcyą, a duch, w bierném jedynie znaczeniu, więc jako pojaw, rozwiął się we wszechświecie. Ludzkość pozbawioną Boga została a godny przedstawiciel rozumu: pieniądz, rozpostarł nad nią swe panowanie, więc nie dziw, że ci którzy go nie mają, o zreformowaniu świata radząc, dzieło swe rozpoczynają myślą od tego,

na czem niemiecka filozofia skończyła, to jest: od obalenia wszystkiego istniejącego.

Nie sądźmy wszakże, aby wyłącznie społeczeństwo niemieckie tym pojęciom hołdowało, przeciwnie, pojęcia te jedne są w całym świecie chrześcijańskim, gdyż na ideach grecko-rzymskich wsparła się oświata duchowieństwa i w tym kierunku całemu ogółowi popęd nadała; ztąd pierwsze następstwo, wynikiem jego będące, nie w Niemczech lecz w komunie paryskiej się objawiło. Ten kierunek oświaty, przyjęty przez świat chrześcijański, był powodem, że rezultat filozofii niemieckiej ani przewidzianym, ani ocenionym, wedle zasad nauki Chrystusa nie został, gdy ona przesądza go temi krótkimi słowy: samowładztwo rozumu, to samowładztwo naszej osobowości, któreśmy obowiązani, za przykładem Chrystusa, zwalczać całą potęgą ducha. Więc i owe zamysły nihilistów, które z zupełną logicznością występują, ku obaleniu istniejącego na świecie porządku, ponieważ i grzesznie mają się dzieła, które Chrystus na świecie przeprowadził; nauka bowiem Jego o grzechu pierwородnym, sprawiła już to, zamierzone przez nich, obalenie, a na gruzach świata pogańskiego postawiła nam Bogiem rządzącym: nie rozum i pieniądz (mamone), lecz wyzwolonego Ducha miłości i prawdy.

Czyżby więc przyjęty kierunek oświaty był błędnym? a na przyszłość innyby przyjąć wypadało? odpowiem na to, że przerzucenie się wyłącznie do innego kierunku, jak to pozytywiści czynią, jest też rodzajem obalenia istniejącego porządku rzeczy, więc przeczeniem nauce Chrystusa. Ona bowiem poucza nas: że stopień urobienia naszej duszy jest miarą długu, jaki względem przeszłości zaciągamy, lecz ten stopień urobienia, właśnie wynikiem jest idei, przekonania i ostatecznie kierunku, jakim się przeszłość rządziła; czyż więc ten ostatni potępiać możemy, nie skazując własnej

duszy na potępienie? Zaiste nie, i Chrystus też, obalając świat pogański zmienionym wykładem grzechu pierwotnego, nie naruszył zasady samej przez Mojżesza postawionej a tem samem wolnym od grzechu pierwotnego został, więc też i my, śladem Jego idąc, prostujmy drogi, któremi starożytni chodzili; lecz niechaj to świętem dla nas pozostanie, co ich rzeczywistą działalność duchową stanowi, boć ono naszą istotą, naszą duszą. I nie tylko do oświaty w mo-  
wie będącej te uwagi się stosują, przeszłość świata całego jest naszą spuścizną, a szukając w niej, niejedno zapoznane znajdziemy; toż badania w ostatnich czasach, nad cywilizacją egipską rozpoczęte, bodaj czy nie tam wskazują początek naszych dzisiejszych idei a prawdopodobnie, skrepowanie działalności duchowej wywarłe na Izraelitów, w czasie ich niewoli, jednorazowie wylało się w geniuszu Mojżesza, podobnie, jak późniejszy nacisk i zgnębienie przez potęgę rzymską, było powodową przyczyną wystąpienia ze Swą nauką Chrystusa.

Taki pogląd na przeszłość Chrystus Swym przykładem i nauką stwierdził, a nam do naśladowania podał, jego się trzymając, ziszczamy to wyzwolenie Ducha światem rządzącego; odrzucmy więc pychę, jaką idealizm grecki rozumowi naszemu nadał, nie podnośmy naszej duszy do znaczenia ducha, gdyż to będzie nauka pogańska ze słowami węża zgodna: „otworzą się oczy wasze i będziecie jako bogowie.“ Zawarcie ducha w duszy człowieka, to jęctwo a nie wyzwolenie ducha; prawda i miłość chrześcijańska iści się tam dopiero gdzie ogół występuje, boć: „Panie, nie jestem go-  
dzien, abys wszedł do przybytku serca mojego....“

## Wiara religijna.

*„La raison seule nous apprend à  
„connaître le bien et le mal. La  
„conscience, qui nous fait aimer  
„l'un et haïr l'autre, quoique in-  
„dépendante de la raison, ne peut  
„donc se développer sans elle“.*  
Rousseau-Emile.

Idea chrześcijańska prostą i jasną jest a zarazem niezmiernie wzniosłą, kaźden pojąć ją i odczuć potrafi, jeśli tylko wykształcenie zdołało odpowiednio pogląd jego rozszerzyć, wiara w tym razie znajdzie się sama przez się, bo któżby ją chciał odrzucać, skoro ona właśnie piętno wyższości światu chrześcijańskiemu nadaje. Inaczej rzeczy się mają z temi, którzy niższy poziom oświaty zajmują, w przekonaniu ich: prostota i jasność nie dają się z wzniosłością pogodzić, a idee: bóstwa Chrystusowego, identyczności tegoż z ludzkością, ważności rodziny jako jednostki świata chrześcijańskiego, pozostaćby dla nich musiały niezrozumiałemi; lecz i na to rada, wprost z zasad nauki Chrystusa płynąca, znajduje się i do niej nam przystąpić wypada.

Jak nam już wiadomo, idea chrześcijańska, na długie wieki przed przyjściem Chrystusa, w społeczeństwie izraelskiem wyrabiała się, ich patryarchowie rozumieli to dobrze, że dla przeprowadzenia idei ludzkości, należy łączyć świat

starożytnego z oczekiwaniem Mesyaszem zachować; tak do-  
brze czuli oni potrzebę tego, jak pierwsi ojcowie kościoła  
naszego, że dla wprowadzenia w życie idei chrześcijańskiej,  
należy kobietę podnieść, by tym sposobem jednostkę chře-  
ścijańską wytworzyć i na niej zreformowanie społeczeństwa  
oprzeć. W tym to celu w starym zakonie: Enoch i Elias  
uznani zostali za godnych przedstawicielstwa wybranego ludu,  
a ojcowie kościoła naszego wybór swój bezspornie w osobie  
Boga-Rodzicielki uczynili; wszakże, jak jednym tak drugim  
znane były warunki stanowczości sądzenia, wiedzieli oni:  
że ciała, to jest osobowości od niego zawisłej sądzić nie są  
sposobni, woleli je więc, w cudowny sposób, Bogu Ojcu, do  
ostatecznego sądu i sankcyi przekazać, jak zasadę sądu na-  
ruszyć. Przed cudami takimi kaźden, za przykładem owych  
trzech, blaskiem ogarniętych apostołów, obecnych w niebo-  
wstąpieniu Jezusa Chrystusa, głowę pochyli. Logiczną an-  
tecedencyą cudu wniebowstąpienia, musiało być zmartwych-  
wstanie Jezusa Chrystusa, a cud ten właśnie dowód Bóstwa  
Chrystusowego dla prostaczków stanowi.

Płynące z nauki Chrystusa pojęcie: że dusza człowieka  
urabia się pod wpływem działalności duchowej, więc owego  
tehnienia, którem Bóg pierwszego człowieka obdarzył, pro-  
wadzi do uznania: iż Bóg człowieka stwarza z duszą taką  
a nie inną, a Bóg ten nie już osobą Boga Ojca, któren od-  
razu świat stworzył, lecz Duchem świętym od którego ta ura-  
biająca działalność duchową się nazywa (począł się z Du-  
cha Ś-go). Otóż uznanie to, wprost przeciwnem będąc wie-  
rzeniem Izraelitów co do grzesznego więc nieczystego pocho-  
dzenia człowieka, cudem niepokalanego poczęcia stwierdzo-  
nem być musiało, jak znówó samo pojęcie przez cud zwia-  
stowania ogłoszonym światu zostało.

Cuda to nadają religii naszej ową poezyę i uplasty-  
czniają niejako duchowe pojęcia, aby je, nieoświeconym,



jako tako dostępnymi uczynić. Więc i niebo ma swoją ziemską miejscowość, oczywiście gdzieś w górze położoną, bo czyliż, spojrzawszy w przestrzenie gwiazdzone, nie zdaje się nam, żeśmy w krainę ideału wkroczyli? nieskończoność przestrzeni, potęga i mądrość Stwórcy w całej swej doskonałości tu występują. Skoro zatem niebo istnieje, to, żyjąc uczciwie, można się do niego dostać i odrazu, za zasługi ziemskiego żywota, osiągnąć to, co ma być nagrodą za wiekowe prace i ofiary milionów. Pojęcie takie lepsze jest zapewne dla prostaczka, jak przedstawienie mu rzeczywistej: powolnej i ciernistej drogi do nieba wiodącej, której długość prawie z nieskończonością porównaną być może, a która właśnie zniechęcenie do dobrych czynów spowodowaćby w nim mogła.

A piekło, gdzież ono się znajduje? Rzeczą naturalną, że odwrotnością nieba będąc, musi być pod ziemią. Tam potępiony człowiek, na śmierć i zatracenie skazany, w ogniu wiecznym męki piekielne cierpieć będzie, ztamtąd nie ma wyjścia dla niego. Słowa te, pełne grozy, lepszy skutek na nieoświeconego wywrą, aniżeli wykład ich wedle zasad nauki Chrystusa; ona bowiem poucza nas, że obowiązkiem chrześcianina przebaczenie winy a nie zemsta za nią; zły człowiek, żyjąc na świecie, nie zostawił po sobie duchowego dorobku, którenby na poczet postępu ludzkości zaliczony został, pozostawia on jedynie ciało. Ludzkość, zasady Chrystusowej się trzymając, pamięć jego na śmierć i zatracenie skazuje, a to ciało, które tym sposobem w zupełności go uosabia, zagrzebane w ziemi, pod wpływem wiecznego ognia, któren słońce nasze wydaje, na coraz inne organizmy przetwarzając się będzie, ów ogień nie da mu spokoju i wiecznie męczyć je będzie.

Czyżbyśmy z tej zasady wychodząc i duszę zmarłego dziecięcia na potępienie skazywali? bynajmniej, wartość jej

rzeczywista niedocieczona dotąd sądami naszemi, przeto z pięknego ciała o pięknej duszy wnosząc, aniołkiem ją czynimy. Podobnież i człowiek niejeden, posłannikiem bożym będący a przez nas zapoznany, świeci aureolą anielską i ztąd to aniołowie, jako za poznaniem sądów naszych zostający, wyższy stopień uduchowienia zajmują.

Oprócz poezji w wierze naszej religijnej silnie się przebijającej, przychodzi jej w pomoc muzyka i śpiew kościelny, sztuka wyłącznie charakter duchowy nosząca, zatem już przez świat chrześcijański wytworzona, celem wywierania wpływu na nastrój duchowy uczestników swoich. Mniej pomocnymi okazały się sztuki plastyczne, wszakże wspaniałość świątyń i prawdziwie piękne obrazy religijne bez wpływu i znaczenia nie pozostają. W końcu sam Chrystus jest nam najdoskonalszym wzorem co do wykładu Swej nauki, stanowcze twierdzenie jest z niego wykluczone, kazał On przypowieściami i porównaniami zastosowanymi do umysłu prostaczków, nauka jego z ducha płynęła, i miłością to ludzkości, Chrystus świat podbił. Jakaż śliczna droga do naśladowania i jaka szkoda, że dotąd, w ważności swojej, niezupełnie zrozumiana.

Z poprzedzającego wynika: że wiara religijna nasza przeważnie na uczuciu się opiera, lecz tem właśnie warunkuje się jej wpływ w kierownictwie ludzkości, ona podtrzymuje człowieka, by w tryumfie nie upadł, w walce nie ustał a w pokucie nie zwątpił. Przy jej współdziałaniu rozwiązuje się ten ciągły dramat, jaki życie na świecie przedstawia a rozwiązywanie to jest zarazem stopniowem wyzwaniem się ludzkości z jej pęt cielesnych, więc rzeczywistym postępem na drodze jej uduchowienia.

Jakto, zapytają niemal wszyscy, więc uczucie a nie rozum, głównym motorem postępu? Czyż właśnie niesłuszniej na rozumie się tu oprzeć, toż on jeden jasno w księ-

dze przyrody czytać sposobien, a księga ta najwyższą mądrością i prawdą. Z niej czerpana nauka i do potrzeb ludzkości właściwie stosowana, czyliż nie daje teje coraz wyższych korzyści i czy więc nie rozum sprawcą jest postępu?

Prawdą jest, że korzyści na tej drodze przez rozum osiągnięte są wielkie, są nawet tak wielkie, żeśmy w nich przywykli zupełność postępu widzieć i nie dziwnego, patrząc na ten świat, obok tworów dziełem Stwórcy będących, na każdym kroku spotykamy dzieła i wyroby człowieka, z niemi zrosło się nasze życie, a w miarę ich przybytku, przechodzi ono w coraz ponętniejsze fazy. Otóż rozum, dostarczając nam tego nawału zdobyczy a czyniąc nam niemi dobrodziejstwo, mamy nas zarazem swoją wszechpotęgą, dla tego Chrystus poglądn taki na świat ten, mamoną nazwał a panowania Swego na nim się wyparł.

Słowa Chrystusa: „panowanie Moje nie tego świata“ ścisły związek mają z tem, co w rozdziale drugim o różnicy między światem starym a chrześcijańskim powiedziano. Świat starożytny miał za zadanie urabiać osobowości, chrześcijańskiego dążeniom, te osobowości do jedności doprowadzić. Ztąd, piękność kształtów a rozwój przymiotów cielesnych, więc z niemi i rozumu, był udziałem człowieka w starożytności, gdy poczucie słabości jest charakterem chrześcijanina. Tu więc leży rzeczywista różnica w kierownictwie starożytnego a chrześcijańskiego społeczeństwa. W świecie starożytnym, rozum wyróżniających się jednostek, poparty siłą materyalną, przeprowadzał urzędnienia moralne i społeczne; był on wówczas rzeczywiście twórczym i być nim musiał, gdyż działalność duchowa uspioną jeszcze wówczas była. Inaczej rzeczy się mają w Chrystyanizmie, rozum, wobec wyzwolenia duchowego i przemiany osobowości w duszę chrześcijańską, zająć musiał podrzędniejsze stanowisko; dla tego urzędnienia społeczne Rzymian przetrwały

do dni dzisiejszych i dla tego kształcimy dotąd nasz rozum na wzorach starożytnych. Z tego też powodu i usiłowania filozofów chrześcijańskich są w ogóle płonne, a kierunek pozytywny dopiero, ograniczy działalność rozumu do właściwego mu zakresu, to jest, podniesie jego produktywność na arenie świata fizycznego, a stale mu wzbroni stawać na czele rzeczywistego chrześcijańskiego postępu.

Wszystko więc to, co rozum mógł zdziałać we względzie podniesienia poziomu moralnego ludzkości, zdziałał on już w czasach przedchrześcijańskich, ostatniem jego słowem było: „vox populi vox Dei.“ Chrystus, z tem ostatniem słowem, postąpił za równo jak z przykazaniami Mojżesza, utrzymując ich moc obowiązującą, rozszerzył ich znaczenie do nieskończoności. Tu się jasno wyświeśla dogmat starcia głowy węża Mojżeszowego, — Chrystus był owym obiecanym, którego miał świat uszczęśliwić, jakoż, obok świata tego, na którym rozum rządzi i którego nasze cielesne potrzeby zaspakaja, postawił On nam świat inny, gdzie już Jego tylko panowanie a gdzie rzeczywiste nabytki postępu czerpiemy. A o świat ów — nie pytajmy umarłych, nazywa się on bowiem tamtym, względnie do tego fizycznego, a jest on w pośród nas, kto go dojrzeć i odczuć potrafi. Gdy zaś na tym świecie fizycznym wszystko jest zmienne i przemijające, to przeciwnie na tamtym spotykamy to, co jest trwałe, wieczne i nieśmiertelne.

Czyżby więc, w kierownictwie świata chrześcijańskiego, rozum nie miał żadnego znaczenia? bynajmniej, rozum w starożytności przeszedł fazę swego doskonalenia się, zrobił on w tym względzie wszystko, co mógł sam przez się zrobić, o ostatnie jego słowo, to jest „vox populi vox Dei,“ było przyznaniem się jego do słaboty, lecz z drugiej strony było spotęgowaniem go w odniesieniu do ogółu. Wyłonił on z siebie to, co pracując przez wieki wyrobił i oddał to wszystko

ludzkości a to co oddał, nie było już rozumem, bo było wyrobem rozumu, więc było sądem, którego znaczenie i stanowisko w rozdziale drugim przedstawiliśmy. Po takowem wyłonieniu czemże rozum pozostał, oto stracił on swe kierownicze znaczenie, z dziedziny moralnej musiał koniecznie przenieść swe panowanie do świata fizycznego, więc w Europie, gdzie ten fakt nastąpił, wpadł on w bezsilność poporodową i pozostawał w niej tak długo, dopóki Wschód z gotowemi już zdobyczami rozumu w dziedzinie świata fizycznego, nie przyszedł mu w pomoc. Z tego to powodu, w poglądzie na świat chrześcijański, przyznaliśmy taką ważność faktowi zespolenia cywilizacyi Wschodu i Zachodu a to, aż do uznania go warunkiem nieodzownym wprowadzenia Chrystyanizmu w życie.

Niepoprzestając na tym ogólnym poglądzie na dzieje rozumu i pamiętając, iż sam Chrystyanizm poczynął od reformy rodziny, jako jednostki w ludzkości, zwróćmy się jeszcze z poglądem naszym i zbadajmy o ile rozum do reformy tej się przyczynił.

Powiedzieliśmy, że dusza ludzka jest wyrobem działalności duchowej a ściślej biorąc, jest wynikiem wpływu, jaką ta działalność na człowieka wywiera, że zatem różnica zachodząca między stanem pierwotnym człowieka a stanem jego dzisiejszym, równa się jego duszy. Różnica ta iści się w całym człowieku, to jest, występuje w jego zewnątrzności i zmysłowości a także w jego głębi, to jest w umyśle; natura też tej różnicy jest zmienna, w miarę tego czy ona zmysłowości czyli też umysłu dotyczy. W odniesieniu do pierwszych, różnica ta jest natury ujemnej, a w odniesieniu do umysłu dodatniej, pochodzi to ztąd: że człowiek pierwotny, przez wyłamania się z pod prawa natury, zepsuł doskonałość ustroju z jakim na świat przybył a przekazał następcom swoim: zmysły stępione i siłę fizyczną zmniejszoną. Słabość

wystąpiła istotną cechą człowieka cywilizowanego, gdy z drugiej strony rozum, będąc pierwotnie jedyną nadmysłowością człowieka, w miarę wyłamywania się tegoż z pod praw natury a ztąd potrzeby zapełniania wyłomu ideami przez siebie wytworzonymi, kształcić się począł i zbogacać. Słabość fizyczna człowieka wyreconą została nabytkami rozumu, a w potęgę tych ostatnich maż starożytności o tyle uwierzył, że się przyznać nie chciał do swej słabości; rozum stał się istotną cechą jego duszy z pominięciem reszty jej właściwości. Przeciwnie kobieta, będąc fizycznie słabszą i przez to mężczyźnie podległą, silniej uczuła swe jarzmo przy zwiększającej się potędze rozumu, rada nie rada, przyjąć ona musiała na przeważny udział swej duszy to, co odrzucał mężczyzna, to jest ową słabość, która z cielesnością człowieka związaną była.

Stanął więc w starożytności: maż silny rozumem i za czyny jego odpowiedzialny i niewiasta słaba, ciałem swem a zmysłowością cechująca się i za nie w czynach swych jedynie odpowiadająca. Ztąd też grzech pierworodny, spólnie przez pierwszych naszych rodziców popełniony, zwie się grzechem Adamowym; Ewa w starym zakonie wolną od niego pozostała, jakoż idea chrześcijańska od początku świata iść się poczęła w niewieście, ona z pierwszym braskiem cywilizacji, zmuszoną była zadość czynić jej warunkom a w tem właśnie spoczywa prawdziwość dogmatu współczesności Boga Ojca i Syna, dogmatu, tak na pozór z rozumem i logiką sprzecznego, iż stał się przyczyną pierwszego ważniejszego odszczepieństwa w naszym kościele.

Jak już wyżej powiedzieliśmy, rozum w starożytności stwarzał i działał, czyny jego cechowały się przedwstępnym uciskiem i gnębieniem a ucisku tego doznawała przedewszystkiem niewiasta, jej cierpienia, od początku świata na ołta-

rzę ludzkości składane, bezskutecznemi pozostać nie mogły; jakoż z niewiasty narodził się Ten, który zniósł potęgę rozumu a wówczas szanse zupełnie zmienionemi zostały. W miejsce starożytnego, jednostkowego więc samowładnego rozumu, wystąpiła nauka o sędzie powszechnym; opinia publiczna, tego sądu przedstawicielką będąc, nie na rozumie samym się opiera, toż i ten ostatni, li tylko cielesnego jest pochodzenia, a to, czem się od wieków dorabiając zubożył, gdzie indziej źródło swe czerpie. Nauka chrześcijańska dostatecznie to źródło nam wyjaśnia, przeciwstawiając czyny naszego rozumu i cielesności innym, w tem źródle właśnie początek swój biorącym a ideę tę uogólniając, stawia nam ona dwa światy, mianowicie: ten od rozumu naszego i cielesności zależny i tamten z wyższych pobudek powstały. Przeciwstawienie powyższe, na pozór, nie jest myślą nową; wszak i Mojżesz, raj nam opisując mówi o drzewie żywota i o drugim wiadomości złego i dobrego. Owoce czyli czyny z drzewa pierwszego posługiwać miały ku utrzymaniu życia, więc cielesności, a czyny z drugiego, jakkolwiek wyższego znaczenia, za pośrednictwem rozumu jedynie człowiek mógł osiągać. Otóż to ostatnie nadawało i tym czynom cechę cielesności, zacierając rozgraniczenie, jakie Mojżesz między nimi chciał wprowadzić. W rzeczy więc, w starym zakonie, utrzymało się panowanie cielesności z pozornym rozdziałem na zmysłowość i umysłowość, z których pierwszy dostał się przeważnie na udział kobiety a drugi, prawem mocniejszego, przy mężczyźnie pozostał.

Podział czynów nauką Chrystusa wprowadzony, to jest: na czyny cielesności naszej, do której i rozum należy i na czyny działalności duchowej, od razu wyświeśla między nimi granicę, którą Mojżesz chciał wykazać. Jego drzewo wiadomości złego i dobrego, zaszczerpione duchem chrześcijańskim, rozrosło się potężnie i stało się, wobec cielesności

naszej i warunków fizycznych naszego istnienia, drugim światem, wyłącznie moralnego znaczenia. Urabianie się i kształcenie naszej duszy przeważnie od niego stało się zależnem a wpływ cielesności, tyle w starożytności ważący, teoretycznie utracił swe znaczenie. Na tej to zasadzie, dusza kobiety, dotąd cielesnością słaba, stanęła w równowadze z duszą męża i zajęła należne sobie stanowisko w rodzinie chrześcijańskiej.

Nie dość wszakże na tem, odwieczne ukształtowanie się rodziny i stosunku w niej zachodzącego, nie dało się odwrócić na nice; mąż chrześcijański nie dał sobie wytrącić przewagi, jaką dotąd rozumem zyskiwał, przeciwnie, póki mu siły a młodość służą, stara się on o ustalenie tej przewagi, rozum poczytał on za broń do walki a bronią tą sięga nawet samej zasady przez Chrystyanizm postawionej a jego przewadze tak wrogiej. Najlepszą część życia tą walką on wypełnia, aby, odpokutowawszy zawody, uznać słabość swego oręża. Przebywszy czyściec w swych młodych latach, staje się on, w wieku dojrzałym, zdolnym do prawdziwego ocenienia swego stanowiska i powołania; po przebytych burzach życia, poczyna on budować tam, gdzie walcząc niweczył, przychodzi do uznania potęgi opinii publicznej i oglądania Samego Boga w ludzkości a czyż właśnie, nie na tym ostatnim warunku, zbawienie jego polega?

Inaczej kobieta chrześcijańska, wraz ze swą słabszą fizycznością, wiąże ona w sobie poczucie słabości rozumu, osiąga zatem odrazu to, czego mężczyzna latami ciężkiej próby się dorabia. Nie mając zaufania do rozumu, nie bierze ona tej zawodnej broni w rękę, lecz po dawnemu stając na straży swej cielesności, z niej czerpie słabość, która jej broń odporną stanowi. Nie polegając na rozumie, kobieta wierzy i wraz z cielesną dojrzałością, staje się we względzie



sądu swego dojrzała, staje się rozsądną. Kobieta zatem, nie przechodząc czyśca, odrazu niebianką w społeczeństwie staje; przymioty jej i właściwości, przeważnie z poczucia sła-  
bości płynące, dziw czynią (dziewczyna) rodzajowi męskie-  
mu, stawiając chrześciankę nietylko nieskończenie od po-  
ganki wyżej, lecz nawet moralnie i cielesnie po nad męczy-  
zną ją wynosząc. Chrześcianka też stała się godną innej,  
jak dawniej, miłości, zakwitł w niej ów idealny pierwia-  
stek, który stał się prototypem chrześciańskiej miłości,  
wnosząc w Mojżeszowe przykazanie: „miłości Boga i bli-  
źniego,“ coś niesłychanie wyższego, nad dobrze zrozumiany  
ogólny interes.

Widząc swą wyższość jedynie w sile fizycznej złożoną,  
a miłością, którą kobieta go natchnęła, zbrojny, stał się  
mąż chrześciański dzielnym szermierzem, począł on walczyć  
za istotę, która mu najdroższą była, i z kolei za to, co téj  
istocie najcenniejszem się stało. Więc stanął rycerz średnio-  
wieczny, za panią swych myśli a wiarę chrześciańską wal-  
czący i kobieta chrześciańska do znaczenia ideału podnie-  
siona, aby po wieczne czasy służyli pierwowzorem chrześciań-  
skiej jednostki.

Uwarunkowanie takie, nadając widoczną przewagę  
kobiecie, musiało zniewolić męczyznę do spotęgowania swej  
siły fizycznej, którą jedynie nad kobietą górował. Spotę-  
gowanie to, starał się osiągnąć w zbiorowości, jaka się  
w organizacyi rycerstwa i urzędzeniu municypiów miejskich  
objawiła; gdy wszakże, za powiewem ze Wschodu, pogne-  
bione znaczenie rozumu poczęło głowę podnosić, nie zanie-  
dbał mąż średniowieczny na swą korzyść je wyzyskać. Ro-  
zum to zaważył na szali po stronie męskiej i w opozycyi  
stanął z ustrojem społeczeństwa przez Chrystyanizm wpro-  
wadzonym, a zaważył tak silnie, że owe ideały w oso-  
bie rycerza i kobiety, w XIV i XV wieku, świat, płonące na

stosie oglądał. Dążenie do przeprowadzenia zmiany w ustroju rodziny na korzyść mężczyzny, uwidocznilo się też w reformacji przez odrzucenie czci Boga-rodzicielki, a i sam kościół rzymski, wraz z epoką odrodzenia, przeceniać począł znaczenie rozumu, wyłączające z cielesności człowieka i w krainę duchową je przenosząc.

Wobec tego, kobieta zmuszona jest dotąd poprzestawać na swem, niższem od mężczyzny stanowisku, teoria jej emancypacji, nauką Chrystusową postawiona, jakkolwiek na niewzruszonych podstawach oparta, nie godzi się dotąd z warunkami naszej cielesności, lecz kobiecie też jest pozostawionem, cielesność tę na wyższy stopień uduchowienia podnieść. W wierze więc chrześcijańskiej spoczywa nadzieja jej lepszej przyszłości i jej rzeczywista emancypacja, a wszelkie nawoływania o prawa dla kobiet z konieczności celu chybają, albowiem prawo rozum stanowi a od rozumu kobieta, niewolnictwo jedno, osiągnąć tylko może.

Z tego co się tu o udziale rozumu w wytworzeniu i stosowaniu nauki Chrystusa powiedziało, łatwo przejść do wniosku, dla czego dogmaty jej nie są żadnemu rozumowaniu poddawane; rozum dzisiejszy, nie będąc twórczym, do krytyki też prawa mieć nie może a wszelkie wystąpienia jego na szkodę wyznawców działać tylko mogą. Oględność w sądzeniu, płynąca z uznania swej niedostateczności, to zaleta rozumu chrześcianina we względzie rzeczy dotyczących się naszej wiary religijnej, za to ten sam rozum, w rzeczach świata fizycznego, jako najdzielniejsze narzędzie człowieka użyty, cuda nam stwarzać potrafi.

To są powody, dla których prawdy religijne przeważnie w serce a nie w głowę wpajane być muszą, a ztąd konieczność otaczania ich niejaką tajemniczością i poezją, któreśmy się starali ku pożytkowi niewiernych odsłonić.

K O N I E C.

## SPIS RZECZY.

---

	Str.
O Bogu i grzesznym człowieku . . . . .	9
Chryścjanizm. . . . .	24
Pogląd na świat chrześcijański . . . . .	40
Wiara religijna . . . . .	53





CZEŚĆ DRUGA.





## PRZEDMOWA DO CZĘŚCI DRUGIEJ.

---

*„Albowiem ponieważ w mądrości  
„Bożej świat nie poznał Boga przez  
„mądrość, podobało się Bogu przez  
„głupie kazanie zbawić wierzących“.*

List I. do Korynt. I. 21.



Kilkadziesiąt stronnic składających pracę moją pod tytułem: „Znaczenie pozytywizmu w urobieniu dogmatów chrześcijańskich“, napisałem przed dwunastu laty, gdy synowie moi rozpoczynając szkolne kształcenie, słuchali też wykładu katechizmu; jako ojciec, nie mogłem być obojętnym na ich naukę, a znajdując pewne różnice w traktowaniu przedmiotów od czasu gdy ich sam słuchał, nadewszystko wzbudził mój podziw katechizm. Była to, jak zwykle, drukowana książeczka, z której wypisałem dosłownie ciekawsze pytania i odpowiedzi, a ważniejsze z nich przytaczam dla usprawiedliwienia się własnego:

Pytanie: Dlaczego ludzie nie mogą nic stworzyć?

Odpowiedź: Bo ludzie wszyscy razem wzięci, nie mają takiej siły, aby mogli rzecz jaką wyprowadzić z niczego, ludzie tylko przerabiają już będące rzeczy.

P.: Iloraki jest świat stworzony przez Boga?

O.: Trojaki: a) duchowy czyli niewidzialny, b) materialny czyli widzialny, c) duchowo-materialny czyli ludzie.

P.: W jakim stanie byli stworzeni pierwsi ludzie?

O.: W stanie nadprzyrodzonym, to jest w stanie wyższym niż przyrodzony.

P.: Czy i świat widzialny zniszczony będzie po sądzie ostatecznym? O.: Tak jest, zniszczony zostanie.

P.: Gdzie są obszerniej rozwinięte przykazania miłości Boga i bliźniego? O.: W dziesięciu przykazaniach boskich, które były dane Izraelitom etc.

P.: Co to jest śmierć? O.: Jest to rozłączenie duszy z ciałem.

P.: Co wyznajemy przez te słowa: Ciała zmarłych wstanie? O.: Wyznajemy, że w dzień sądu ostatecznego ciała ludzkie powstaną z grobów i połączą się ze swojami duszami.

Nie lekceważąc pojęć religijnych, a tem samem nie chcąc ciemnoty, a co gorzej, obojętności w tym względzie dla moich synów, sam się wziąłem do streszczenia i objaśnienia prawd religijnych, i ztąd to powstała część pierwsza mojej pracy, której pierwotnie tytuł: „Katechizm dla moich pełnoletnich synów“ na-



dałem. Utrzymać się on nie mógł, gdyż rękopism pod cenzurę duchowną oddany, akceptowanym nie został, jakkolwiek przywiedzione odpowiedzi aprobatę jej zyskały, stwierdzając odwieczną prawdę: że niema sprawiedliwości na świecie.

Wyżej nadmieniałem o pewnych różnicach w traktowaniu nauk wogóle, które jak się zdaje, były wynikiem różnego kierunku, jaki na świecie zapanował, być może iż i katechizm temu wpływowi uległ, chociaż nie powinien; lecz pewnem się okazało, że młodzież tej epoki mało się troszczy o wyjaśnienie prawd religijnych, i jeżeli dziś nie zalicza ich wprost do przesądów, to z całym przeświadczeniem twierdzi, że każdy po swojemu dogmaty wiary tłumaczyć sobie może i na tem poprzestaje. Z tego też powodu i część pierwsza pracy mojej całość w sobie stanowiąca, chociaż na pozytywizmie oparta, stała się dla młodzieży terażniejszej niedostępną i dlatego zamierzyłem w tej drugiej części gruntowniejszą ją uczynić, nadmieniając, że nie ma dowolnego tłumaczenia dogmatów, bo prawda jest jedną tylko, zatem i niezgodny z nią wykład odbije się dyssonans w całej naszej wierze, powodując jej naruszenie.

Weźmy rzecz powyższą na przykładzie: dusza ludzka w starożytności urabiała się przedewszystkiem na podstawie rozumowej, a biernie tylko na duchowości, ta ostatnia dopiero przez Chrystusa do czynnego wystąpienia powołana, główny wpływ w czasach chrze-

ściańskich wywierać poczęła, zatem i tchnienie boże Adamowi udzielone, nie było wlaniem w niego duszy, lecz nadaniem mu działalności duchowej, za pomocą której, dusza ludzka wyrobiła się; inaczej — byłoby to wzięcie przyczyny za skutek, prowadzące do określenia duszy: iż ona jako tchnienie boże, jest duchem, które oprócz ubliżenia istocie Boskiej, w sprzeczności staje z dogmatem łaski w takim razie człowiekowi nie potrzebnej i z Sakramentem Ciała i Krwi Pańskiej także zbytecznym. Poświadczenie tej mylnej teorii czerpanem jest w nauce o sądzie boskim, osobno ciało a osobno duszę sądzącym, lecz z tego wynika nowe zamieszanie, albowiem nauka o sądzie gruntuje się na słowach Chrystusa: „po czynach ich poznacie ich“ — i sąd duszy a ciała nie znaczy samej ich istoty, lecz znaczy czyny duszy wynikające z jej duchowej i z jej cielesnej natury, bo przecież cielesność nie może być przymiotem ciała, lecz duszy. Zamieszanie to prowadzi też do złej definicyi śmierci człowieka, mianowicie, że jest to rozdział duszy z ciałem, a w tym razie dusza występuje jako *vis vitalis* i oprócz fałszywego znaczenia, sprowadza naturę duszy ludzkiej do bydlęcej.

Prawdą jest: że dusza człowieka po jego śmierci idzie na sąd boski i prawdą, gdy duchowny mówi do kogoś „moja duszo“, lecz nie prawdą, aby dusza idąc, potrzebowała wyjść z ciała, lub też aby będąc du-

chem, mogła za pomocą cielesnych uszu słyszeć słowa do niej wyrzeczone.

Słowa Pisma Św. za dewizę tej przedmowie służące, stawiają ostateczną granicę nauczania, a cytaty przywiedzione, bodaj czy jej nie przekraczają, a tem samem stają w sprzeczności z prawdą, co właśnie mając na względzie, rozpoczynam część drugą mojej pracy od wyczerpującej nauki o duszy ludzkiej.





## Nauka o duszy.

*„Lecz gdyby się do Pana obró-  
cili, odjęta będzie ona zastona“.*

List II. do Korynt. III. 16.

Teorya rozwoju organizmów stawiając człowieka na końcu szeregu wszystkich stworzeń, w wynikach swych nie różni się od dawniejszych poglądów naukowych, które mieściły człowieka w rzędzie ssących z dodatkowym tytułem „bimanus“. W rzeczy samej nie o wyniki tu chodzi, lecz o drogę dochodzenia do nich; a zasługa Darwina na tem polega: że w teoryi swej opierał się li tylko na indukcyjnym postępowaniu i takowe za jedyne w badaniach naukowych poczytał. Idąc więc tą drogą, dopełnijmy sobie owego pierwotnego człowieka, którego rozumu podobnie jak i inne zwierzęta w kierunku jedynie samozachowawczym używał; dziki owoc i dzikie zwierzęta, do których onże sam należał, stanowiły jego pożywienie, z natury rzeczy więc był on myśliwcem, a stan taki trwał do czasu jego większego rozmnożenia się, a ztąd niedostatku żywności. Wówczas siła fizyczna zaważyła po stronie tych, którzy w myśliwstwie żyć mogli, a ucisk od rozumu i tej siły pochodzący, a na słabszych

wywierany, zmusił ich ostatecznie do pielęgnowania tego co wówczas najdroższem było, to jest drzew owocowych i zwierząt. Zadanie to było niesłychanie trudnem, toż i dziś przy całych zasobach nauki i doświadczenia, wytworzenie owoców szlachetnych z jedynej dzikiej płonki owocowej lub zwierząt domowych z rodzajów dziko żyjących, byłoby niewykonalnem, a jednak spełnionem zostało przy pomocy kielkującej miłości, która w rozwoju swym najprzód do drzewa owocowego, następnie do zwierząt, a wreszcie i dalej sięgnęła, wytwarzając obok myśliwców stan pasterski. Bez względu na myśliwców i pokora pasterzy nie dozwalały na ich wspólne pożycie, a miłość, która cudów na drzewach owocowych i dzikich zwierzętach dokazała, wywarła i w tym razie swój wpływ stanowczy, albowiem pod jej działaniem, które w postaci miłosierdzia u myśliwców wystąpiło, zmniejszył się wywierany przez nich ucisk, gdy zaś ostateczna racya tego leżała we względzie na innych, w tem, że człowiek nie sam jest na świecie, zatem i nazwa ztąd poszła: sam jest? — nie, czyli sum-je-nie.

Otóż mamy w dalszem badaniu rozwoju człowieka, pierwszy produkt dedukcyi, który towarzyszył wytworzeniu się pierwszego człowieka w znaczeniu naszych pojęć religijnych; był zwierzęciem myśliwiec rządzący się rozumem i również był zwierzęciem pasterz uprawiający miłość rośliny i zwierzęcia, lecz człowiek będący syntezą obu tych stanów i do rozumu a miłości dołączający sumienie, stał się pierwszym przedstawicielem stanu rolniczego, albowiem — pisze Mojżesz w księdze Genesis II. 5, — „i człowieka nie było, któryby sprawował ziemię“. W tem spoczywa cała różnica między zwierzęciem a człowiekiem, pierwsze rozumu użyć potrafi jedynie na drodze indukcyi, gdy człowiek posługiwać się potrafi dedukcją, co śp. Jastrzębowski jako przyrodnik-

filozof w dewizie położonej na czele dzieł swych wyraził: „I zwierzę wie co jest kamień, bo przejdzie po nim przez wodę, a ominie go na drodze, lecz człowiek tylko potrafi kamień podjąwszy z drogi, na przepływie wody go położyć, czyli z nieużytecznego użytecznym uczynić“. — Tu też następuje przerwa w dalszem zastosowaniu teorii Darwina, odkąd człowiek stał się człowiekiem, wyzwolił się z pod kontroli indukcyjnego śledzenia, a stosowanie tej teorii do społeczeństwa ludzkiego, cechuje ciężką ignorancją, lub co gorzej, złą wolę. Stwierdźmy to przykładem: walka o byt między zwierzętami tamuje ich rozmnażanie się, a tem samem reguluje ich ustosunkowanie na świecie; walka o byt między rodzajem człowieka możebną była w epoce jego pierwocin i wręcz przeciwne skutki przyniosła, pierwotny stan myśliwski o ów byt walcząc, wytworzył mimowolnie stan pasterski, a oba te stany przy wyczerpaniu z danej przestrzeni naturalnego bogactwa, stały się powodem wytworzenia stanu trzeciego, któren, stosując właściwości obu stanów poprzednich i dodając doń swą pracę, zdołał nietylko byt sobie zapewnić, lecz położył stałą podstawę do wydobywania z ziemi nieograniczonych zasobów, zapewniających rozrost ludności. — Teorya rozwoju w odniesieniu do człowieka jako jednostki, daje rezultat sprzeczny, gdyż w miarę cywilizacyi, człowiek fizycznie słabnie i zmysły jego tępieją, zatem zwolennicy jej stosują ją do ogółu ludzkości, czyniąc takową organizmem złożonym i od warunków naturalnych zależnym, a na tej zasadzie budują teorię postępu ludzkości, któren z rozwojem owego organizmu identyfikują, wszakże i w tym razie twórczości swej nie wykazują, albowiem coś podobnego twierdził już Luter przed 300 laty, wmawiając swym wyznawcom, iż królestwo boże, na przekór przysłowiu o pieczonych gołąbkach, samo do nich przyjdzie.

Popętniany błąd pochodzi ztąd, że przekraczając z indukcyjnem śledzeniem po za granicę między zwierzęciem a człowiekiem wyznaczoną, spotykamy w rodzie tego ostatniego różność indywidualną, którą ostatecznie twarz człowieka wyraża; gdy zaś indywidualność ta wynikiem jest przyczyn złożonych, bo rozumu, miłości i sumienia, z których to składników dwa ostatnie pod metodę doświadczalną poddane być nie mogą, przeto radzili sobie przyrodnicy dotąd: iż tak wysoko z badaniem swem nie sięgali, to jest na twarz nie patrząc, poprzestawali na określeniu człowieka: że jest stworzeniem ssącym, dwuręcznem; sam Darwin dalej też z teorią swą nie poszedł, a tylko uzurpatorom jej, zatem ludziom nie naukowym, zamarzyło się: że gdy przeszkoda jest nie do zwalczenia, to ją przeskoczyć można.

Mojżesz w księdze Genesis, w charakterze przyrodnika stając, w opisie stworzenia pierwszych rodziców naszych, figurycznie tylko wyraża się o twarzy, a to dając tymże imiona i szaty, których poprzednicy ich nie mieli, co św. Paweł w II. liście do Koryntian III. 13. wyraża. „A nie jesteśmy jako Mojżesz, który kładł zasłonę na oblicze swoje, aby synowie Izraelscy śmieje nie patrzyli na koniec onego, co zniszczyć miało“, — lecz w charakterze opisywacza dziejów i filozofa nie spuszcza on z uwagi różnic indywidualnych, jakie wraz z ludzkością powstały; toż z synów Adama rolnika, Kain po dawnemu trzymał się myśliwstwa, a Abel pasterstwa, dzieło zaś budowy wieży Babel nie przyszło do skutku dla braku jedności w działaniu. — W miłości przez pasterzy wytworzonej, poczytał Mojżesz źródło działalności duchowej, ona bowiem stawiając ideały, pobudza nas do ich urzeczywistnienia, a tem samem do postępu, z drugiej strony rozum jako jedyna właściwość myśliców, wrogo względem działalności duchowej występuje, co zabicie Abła przez Kaina



poświadcza, a tem samem stanowi jej przeciwstawienie z tą wzajemną zależnością, że, jak to fakta do dziś dnia stwierdzają, działalność duchowa pozostaje mrzonką niewykonalną bez udziału rozumu, a nawzajem najwyższa nauka nie uczyni rozumu twórczym lub nawet wynalazczym bez miłości. — Idąc dalej z tą antytezą, w skutkach jej widzi Mojżesz podobieństwo między człowiekiem a Bogiem zachodzące, toż rozum będąc pierwotnie czysto cielesnego pochodzenia, pod wpływem zachodzącego antagonizmu z działalnością duchową, czyni ustępstwa ze swego uciskającego działania, które reasumują się w wytwarzającym się sumieniu i które w końcu doprowadzić go muszą do zgodności z działalnością duchową, więc do mądrości bezwzględnej, samemu Bogu właściwej.

Taki daleki zakres rozumowi nadając, znał Mojżesz jego znaczenie współczesne, rozumiał to dobrze, że stan myślowy, jakkolwiek przez stan pasterski, a ostatecznie przez rolniczy zdystansowany, stając przy powadze rozumu i dzierżąc pałkę Kaina w rękę, pierwszeństwo na świecie utrzymał; jak też to nie było mu obcem: że przeciw uciskowi rozumu najskuteczniej występują najslabsi i najmocniej pogiębieni, występują zaś przez nieposłuszeństwo uciskowi, więc spełniając grzech, taki też stan był pierwszych rodziców naszych, a z nich Ewa, jako słabsza, zgrzeszywszy, podała Adamowi owoc swego przekroczenia, którego sumienie wyobraża. Tym przykładem wskazał Mojżesz drogę postępu ludzkości, rozum jest wśród niej despota z charakterem konserwatywnym, uciśnieni i najslabsi, pod osłoną idei poprawienia swego bytu, starają się prawo przez rozum postawione osłabić, naruszyć, ominąć, w końcu obalić, by maż stanu (rolniczego) to jest mający warunki do urzeczywistnienia tej idei w nowo postawionem prawie, w życie ją wprowadził. Okupuje więc ludzkość wszelkie wyniki postępu grzechem, on jest przy-

czyną rzeczywistą osiąganego skutku, ztąd wszyscy następni, przyjmując dobrodziejstwa postępu, biorą je łącznie z ową przyczyną, więc z grzechem; nie popełnienie go osobiste, będąc niedopełnieniem formy tylko, znaczenia rzeczy nie zmienia, dlatego wszelkie utyskiwania i narzekania ludu pod starym zakonem żyjącego, odnoszono do źródła grzechu, on go czynił karygodnym, Bogu niemiłym i dlatego nieszczęśliwym. Na to nieszczęście rady nie było, a tylko Mojżesz w myśl swej teorii postępu, zostawił proroctwo o poprawieniu się stanu rzeczy wówczas: gdy przyjdzie ten, co zetrze głowę węża, — mowa tu jest o wężu, którego skusił Ewę do grzechu, lecz nie był on czem innym, jak rozumem samozachowawczym, tym samym, którego zarazem i ucisk na tę Ewę i jej podobnych wywierał; — myślą zatem Mojżesza było: iż świat stanie się szczęśliwym wówczas, gdy nie sam rozum będzie miał nad nim panowanie, gdy przyjdzie zatem ten, co rozum pokona, a to przez ujawnienie ostatecznego wyniku, jaki on dać może.

Postulaty filozoficzne tak w starożytności postawione, doczekały w swej mocy przyjścia Jezusa Chrystusa, który przyjąwszy w zasadzie teorię postępu, a odrzucając teorię rozwoju, jako współcześnie dobre i złe rozwijającą, zatem postępu rzeczywistego nie przynoszącą, wprowadził do niej nową tezę, opartą na urobionem w starożytności niewolniczym stanowisku kobiety, a ztąd płynącej niepoczytelności jej we wszelkiem działaniu po za zakres jej ciała wychodzącem. W zastosowaniu więc powyższego do pierwszych rodziców naszych, uczynił Ewę nie winną grzechu, lecz przeciwnie Adama dłużnikiem jej za otrzymane pierwsze dobrodziejstwo postępu; dobrodziejstwem tem było osiągnięcie sumienia, gdy zaś współczesnem ono było z występującą wybitnością twarzy, która dozwalała nadać pierwszemu człowie-

kowi imię czyli uczynić go osobą, to wobec zaznaczonej już słabości fizycznej Adama, wszystko powyższe złożyło się na pierwotne wytworzenie duszy, która rzeczywistą różnicę między człowiekiem a zwierzęciem położyła.

Tu Chrystus odkrył zasłonę, którą rzucił Mojżesz na twarz człowieka i zastanawiając się nad różnością rysów i wyrazu twarzy, uznał je ostatecznym wynikiem zmian w głębi organizmu człowieka zaszłych, a te znowu bezpośredniemu wpływowi postępu moralnego przypisał. Jak bowiem przy tym pierwszym przykładzie grzechu przez Mojżesza opisanym, tak i następnie uciśnieni i słabi wyzyskiwali ustępstwa rozumu na rzecz sumienia, egoizmu na rzecz altruizmu, a przy możności użycia rozumu po ludzku, to jest na drodze dedukcyjnej, bogacili go płynącą ztąd nauką, która nie jedno do istoty ich duszy przydała. Słowem, że w ciągu wieków postępujące urabianie się duszy wraz z domniemywanymi, bo nieznanymi zmianami organizmu szło w parze z wolno krocącym moralnym postępu, którego nie cofniętym, zatem wiecznym będąc, też cechę duszy ludzkiej nadał obok rzeczywistego jej określenia, które ją czyni: równą różnicy zachodzącej między człowiekiem obecnym a człowiekiem przed spełnieniem grzechu pierwotnego, biorąc tę różnicę zarówno pod moralnym jak i fizycznym względem. To określenie duszy, ściśle wiązało ją z ciałem; dusza człowieka na świat przychodzącego zawarowaną była urobieniem jego cielesnego organizmu i przez toż ciało reprezentowaną była w zupełności, a usiłowania w ciągu życia dopiero nadawały jej samodzielne udoskonalenie, które w przyszłości na nabytek ogółu przechodziło. Nie myli się zatem św. Paweł, że poczytując Kościół za zbiorowisko wszystkich wiernych, czyni go identycznym z ich ciałem (List I. do Korynt.

VI. 19), lub prorok Ezechiel przewidujący odnowę i poprawę świata przez obleczenie ciałem dawnych kości.

Chrystus odpuszczając grzech pierworodny Ewie, w zamian zajął się skutkiem tegoż, to jest darem jaki on ogółowi przyniósł, a śledząc przebieg całej ludzkości do czasów Mu współczesnych, uznał wielką mnogość darów, które się na uczyniony postęp złożyły (św. Paweł do Rzymian V. 16), lecz zarazem odczuł brzemień grzechu ciężącego za nie na społeczeństwie; gdy wszakże i dary same równomierny dług człowieka stanowiły, a nadewszystko gdy dusza tegoż człowieka, będąc wyrobem tych darów właśnie miarę ich stanowiła, a tem samem brzemieniu grzechu pierworodnego odpowiadała, przeto Chrystus brzemień to uzmysławiając, duszę najgodniejszego ucznia Swego, Piotra, do opoki przyrównał i na niej Kościół Swoj zbudował. Brzemień zatem grzechowe, które dawało skutek ciężący i pogłębiający ludzkość, po zmianie znaczenia przez Chrystusa wprowadzonego, pozbawione zostało swego charakteru uciskającego, stało się ono podstawą przyszłego społeczeństwa, które w niej ujrzeć miało cały ogrom prac, ofiar i poświęceń przez poprzednie społeczeństwa i po przez wieki dokonany. Słowa Chrystusa u Mateusza św. XI. 29. „Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, „a brzemień moje lekkie jest“, — w tych dwóch krótkich zdaniach, cały powyższy ustęp streszczają, bo przyjęcie wszystkich darów postępu przy ogromie ich ważności nie jest mimo to ciężarem, lecz ulgą w warunkach ziemskiego żywota, a postawiony dla przyjmujących je obowiązek wdzięczności, w postaci jarzma, nie jest dokuczliwym ani uciskającym dla człowieka.

Doskonalenie się duszy, zgodnie z postawioną teorią przez Mojżesza, polegało na ustępstwach czynionych przez rozum na rzecz działalności duchowej, wszakże rozum będąc

czysto cielesnego pochodzenia, a rozpościerając silne swe panowanie w starożytności, czynił też duszę człowieka mało idealną, jak o tem mówi św. Paweł w liście I. do Korynt. XV. 17: „Pierwszy człowiek z ziemi ziemski, wtóry człowiek z Nieba, niebieski“. — Chrystus zatem zgodnie z proroctwem Ezachuela XXXVII., zamierza swych wyznawców w inne ciało przyoblec, mianowicie nadające się na mieszkanię lepszej duszy, gdy zaś proroctwo to mówi o starych kościach, które przyobleczone w ciało być mają, przeto Chrystus zachowując tradycję przeszłości i poświadczając rzeczywiste znaczenie szkieletu jako podpory ciała, na opoście z dotychczasowej wartości duszy stworzonej, obiecuje pobudować kość-ciół owych ludzi wtórych, dodając, iż Kościoła tego bramy piekielne nie przemogą, a to na podobieństwo kości z proroctwa, które przez ogień piekielny nie strawione, lecz wysuszone tylko zostały.

Proroctwo Ezechielowe tak wyłożone i w czyn wprowadzone przez Chrystusa, inną myśl wzbudziło w Izraelu, mianowicie myśl o zmartwychwstaniu ciała, była ona wszakże sporną, bo nie uznawaną przez Saduceuszów a propagowaną przez Faryzeuszów (Dzieje Apost. XXIII. 8). Zapytany przez pierwszych Chrystus, stwierdził prawdziwość jej, a tem samem do znaczenia dogmatu ją podniósł, poświadczenie zaś prawdziwości oparł na następującem bardzo prostem rozumowaniu: Bóg stworzył świat Swem słowem, więc nie mając nań materiału, zaczerpnął zatem materiał z własnej Swej istoty, która będąc nieskończenie rozciąglą, subtelną, niejako eteryczną lub duchową, przyjęła stan martwoty, wytwarzając tę ziemię i przedmioty na niej będące; gdy zaś prosta logika wskazuje: że rzecz mająca początek, musi mieć swój koniec, przeto końcem świata naszego stanie się czynność zwrotna, mająca za cel przywrócenie istoty boskiej do stanu jej wła-

ściwego czyli jej zmartwychwstania. Dogmat ten przez Chrystusa postawiony jest na drodze dedukcyi filozoficznej najdalszą hipotezą, po którą rozum sięgnąć był w stanie, a tem samem zgodnie z myślą Mojżesza, zawartą w proroctwie o starciu głowy węża (Genesis III. 15) Chrystus był właśnie tym, który rozum pokonał, bo mu ostateczny kres jego działania wyznaczył.

Zamach ten na rozum nosi w sobie cechę anachromizmu, gdyż z końcem XIX wieku dopiero nauka zaczyna coś podobnego stwierdzać, stawiając teorię eteru i hipotezę powstawania atomów wszelkich ciał istniejących z właściwego ułożenia lub ruchu cząsteczek owego eteru, że zatem przypuszczalnem jest powstanie wszystkiego z jedynej pierwotnej materji, dziś teoretycznie tylko znanej, chociaż sama teoria na podstawie danych zupełnie pozytywnych stawioną została. Rozwiązania tego szukać należy w postawionej przez Mojżesza teorii postępu, — według niej rozum, stając w antagonizmie z działalnością duchową i pod wpływem widomego objawu jej w miłości występującego, czyni stopniowe ustępstwa, które w przyszłości doprowadzić go mają do zgodności z działalnością duchową czyli boską, zatem do bezwzględnej mądrości; — otóż Chrystus był nieprzeczerpaną skarbnicą miłości i ona to prowadziła Go następującą drogą logicznego rozumowania: człowiek pierwotny nie odczuwał śmierci, a wynikało to z podobieństwa osobników do siebie, jakie i dziś u zwierząt dziko żyjących napotyamy. Śmierć jednego osobnika dawała w to miejsce przybytek kilku innych w niczem od ubytego nie różniących się, krzywdy zatem nie było; wszakże zmieniła się postać rzeczy od czasu pojawienia się człowieka osoby; współcześnie z nim i śmierć rozpostarła swe panowanie, a gdy grzech pierworodny stał się powodem przekroczenia rubikonu, dzielącego świat zwie-

rzeczy od ludzkiego, przeto też śmierć stała się niejako karą za ów grzech; lecz Chrystus w teoryi postępu przez stary zakon postawionej, a na grzechu opartej, zniósł ciężące znaczenie ostatniego, zaczęm wszelkiego usiłowania dołożył, by i karę za grzech, to jest grozę śmierci, mniej ciężką uczynić.

Wobec więc martwych zwłok człowieka, wziął Chrystus pod uwagę jego duszę, która wyróżniając go od zwierzęcia, stanowiła jego osobowość wyrażającą się twarzą, a obejmowała w sobie nieznanne wewnętrzne zmiany organizmu w ciągu życia i w szeregu jego przodków zaszłe, a dziedzicznie utrwalone; duszę tę przyniósł z sobą ów człowiek na świat, była ona ściśle ciałem jego zawarowaną; czyżby i dziś, gdy to ciało martwem się stało i dusza z niem zniszczeniu uległaby musiała? Na pytanie tak postawione, Chrystus dał przeczącą odpowiedź, a zachowując w jednym tylko razie skazanie duszy na zatracenie, gdy ona w ciągu życia człowieka w niczem udoskonaloną nie została, uznał jej nieśmiertelność płynącą z tego: że dusza będąc wynikiem postępu ludzkości, a jego wyrazem i miarą, również jak postęp sam jest niespożyta. Ideę tę uczynił podścieliskiem dalszego postępu i na niej budowę przyszłego społeczeństwa zamierzył, gdy zaś dotychczasowe dary postępu zdołały wytworzyć człowieka ziemskiego z niezatartymi jeszcze cechami zwierzęcości, przeto celem urobienia człowieka wtórego — idealniejszego, zalecił On oczyszczanie duszy z tych pozostałości przez Swą naukę o czyscu, która ciągłość duszy z powodu przelewu jej na potomstwo i ogólność jej z powodu wpływu wzajemnie wywieranego, przyjęła, zacierając w starożytności urobioną i z nią zrosłą osobowość.

Tak wyzwoliwszy duszę z oków cielesnych, szedł Chrystus dalej za Swem rozumowaniem; uczynienie w zasadzie duszy ludzkiej pewną zbiorowością w rodzinie lub najbliż-

szem otoczeniu, nie czyni ją wolną od wpływów cielesnych, przeciwnie, wpływy te trwają i trwać muszą tem bardziej, że nieświadomi jesteśmy zmian w organizmie ludzkim zachodzących pod wpływem działalności duchowej, tak samo jak nie byliśmy świadomi pierwotnego urobienia się rysów i wyrazu twarzy. Ztąd też czynny człowieka na dwie kategorie się dzieli, jedne od wpływów cielesnych zależne, a drugie z działalności duchowej pochodzące, ściśle rozróżnienie, a raczej rozgraniczenie ich, jest dla nas niemożliwem; wszakże w tych dwóch kategoriach czynów zachodzi antagonizm; pierwsze pochodzą od samozachowawczego rozumu, więc egoizmu, drugie od zasobów złożonych w naszej duszy i miłości, więc altruizmu. Po czynach ich poznać ich — mówi Chrystus — albowiem przewaga jednej lub drugiej kategorii czynów, stanowi o charakterach ludzkich, dając ich różność i różnaitość, a te są powodem niezgody w społeczeństwie ludzkim od czasu pierwszych naszych rodziców poczętej; brak jedności zatem czyni ludźmi nieszczęśliwymi, lecz z biegiem czasu i postępu, ustępstwa przez rozum pod wpływem działalności duchowej uczynione, sprowadzą jedność w działaniu, rozum wówczas stanie się jedynie najdzielniejszym narzędziem w mocy człowieka i takie też on przybrał znaczenie wobec bezmiernej miłości Chrystusa i potęgi Jego działalności duchowej, one to sprawiły na razie pewne uduchowanie duszy ludzkiej dotąd ściśle z osobą człowieka związanej i przyrzekły jej wyzwolenie zupełne przez dogmat zmartwychwstania ciała.

Że takie, a nie inne stanowisko, zajął Chrystus względem współczesnego społeczeństwa, poświadczają słowa Jego: „królowanie moje nie tego świata“, — to jest nie tego, na którym rozum ma swe panowanie, lecz świata moralnego, w którym dokonywa się rzeczywisty postęp ludzkości na



drodze jej uduchowienia; oba te światy obok siebie istnieją, a wolna wola człowieka prowadzi go za Chrystusem w świecie moralnym lub skłania go do słuchania rozumu świata tego, którego w rzeczach dotyczących się religii, etyki i kwestyj społecznych, mami go, a ztąd rządy jego przez Chrystusa mamoną nazwane zostały. Śmierć człowieka, powodując stanowcze zerwanie z tym światem, przenosi duszę jego w świat tamten, gdzie ona albo zaznacza swój ślad nieśmiertelny przez swe udoskonalenie i nabytki moralne na rzecz ludzkości złożone, lub też zajmuje stanowisko wywyższone po nad moralny poziom swego społeczeństwa, co niebem jest wyobrażone. Słowa św. Jana XII. 25: „Kto miłuje duszę „swoją, utraci ją, a kto nienawidzi duszy swojej na tym „świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej“, — poświadczają jednoczesną obecność człowieka za życia swego na obu światach; dusza jego we względzie moralnym jest wynikiem i miarą postępu, jest zatem skarbem, którego od poprzedników odbiera, za otrzymanie którego Chrystus wkłada na niego jarzmo wdzięczności, lecz też dusza obejmuje w sobie osobisty jego charakter, własną jego opinię, własne zachcianki i chęci, które na tym widowym i materyalnym świecie nadają jej rodzaj samowładztwa. Otóż we względzie stosunków tego świata, samowładztwo to winno być przez człowieka nienawidzonym, aby nieśmiertelność duszy zapewnić; w przeciwnym razie, gdy człowiek rządzi się zasadą: „Jakimś mię „Panie Boże stworzył, takiego mię Panie Boże masz“ — własnowolnie duszę swą na potępienie skazuje. Zbytecznym dodawać, że samobójstwo jest też potępieniem duszy, gdyż stanowi samowolne wyprzęgnięcie się z jarzma wdzięczności, które Chrystus nam nałożył.

## Czem jest Kościół.

*„Rozdzielonyż jest Chrystus?  
„Aż Paweł za Was ukrzyżowa-  
ny? Alboście w imię Pawłowe  
„ochrzczeni?”*

List I. do Korynt. I. 13.

Spółczeństwo starożytne wyrabiało się na podstawach rozumowych, zatem działaczami w niem były jednostki rozumem górujące, przy warunkach dających wpływ i władzę. One to narzucały ogółowi samowładztwo swych osobowości, piętnując mianem grzechu najmniejsze odstępstwo od ich woli, a składając z wyników rozumowych skomplikowaną społeczną budowę, jakoby z pojedynczych kamieni; odrzucali lub negowali wyniki grzechu także w postaci kamieni do budowy podatnych występujące. — Z poprzedniej nauki znamy naturę tych odrzuconych kamieni, a poznawali się na ich wartości i prorocy starego zakonu, czyniąc alluzję: iż z nich właśnie uczyni Bóg kamień węgielny do budowy przyszłego społeczeństwa, co św. Piotr w swym pierwszym liście II. 6, streszcza: „A przetoż mówi Pismo: Oto kładę na Syonie kamień narożny, węgielny, wyborny, kosztowny, a kto weń „uwierzy, nie będzie zawstydzony“, — a św. Mateusz XXI. 42,

wprost już tylko do ludzi w rozum jedynie wierzących, od-  
zywa się: „A ktoby padł na ten kamień, roztrąci się, a na  
„kogoby on upadł, zetrze go“. Otóż z tych to nagromadzo-  
nych kamieni, brzemieniem swem opoće wyrównyującym,  
uczynił Chrystus podstawę pod zbudować się mający kościół,  
a gdy Swem rozszerzeniem znaczenia duszy, uchylił wzgląd  
osobowości w twarzy występujący, jako wraz z ciałem zni-  
szczeniu ulegający, gdy dalej potwierdził prorocstwo Ezechie-  
lowe co do zupełnej przemiany ciała przy pozostawieniu da-  
wnych kości, zatem nic Mu nie pozostawało nad włożenie  
obowiązku przeprowadzenia zmiany do gruntu, więc aż do  
szpiku kości, by człowieka wtórego, owego niebieskiego po-  
chodzenia uzupełnić. Taki rozległy zakres Chrystus wpły-  
wowi i działaniu Kościoła wyznaczając, nie poprzestał na  
danej mu ogólnikowej i figurycznej w postaci opoki pod-  
stawy do działania i zapragnął, by rządy Kościoła na rze-  
czywistym i z pod Jego krytyki wyszłym dorobku ludzkości  
oparcie swe znalazły; jakoż biorąc pod uwagę rządy teokra-  
tyczno-despotyczne Izraelitów i ich dziesięcioro przykazań,  
zawarł te ostatnie w dwóch przykazaniach, to jest: miłości  
Boga nadewszystko a bliźniego jako siebie samego. (Paweł św.  
do Rzym. XIII. 9). Przez to uogólnienie nie naruszył Chry-  
stus starych kości z prorocstwa Ezechielowego, boć tak dzie-  
sięciorga przykazań jak i dwóch ostatecznych była zasadą  
jedną i ta sama miłość, wszakże sprawił niem zupełny prze-  
wrót pojęć; dziesięcioro przykazań miało wogóle charakter  
zakazujący i zniewalało wyznawców jedynie obawą, bo karą  
za grzech, — dwa przykazania Chrystusa stały się dobro-  
wolnem spełnieniem obowiązku pod postacią jarzma wdzięcz-  
ności na człowieka nałożonego i ściśle z jego sumieniem  
związanego.

Charakter zakazujący dziesięciorga przykazań starego zakonu, był zarazem źródłem zakazania grzechem ludzkości, bo mówi św. Paweł w liście do Rzym. VII. 7: „...I owszemem „grzechu nie poznał, tylko przez zakon, bo i pożądlivościbym „był nie wiedział, by był zakon nie rzekł: Nie będziesz po- „żądał“, — a rzeczą najgłówniejszą, iż przykazania starego zakonu nie miały prawdy za sobą; mimo zakazu „nie zabijaj“ — ludzie na wojnie lub karą śmierci ginęli, gdy dwa przykazania Chrystusa z góry rozgrzeszają panującego, wypowiadającego wojnę lub sędziego podpisującego wyrok śmierci, tym jednym warunkiem: aby obaj mieli prawdziwą miłość Boga i bliźniego w sercu.

Taką reformę przeprowadziwszy Chrystus w starym zakonie, sięgnął po dorobek Zachodu na różnych wręcz zasadach wyrosły. — Długoletnie rządy Rzymskie nie miały nic wspólnego z teokracją, zatem dzieło wytworzenia różnych form tegoż rządu, instytucyj, praw i idei dotąd świata za wzory służących, było wyrobem utalentowanych jednostek. Ideały też tych jednostek, jako bóstwa w kulcie religijnym stanęły, a w miarę mnożenia się idei i liczba ich wzrastała, dając miejsce Chrystusowi wraz z urzędowem Jego bóstwa zatwierdzeniem; pomijając fakt ten jako rzecz formy, odnieść się nam wypada do ustępu części pierwszej o Chrystyanizmie, gdzie bóstwo Chrystusowe stwierdzonem zostało, a na mocy spełnionej przez Niego ofiary, na rzecz całej ludzkości przeszło. Otóż owe idee czysto rozumowe Rzymian przyszedłszy do ostatecznych wyników, odczuwać poczęły całą niemoc rozumu w dogodzeniu wszystkim warunkom rządu państwowego, godząc się w tem mimowolnie z zasadniczą ideą Chrystyanizmu, a maksyma „*vox populi — vox Dei*“ — jest tego najlepszem poświadczeniem. Tę to ostatnią ideę podjął Chrystus, by ją do ustroju Kościoła przystosować i postąpił z nią

podobnie jak z przykazaniami starego zakonu, to jest uogólnił ją dając jej zakres wszechświatowy, a pod sztandar jej w miejsce szeregów swawolnego i zepsutego ludu starej Romy, zaciągnął wszystkich ubogich w duchu, słabych i cichych, łaknących i pragnących sprawiedliwości, miłosiernych i czystego serca, pokój czyniących i prześladowanych dla sprawiedliwości; w większości tak sformowanej złożył Chrystus głos boży, czyniąc go prejudykatem dla Kościoła a zarazem warunkiem nieomyślności jego głowy, despotycznie na wzór teokracji Izraelskiej tymże Kościołem zarządzającej.

Te są zasadnicze zarysy, jakie Chrystus Kościołowi nadał, lecz zaczem przejdziemy do streszczenia jego działalności, zastanowić się wypada nad samem jego określeniem; mówi św. Piotr w swym pierwszym liście II. 5: „I wy, jako „żywe kamienie budujecie się w dom duchowy w kapłaństwo „święte“ etc., poczytuje więc Kościół za budowę społeczną na epoce Chrystusowej wznoszoną, w skład której wchodzi żywe kamienie, to jest dusze ludzkie, o ile stały się twórcami. — Określenie to odnośnie do całej ludzkości i w znaczeniu najogólniejszem dobre, tak samo jak dobrem jest określenie św. Pawła w pierwszym liście do Korynt. III. 16: „Aż nie wiecie, iż Kościołem Bożym jesteście“ etc., lub też w VI. 19: „Aż nie wiecie, iż ciało wasze jest kościołem „Ducha Świętego, który w was jest, którego macie od Boga? „a nie jesteście sami swoi“; które to słowa zawierają przenośnię, że ludzie stanowią kościół Bożego i Ducha Św., będąc istotną podporą Boga, gdyby bowiem ich nie było, nie byłoby komu Boga uznać i bytność Jego byłaby obojętną, równałaby się niebytowi; wszakże Chrystus miał co innego na myśli i o Kościele mówi jako o rzeczy nowej przez Siebie budowanej, gdy określenia św. Piotra i św. Pawła od-

noszą się tak dobrze do przyszłości jak przeszłości, a tem właśnie przyczynę w Chrystusie pomijają.

Chrystus zawarł wartość dotychczasowego człowieka w opoce czy to duszą św. Piotra wyobrażonej, czy duszą Samego Chrystusa, jak to pisze św. Paweł w pierwszym liście do Korynt. III. 11: „Albowiem gruntu innego nikt nie „może założyć, oprócz tego, który jest założony, który jest „Jezus Chrystus“ — i tym sposobem zakończył rachunek ze starożytnością; Kościół, któren na opoce tej budować zamierzył, stosownie do słów księgi Exodus XXXIII. 21: „Oto „miejsce u mnie, a staniesz na opoce“ — zająć miał miejsce Mojżeszowi przez Boga wskazane, stanowi więc nową poczynającą się epokę, której celem urobienie człowieka wtórego, niebieskiego pochodzenia. Ciało owego człowieka zgodnie z ideą postępu ludzkości, stanie się doskonalszem, a gdy wyrabiać się ono ma pod wpływem Kościoła, gdy tenże ma być dlań podporą i fundamentem czyli niejako kością tego ciała, przeto też Chrystus od tego począł, iż Kościołowi nadał władzę idealną, duchowną, a czując go dobrze zabezpieczonym organizacją despotyczną u Izraelitów urobioną, mógł wyrzec: iż go bramy piekielne nie przemogą.

Że to ostatnie pojmowanie Kościoła jest jedynie prawdziwym, stwierdza dzisiejszy praktyczny pogląd na niego, reformacya odjęła mu uzurpowaną władzę sądu bożego, rewolucya francuska zniwelowała duchowieństwo i odjęła im bogactwa tego świata, a wiek XIX. odsunął Kościół od wpływu w świeckiem nauczaniu i odjął Papieżowi władzę ziemską, jaką w państwie kościelnem posiadał. Kościół wszelako został kościołem, a ludzkie społeczeństwo, budując się według słów św. Piotra, w dom duchowny, dostarcza pewien kontyngens kapłaństwu świętemu czyli Kościołowi. Dlaczego tak jest a nie inaczej? — raz dlatego, że Chrystus chciał,

aby za Jego przykładem królowanie Kościoła było nie tego świata, powtóre, że zasady Jego i nauka chrześcijańska są tak mądre i potężne, że ludzkość przy fałszywym ich nawet interpretowaniu, bezwiednie za nimi idzie i o nie walczy; potrzebie, że nie każdy człowiek może być księdzem, a ta racja jest najpozytywniejszą.

Z poprzedniego rozdziału wiadomo nam, że indywidualności ludzkie urabiają się na podstawie rozumu i miłości, czyli przez nią spływającej działalności duchowej, że charakter człowieka zależnym jest od przewagi jednego lub drugiego pierwiastku, że wyłączenie pierwszego daje li tylko myśl i czyni myśliców, gdy druga nie bez pomocy rozumu wszakże, jako odjąć się niedającego w pierwocinach ludzkości, wydała stan pasterski. Znaną nam też jest przepowiednia Mojżesza o poprawieniu się doli ludzkiej przez ujęcie znaczenia rozumowi, które stanowczo nauką Chrystusową spełnione zostało, a teraz stanie nam to jaśnie dlaczego biskup dzierży kij pasterski w dłoni: przyjął on godło swego prototypu, chociaż opoka, na której go Chrystus postawił, trawą nie porasta.

Z tych to powodów, że rządy Kościoła odnoszą się do świata moralnego, że odpowiednio wybierają swych członków i przysposabiają ich w kierunku pasterstwa, musi być Kościół instytucją oddzielną, od rządów świeckich niezależną, a gdy te ostatnie przedewszystkiem rozumem się posługują, więc wpływ Kościoła jest względem nich opozycyjnym, nie w znaczeniu parlamentarnem, do którego Kościół dziś pretensyi rościć nie może, lecz w funkcyi wypowiedzania posłyszanego głosu bożego i urabiania zgodnie z nim opinii publicznej. Ku urzeczywistnieniu tego wprowadził Kościół spowiedź, wobec której stają mu się jawnymi wszelkie niedostatki urządzeń społecznych, krzywdę najsłabszym

i wydziedziczonym czyniących, a dających rzeczywisty powód grzechu; z drugiej strony akt spowiedzi jest właśnie dla owych przez los upośledzonych jedyną sposobnością dla dochodzenia własnego prawa człowieczeństwa; w nim znajdują oni pewną otuchę i moralne podniesienie własne, których starożytny niewolnik nigdzie nie znajdował. — Od powołanych więc przez Chrystusa do królestwa niebieskiego, wychodzi początkowanie głosu bożego, a rzeczą Kościoła i sług jego, przychylną dla niego większość uzyskać, z którego to zadania, w samej zasadzie, Kościół genialnie wywiązać się potrafił.

Treść Chrystyanizmu w miłości jedynie wskazująca podstawę szczęścia ludzkiego i powołująca do osiągnięcia go: ubogich w duchu, słabych, cichych, uciśnionych, pokój czyniących i prześladowanych, w dziwny sposób godziła się z naturą kobiety; czuła się ona w liczbie powołanych, a niezawodnie wpływ ich leczebny i dołożona z ich strony usilność wpojenia sympatycznych dla niej zasad w własne potomstwo, podkopały stanowczo starożytny ustrój społeczny, z runięciem którego osłabła potęga rozumu, wyłącznie rządu w świecie starożytnym sprawującego, a z nią i górująca przewaga rodu męzkiego. Naraz słabsza połowa rodu ludzkiego zyskała nad rodem męzkim moralną przewagę, na której właśnie społeczeństwo chrześcijańskie urabiać się zaczęło; ztąd panowanie kobiety stało się tak zupełnem, że mężczyznawcy Chrystyanizmu w pierwszych wiekach jego istnienia, przez życie ascetyczne usiłowali słabością dorównać kobiecie, by wraz osiągnąć jej wiarę, pokorę i poddanie się przy jednoczesnem nakazaniu milczenia rozumowi; usiłowanie to akceptowanem i popartem zostało przez Kościół i dziś jeszcze w postaci nakazywanych postów występującem. Lecz i sam Kościół zrozumiał dobrze znaczenie kobiety w społe-



czeństwie chrześcijańskim; z idealnym poglądem, jej udziałem będącym, a tak do propagandy chrześcijańskiej podatnym, zapragnął Kościół się sprzymierzyć i w tym celu ascetyzm o krok dalej posunął, wprowadzając bezżeństwo księży, wszakże chodziło mu i o cel drugi, to jest o uzyskanie większości, którą sam Stworzyciel, darząc świat większą ilością kobiet niż mężczyzn, zapewniał. — Ostatecznie celibat w postaci ślubu kapłańskiego za papieżstwa Grzegorza VII. wprowadzonym został, wówczas, gdy potęga Kościoła u swego kulminacyjnego punktu stanęła, był on zatem najwyższym podehlebstwem dla słabej kobiety, lecz zarazem hołdem dla jej idealizmu złożonym. — Ksiądz wyrzekający się swej płci i uciech życia rodzinnego, stał się jej najzaufańszym bratem; zawiązał się między nim a kobietą dziwny stosunek, w którym wraz z zaufaniem, litość, żal i wdzięczność się przebija. Pożenić księży, znaczy zniszczyć jeden z najpotężniejszych żywiołów, którym się Chrystyanizm posługuje, a zarazem zniweczyć najsubtelniejsze wiązadło społeczne; lecz przeciwko temu pierwsza zaprotestowałaby kobieta, albowiem po nad miłość mężczyzny dla siebie, ceni ona wyżej jego ideę: że bez miłości istniećby świat nie potrafił; Kościół kładąc wykonawcom swej woli czystość za pierwszy ich obowiązek, głaszcze tem próżność kobiecą i to w rzeczy bezpośrednio na jej sercu leżącej.

Tymi to dwoma środkami, to jest wprowadzeniem spowiedzi i celibatu, Kościół zadość uczynił warunkom swego powołania, mianowicie możności wysłuchania głosu bożego i zarazem osiągnięcia potrzebnego wpływu dla skłonienia ku niemu opinii publicznej; czyżby dlatego zaznaczone działanie jego jako opozycyjne względem rządów świeckich, miało być szkodliwem? — bynajmniej, zadanie dobrego rządu świeckiego leży w uszczęśliwianiu swych poddanych, a główną przeszkodę

w przeprowadzeniu tego, stanowią warstwy społeczne najniżej pod względem warunków moralnych i materialnych położone; lecz one to właśnie powołane zostały przez Chrystusa do Królestwa niebieskiego, nędza i niedostatek pozbawiły je ciała, są one kośćmi powleczonei jedynie skórą, gotowemi do przyjęcia ciała ludzi doskonalszych, ciała ludzi wtórych, i one to według zasady Chrystusa do Kościoła należą, o ile przy pomocy tegoż ze swej pokuty czyscowej i stanu niejako martwoty moralnej, za przykładem Jezusa Chrystusa wzbudzeni do życia zostaną. (Dzieje ap. XIII. 32). Nie ma zatem Kościoła tryumfującego ani wojującego, gdyż nie kości, lecz idee w niebie się składają, a wojowanie, według proroka Ezechiela XXVIII. i XXIX., rzeczą jest nie głowy Kościoła, lecz księcia Goga i jego dziedziny Magoga, czyli do demagoga należy; zatem nie zasada Chrystusa w sprzeczności z rządami świeckimi staje, lecz nadmierne rozszerzenie znaczenia Kościoła, na cytowanych słowach Pawła św. w liście do Koryntyan III. 16 i VI. 19, oparte; Kościół w zakresie przez Chrystusa wskazanym, wypełnia właśnie niedostatki rządów świeckich, a w skutkach tworzy z nimi zupełną harmonię, gdy wywołane rozszerzeniem Kościoła podziały, tryumfem imponują, a demagogią straszą rządy świeckie. Kościół bez tych sztucznych sposobów, przy despotycznym ustroju swej hierarchii, ma swą siłę i powagę zapewnione, któremi działać zgodnie i solidarnie potrafi, a poprzestając na rozciągnięciu pieczy nad najbiedniejszymi i najslabszymi, dopominając się w ich imieniu o reformy i żądania te, przez wpływ swój na matki rodzin, wszczepiając w krew ich potomstwa, tryumf i panowanie nie sobie, lecz Chrystusowi zapewnia. Despotyczny ustrój hierarchii kościelnej jest obok tego zadatkiem wolności w rządach świeckich z tej prostej przyczyny: że dwa despotyzmy obok siebie istnieć nie mogą,

z tądtó najwyższa władza duchowna złączoną jest ze świecką w jednej osobie na wschodzie Europy i poniekąd w Kościele urzędowym anglikańskim, lub też przez zupełne odszczepieństwo stała się bezhierarchijną w krajach protestanckich.

Głowa Kościoła, czyli Papież, jest namiestnikiem Chrystusa w kierownictwie moralnem ludzkości, a skuteczność tegoż zapewnia właśnie cały ustrój hierarchiczny w rodzaju jakoby jednej osoby moralnej działający; gdy zaś bóstwo Chrystusa w całą ludzkość przelanem zostało i czyny jej złe czy dobre reprezentują wolę Bożą, bo bez niej nic się nie dzieje, przeto i Kościół podążając za tą ideą, przybrał nazwę katolickiego, czyli powszechnego, a przybrał ją przed czasem, tak jak przedwcześnie uczynił duszę ludzką duchem, a siebie nazwał ogółem wiernych, gdy jedno i drugie przyrządzone jest z końcem świata naszego i stanowi ideały, do których dążyć jest naszym obowiązkiem, lecz obecnie znać nam wypada naszą duszę jako cielesną i ułomną, a Kościół widzieć jako czynnego kierownika świata chrześcijańskiego, więc jako jego moralną zwierzchność. Nie uniknął też Kościół Chrystusowy wpływu miejscowego, to jest idei greko-rzymskich, które spowodowały liczne odszczepieństwa i straty terytoryalne w jego dawniejszych nabytkach do tego stopnia, że w Europie panowanie Kościoła byłemi granicami cesarstwa rzymskiego jest określone i wyjątkowo tylko w Polsce się utrzymało; z tego powodu nadając Kościołowi nazwę z terytoryalnego ograniczenia, nie Rzymsko-katolickim, lecz Rzymsko-polskim nazwaćby go wypadało; pierwsza bowiem nazwa zawierając w sobie li tylko wzajemne przeczenie, jest pustą, czyli nie mówiącą. — Sam język polski stwierdza dawniejszy i bliższy swój stosunek do Kościoła nad łaciną, gdyż obok samej jego nazwy, wyrazy: bogactwo, zboże, uboga, jak z jednej strony wyobrażają wszechmoc Boga

stworzyciela w rzeczach materyalnych, tak z drugiej ostatni z nich mieści w sobie ideę bogactwa moralnego u Boga chrześcijańskiego skupionego; wyraz: „z mar Twych wstanie“ — źródłosłowem swem odrazu rozświeca najgłębszą myśl Chrystusową, która nawet dla św. Pawła, wielkiego mędrca swego czasu, była tajną, jak to sam w liście do Filipen. III. 11 i 12, pisze: „Owabym jakim sposobem doszedł po „wstania z martwych. Nie iżbym już uchwycił, albo już do „skoniałym był; ale ścigam, ażbym uchwycił to na com też „od Chrystusa Jezusa uchwycony“.

Panowanie idei Chrystusowych zabezpieczone despotycznym ustrojem hierarchii kościelnej, występuje w wiekach ostatnich względem wyznawców swych w formie najłagodniejszej i niekrepującej, więc liberalnej, a następstwem tego jest opozycya, która ze strony Żydów bezpośrednio względem Samego Chrystusa wystąpiwszy i nadal stanowisko krańcowe zajęła, towarzysząc rozwojowi chrześcijańskiej cywilizacji w Europie. Otóż opozycya ta swą mnogością w ziemiach polskich najlepiej świadczy o sile ich odpornej i ustaleniu tamże zasad Chrystusowych, czyniącem te ziemie niejako drugiem, bo po za granicami byłego państwa Rzymskiego leżącym ogniskiem wiary chrześcijańskiej. Wszakże nie o nazwę, lecz o prawdę w Kościele nam chodzi, a prawda jest jedna: że Kościół jest Chrystusowym, nie jest zatem Piotrowym ani Pawłowym, a wszelki dodatek tej boskiej nazwie uczyniony, jest jej spotwarzeniem; jakóż nastąpiło to w czasach, gdy Kościół pod wpływem świeckiej potęgi skażeniu uległszy, przez zapoznanie swego właściwego stanowiska i powołania, nie był w możności sekcjarstwu się oprzeć i wśród tych sekt, dziś liczby stu dochodzących, swego wyróżnienia szukał.

Zwrot hierarchii kościelnej do czystej zasady Chrystusowej z całą sumiennością dopełniony, zwalczy przedewszystkiem wszystkie sekty, albowiem nie mogą być nieuznane położone zasługi Kościoła, gdy usterki jego na karb konieczności wyrobienia powagi i potęgi hierarchii kościelnej zaliczone zostaną, a różność wyznawania dogmatycznego ustąpić musi przed czystą prawdą nauki Chrystusowej, która jest prostą i jasną, a tylko swą głęboką mądrością jest dla niewybranych niedostępną. Zaczem i dogmat filioque w zasadzie różniący Kościół Rzymski ze Wschodnim, a czyniący odwieczne rozdwojenie w Europie, znajdzie rozwiązanie swoje w wykładzie dogmatu zmartwychwstania i skłoni kościół Wschodni do przyjęcia go lub odwrotnie do ustępstwa Kościoła Rzymskiego i od pierwotnego źródła pochodzenia, co jedno i drugie prawdziwem będzie.

## Idea rządu państwowego.

*„A ponieważ upadek ich (Żydów) jest bogactwem świata, a umniejszenie ich bogactwem pogan, jakoż daleko więcej ich zupełność”.*  
Św. Paweł do Rzym. XI. 12.

Z poprzednich rozdziałów znamy człowieka produktem dedukcyi powstałym z działalności rozumowej i działalności duchowej, a ztąd jego charakter od przewagi jednego lub drugiego żywiołu zależny; odpowiednie ustosunkowanie działania tych dwóch przeciwnych sobie wpływów, wytwarza jako syntezę człowieka stanu rolniczego, lub też przy wzmożeniu się skali tych wpływów rzeczywistego meża stanu, gdy brak tej równowagi przy przewadze wpływu rozumowego, daje po staremu myśliwca polującego na grubą zwierzynę, jaką są pieniądze lub przy przewadze wpływu przeciwnego pasterza, wprawdzie bez trzody, lecz z niepohamowaną żądzą przewodniczenia.

Dziwnym się zdaje ten zwrot do faz, które człowiek w pierwocinach swoich przechodził, niemniej wszakże godzi się on w zupełności z naturą człowieka, przychodząc bowiem na świat, przynosi on z sobą popędy jedynie myśliwcowi

właściwe, gdyż niepohamowana dążność zaspakajania głodu, działalność skierowana do psucia i niszczenia wszystkiego, a nawet drapieżność i okrucieństwo leżą w charakterze dziecka. Wpływ otoczenia i wszczęcie pojęć religijno-moralnych, wraz z poczynającą się w latach kilkunastu władzą dedukcyjnego użycia rozumu, wprowadza człowieka w dziedzinę ideałów i marzycielstwa, które rozwiewają się zwolna wobec twardej rzeczywistości i do jakiej takiej równowagi doprowadzają człowieka stanu rolniczego lub też przy pomocy naukowego kształcenia w sferach wyższych, tem rzadziej pozwalają mu stanąć u tego pożądanego celu. Na tej to zasadzie mamy społeczeństwo ze stanów: myśliwskiego, pasterskiego i rolniczego złożone, a jakkolwiek stany te, być może, iż się ściśle rozgraniczyć nie dają, niemniej wszakże stanowią one najodwieczniejszą formę ustroju społecznego, która zarówno jak postęp sam nieśmiertelność sobie zapewniła. Do jej zapoznania przyczyniła się wielce fałszywa ambicya człowieka niechęącego przyznawać się do swych faz poprzedniczych, a godności jego ubliżających, gdy wszakże dzisiejsze teorye naukowe głębiej sięgając, chcą człowieka bezwstydnie od mały legitymować, to zdaje się, że poruszenie kwestyi, jakkolwiek bardzo starożytnej, wszakże w każdym razie ludzkiej, zdrożnem być nie powinno.

Pierwotnie na świecie pałka Kaina nadawała przewagę stanowi myśliwskiemu, a dając do wyboru śmierć lub niewolę, wytworzyła zastępy tych, którzy się rolnictwem trudnili; trzody poddanych niewoli i produkta rolnicze ich pracą dobyte, stanowiły ówczesne bogactwo, które wszakże wobec małej ludności gromadząc się z konieczności, tracić wartość musiało. W skutku tego, praca niewolnicza bezcenną się stawała, a pracujących dola coraz gorszą; nie pomogły na to ofiary bogom z nadprodukcji składane, ani zużywanie sił

niewolniczych na wznoszenie owych starożytnych ogromów, dziś jeszcze ruinami swojemi podziw budzących, póki nie odkryto, a bardziej nie uznano wartości złota. Ono to swą trwałością zastąpiło nietrwałość pierwotnego bogactwa, a swą naturalną nieobfitością zatamowało nadmierny wzrost tamtego, mógł zaś w dobywaniu go stał się zarazem miarą wartości pracy ludzkiej i odtąd przestała ona być bezcenną. — Złoto stało się istotnem dobrodziejstwem najbiedniejszych, bo pracujących niewolników, a z drugiej strony, wytwarzając trwałe bogactwo stanu myśliwskiego, wywoływało jego coraz liczniejsze zachcianki; obok złota stanęły inne wartości, wynikiem przemysłu lub sztuki będące, a i sam pracujący niewolnik był do nabycia za złoto; w ręku więc myśliwca zastąpiło ono najzupełniej jego pierwotne narzędzie, które ozłocone i do możliwie estetycznych kształtów doprowadzone, stało się emblematem władzy i panowania. Złoto też dobrze posłużyło i stanowi pasterskiemu, ten bowiem przy swej dążności uszlachetniania, upodobał sobie w szlachetnym metalu, co więcej — zwyczajnym będąc ciągnienia korzyści z trzód, jego dotychczasowe bogactwo stanowiących, zastosował ów zwyczaj i do zasobów złota, rządząc się w tym względzie następującem rozumowaniem: wszak przed uznaniem złota, trzody pasterzy i produkcya rolnicza stanowiły jedyne znane zasoby, lecz ta ostatnia, oprócz bezcЕННОści, potrzebowała miejsca na składy, pracy przy jej przechowywaniu, a mimo to, ulegała ubytkowi; otóż zasoby złota, zaradziwszy skutecznie bezcЕННОści, były do schowania łatwe i ubytkowi nie ulegające, a za przymioty te nakazały sobie płacić odsetki w tej wartości, jaką rolnik na przechowywanie swych rocznych zasobów i na konieczną stratę obracał. Torem tego rozumowania idąc, zdołał stan pasterski niezależność swą wobec myśliwców utrzymać, a będąc w ciągłej styczności



z rolnikami i niejako osłaniając ich swą opieką, o tyle z biegiem czasu zaważył, że wyjednał sobie stałe przywileje, nie tylko zupełne wyzwolenie swego stanu, lecz współudział w rządzeniu światem zapewnijące.

Mimo to, starożytność nie była przychylną stanowi pasterskiemu, przykłady rządu teokratycznego u Żydów i arystokratycznego w Atenach, są jedynymi w owej epoce, a pochodziło to z ustalonej podstawy rozumowej dziejom starożytnym przysługującej; na niej to opierając się tysiąc-letnie panowanie Rzymian, wyrobiło formy rządu w postaci królestwa, rzeczypospolitej lub cesarstwa, którym dotąd holdujemy, stworzyło zasadnicze prawa i obecnie przez nas stosowane, dało idee obywatelstwa i patriotyzmu po dziś dzień w zachowaniu będące. Wprowadzenie Chrystyanizmu, osłabiając rozumową podstawę starożytności, okazało się przychylniejszem dla stanu pasterskiego, i on to przy ogarniętym zasobie złota, począł sprawować rządy w chrześcijańskiej Europie, a takowe obok wytworzenia potężnej hierarchi kościelnej, odznaczyły się uciskiem na całe społeczeństwo wywieranym i dopiero przy pomocy nowego zasobu złota z odkrytej Ameryki, zwalczone zostały. Stało się to na zasadzie wyżej przytoczonego ustępu o znaczeniu złota, posiadanie go daje rzeczywiste panowanie na świecie, a berło jest wskazówką tej odwiecznej tradycyi, mówiącej: że ono do myślicwa należy; nie naruszył tej tradycyi Chrystus, przeciwnie — poświadcza ją słowami: „Oddajcie tedy, co jest cesarskiego „cesarzowi, a co jest Bożego Bogu“, — wszakże ówcześni ludzie stanu pasterskiego, tradycyę pominęli, a wyrzeczone słowa Chrystusa źle komentowali, zaczęli i skutek wypadł wątpliwej wartości. Po wiekach niedoli i ciemnoty nastąpiło odrodzenie Europy, a raczej zwrot do etyki i kultury Rzymskiej, więc pogańskiej, stwierdzający tę odwieczną prawdę

z naturą ludzką związaną: że tylko wspólne działanie wiary, więc miłości w najszerszem znaczeniu <sup>1)</sup>, wraz z rozumem, daje idee i czyny rzeczywisty postęp sprawujące. Czyżby dlatego epoka średniowieczna była dla postępu straconą? — bynajmniej, utrwaliła ona ustrój Kościoła i moralne stanowisko kobiety, a gdy władza w epoce tej spoczywała w ręku pasterskim, czy to Papieża, czy panów feudalnych, zatem ludzi więcej uczuciem lub namiętnością, niżli rozumem się rządzących, przeto powodowała ucisk i pogńębienie jednostki, zniewalające ją do szukania zbawienia w zasadach Chrystusowych, a w następstwie i do pewnej na ich tle twórczości.

I w historii poszczególnych narodów to samo się powtarza, bo jeśli trudno jest człowiekowi jako jednostce osiągnąć stan syntezy myślowej i pasterstwa będący, jakieśmy to powyżej zaznaczyli, to niesłychanie trudniej cały naród do niego doprowadzić, a ztąd z konieczności musi on na przemiany przewadze racjonalizmu lub idealizmu ulegać, z których to działaczy każdy ma swą właściwą porę; pasterski wpływ Francji okazuje się bezskutecznym przy kolonizacji między dzikimi ludami, gdy działanie tam myśliwców angielskich najświetniejsze skutki przynosi, lecz odwrotnie wpływ cywilizacyjny Francji na ludy Europy jest niezaprzeczalnym; zatem i średnie wieki, bezpośrednio po tak długim w starożytności panowaniu rozumu następując, musiały też długo ludność Europy pod pasterskim kierunkiem utrzymać, ku czemu i nieprawe ujęcie władzy stało się niejako koniecznem. Zyskała na tem i sama chwała Chrystusa,

---

<sup>1)</sup> Wiara lub zaufanie jednostki do ogółu ludzkości polega na miłości, a gdy wiara, w znaczeniu przez Kościół przyjętem, obejmuje w sobie i przeszłe rzeczy i przyszłe w postaci nadziei, o tyle też i miłość sama jej towarzysząca, zyskuje na rozciągnięciu.

albowiem o ile na długie wieki przed Swem przyjściem oczekiwanym On był i prorokowanym przez wyznawców zakonu (List do Golał. III. 22), o tyle wieki średnie, wierząc a nierozumując, podniosły Jego chwałę i ukazały dziejom nowożytnym osobę Jego w oddali kilkunasto-wiekowej na przełomie dziejów starożytnych w całej Swej potędze stojącą. Wieki średnie zatem stwierdziły proroctwo Mojżeszowe co do upadku znaczenia rozumu i co do osoby Chrystusa, która fakt ten spowodowała, zatem z kolei rzeczy zastanowić się wypada nad skutkami, jakie świat z powyższego osiągnął.

Wytworzenie państw nowożytnych w Europie zakończyło rządy feudalne czyli pasterskie, wszakże kierunek sam pozostał mało zmienionym, albowiem stan pasterski znalazłszy poparcie w zwrocie do nauki i pojęć starożytnych, otaczał monarchów swym wpływem i takowy na mocy swych przywilejów do końca wieku zeszłego przechował. Obecne stulecie dopiero wprowadziło na pole działania demokrację wraz z nienawiścią ku kierunkowi pasterskiemu i ona to w pierwszej połowie tegoż, więc pod wpływem niedogastego jeszcze kierunku, wydała dużo znakomitości, lecz inaczej rzecz poszła z drugą połową stulecia, skąpszą się ona pod tym względem okazała, a wzamian ród myśliwieców niepomrotnie rozrodziła, jako naturalne następstwo połowicznego kształcenia człowieka. Obok prawidłowej opozycji Chrystyanizmu, jaką w Żydach mamy, stają szeregi ludzi indeferentnych, którzy miejsca dla siebie nie mając, za narzędzia pierwszym służą, oni to stanowią rzekomą partję liberalną, popierającą socjalizm, bezwyznaniowość i strejki robotnicze, a przede wszystkim szkodliwy wpływ swój na kształcenie młodzieży wywierając. Mnogość ludzi tej kategorii zniewala rządy państwowe do rachowania się z nimi, chociaż dotąd

są oni przez nie w rodzaju sprzymierzeńców wyzyskiwani, a fakt urzędzenia we Francyi plebiscytu przez Napoleona III., jest poświadczeniem zręcznego zużytkowania ich idei, na które Papież Pius IX. ogłoszeniem dogmatu nieomyślności papieżkiej odpowiedział. Europa krok ten ze strony Papieża przyjęła za rodzaj zacofania i braku zdrowej logiki, dając tem dowód o ile obcą jej jest prawdziwa nauka Chrystusa i nieznanym Jego plebiscyt, w którym znaczenie głosu Bożego złożył, a o czem w poprzednim rozdziale jest mowa.

Rozrodzone myśliwstwo wywołało nadmierny wzrost miast i skupienie tamże głównego życia, któremu przemysł jedynie na chlubę idzie; cała reszta polegająca na wzajemnym wyzysku, spekulacyach handlowych i pieniężnych a wygodnem rentierstwie byłych pasterzy, nietylko wytwórczą nie jest, lecz dla rolnictwa okazuje się zabójczą; ono to bowiem, płacąc haracz miastom od wypożyczonego przez nie kapitału i na potrzeby państwa łożąc, w coraz cięższe warunki zapada i mniej produkcyjnem się staje. W ślad za tem idą wzrastające długi państwowe, czyniące kierowanie nawą państwową coraz trudniejszym, a chociaż nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło, więc i odłużone państwa europejskie zniewolone są szukać bogactwa w Afryce, a przez to misję cywilizacyjną pełnić, wszakże nie ulega wątpliwości, że dotąd nie potrafią oddać cesarzowi co jest cesarskiego, jak o tem Chrystus powiedział. Słowa powyższe wyrzeczone zostały w zestawieniu z innemi „oddajcie Bogu, co jest bożego“ — a w kontraście zachodzącym pomiędzy niemi, szukać należy ich rozwiązania; zważmy wszakże, iż podobny antagonizm zachodzi między panowaniem idei Chrystusowych a opozycją stale i niezmiennie w Żydach występującą, że główną winą Chrystusa wobec Żydów, za którą ukrzyżowanie nastąpiło, był uznawany Jego tytuł króla żydowskiego

i jako taki (I. N. R. I.) na krzyżu przybitym został, dalej, że słowa Chrystusa: „królestwo moje nie tego świata“, pősłuchu u Żydów nie znalazły, gdyż znali oni wówczas i dziś znają jedynie ten świat, w końcu ugruntowana idea pierwszeństwa między narodami i dążenie do zapanowania nad nimi, prowadzi ich odwiecznie drogą do ujęcia władzy wiodącą, która ostatecznie znaleźć się ma w ręku oczekiwanego przez nich Messyasza, a nie rzekomego ich króla Jezusa Chrystusa.

Okazuje się zatem z powyższego, że nie Machiavelli i inni liczni autorowie nauk politycznych panującemu zadość uczynią, lecz wprost czerpanie żywej nauki z ustalonego postępowania Żydów przysługuje monarsze i zgodne jest z zasadami Chrystyanizmu; by zaś ono nie przynosiło ujmy jego wierze chrześcijańskiej, tradycya zniewala, aby obok berła trzymanego w dłoni prawej, dzierżył on w lewej, to jest od strony serca, jabłko monarsze, jako symbol sumienia, więc najszacowniejszego owocu Chrystyanizmu. Nikt bowiem tak dobrze, jak Żydzi, nie zrozumiał zasady: że nagromadzenie złota daje władzę, a gdy rzecz leży w jej zapewnieniu dla spodziewanego w ich rodzie Messyasza, zatem i usiłowania poparte ogólnem i solidarnem przyjęciem charakteru myśliwców, nie mogą być bezowocne; niemi to wypowiadają oni wojnę każdemu rządowi państwowemu i prowadzą ją bądź obecni lub nawet nieobecni, a bronią w tej wojnie myśl, więc absolutny rozum, a odpowiedzią na nią tylko emulacya. Na jej więc czele obowiązkiem panującego jest stanąć, a całą jego sztuką wszelki żywioł myśliwski opanować i właściwie użyć, by go w tej wojnie przeciwstawić; tę to naukę panujący czerpać winien u Żydów przez proste wzięcie ich czynności w ręce i odpowiednie ich na rzecz rządu państwowego ukonstytuowanie. Środki państwowe

dozwolą na to, aby oprócz możebnego wyłączenia Żydów w usługach finansowych, wszelkie wyroby przemysłu i rzemiosł w gatunku dobrym, sprzedawane były na rzecz państwa po cenach od żydowskich niższych, a ściśle prowadzona statystyka potrzeb ogólnych nie dopuści nadprodukcji, będącej zmarnowaniem pracy ludzkiej; słowem, przepowiednie autora o roku 2000 przestaną być mrzonką, jako tu zasadą Chrystyanizmu stwierdzone. W ślad za urządzeniem takim nastąpi wzmoczenie się skarbu państwa, a odleglejsza przyszłość rokować mu dozwoli zupełne wyłączenie kapitalizmu, co będzie równoznacznem z tem, co o pieniądzu Chrystus powiedział: że skoro znak cesarski nosi, do niego też wracać powinien.

Taka jest teoria monarchizmu według zasady Chrystusowej, by wszakże nie pozostawała ona mrzonką, ze strony praktycznej obrobić ją wypada, i tak z pierwszego obowiązku panującego, aby cały żywioł myśliwski opąnował, następuje się pytanie, kogo za takowy poczytać należy? Powyżej zaznaczonem zostało, że wiek dziecinny zgodnym jest z charakterem myśliwca, wiek młodzieńczy odpowiada stanowi pasterskiemu, a wiek dojrzały, jeżeli na równowadze tych dwóch charakterów i jego wpływów się wytworzy, daje człowieka stanu rolniczego; rolniczego dlatego: że właśnie przy naturalnym rozwoju człowieka u ludu wiejskiego, gdzie wiek dziecinny nie zna innej nauki, jak od własnej matki; gdzie wiek młodzieńczy rzeczywiście obracany bywa na pasienie trzód i od nich poucza się rozumu samozachowawczego, gdy idealną nauką, jako przeciwstawienie temuż, kazalnica go obdarza; gdzie w końcu wiek dojrzały, dając zatrudnienie w posiadanej roli, nie zniewala go do ugania się za pieniądzem, względnie do jego potrzeb prawie zbytecznym, tam osiągnięcie w mowie będącej równowagi,

jest najmożebniejszym. Nie inaczej pojmował tę kwestyę nasz Kościół i dlatego świeckiej nauki nie propagował, ściągając z tego względu na siebie bezpodstawowe zarzuty innowierców, lecz Żydzi dalej jeszcze w jej rozwoju postąpili, albowiem w swych przepisach religijnych, naukę uczyniwszy obowiązującą, dla wszystkich, utrzymują ją w najskromniejszym zakresie i udzielają w obcym już dla nich hebrajskim języku, a wszystko dlatego: aby nie naruszyć poziomu wykształcenia mass, a przez nie zyskać solidarność i spójnię, jakie ich cechują.

Inaczej rzecz się przedstawia u ludzi naukowo kształconych, wiek ich młody przy poczuciu siły fizycznej wraz z nią wierzy w potęgę mózgu naukowością nabitego, a wiara taka z natury rzeczy do myśliwstwa ich nawraca, doświadczenie dopiero osiągnięte przez czas, daje poznać omyłkę i ludzi nauki w graniczący z myśliwskim stan pasterski przeprowadza, czyniąc z nich przewodniczących w różnych zawodach i pracach; ilu zaś do rzeczywistego osiągnięcia równowagi dochodzi, stwierdza skąpa ilość prawdziwych mężów stanu w zawodzie politycznym, a wynalzców w naukach i zawodach specjalnych. Wynika więc z powyższego, że oprócz duchowieństwa pod władzą Kościoła zostającego i rolników, a ściślej właścicieli ziemskich, wszyscy inni pieczy panującego ulegać i przez niego odpowiednio do swych zdolności na rzecz rządu państwowego przeznaczenie otrzymywać winni, wszakże z zachowaniem stanowisk sądownictwa i administracyi krajowej wyłącznie dla synów właścicieli ziemskich, jako domniemanych członków stanu rolniczego. Z tego powodu niewłaściwością by było tych ostatnich do wojskowości pociągać i tym sposobem liczbę myśliców pomnażać, gdy rzeczywiście skutek przeciwny jest pożądanym; zatem i nauczanie ludowe winno być albo ogólne,

to jest w każdej wiosce i osadzie bez wyjątku, a w zakresie dla wszystkich równym, lub może go wcale nie być; co jest o wiele lepszem od nauczania pewnej części ludności bliżej rzadko trafiającej się szkoły przemieszkującej, która w tych warunkach jedynie kontyngens myśliwców ze stratą stanu rolniczego powiększać będzie.

W końcu stawić wypada pytanie, czy rzeczywiście stan rolniczy nie potrzebuje opieki panującego? Tu znowu odpowiedzią będzie zachowanie się Żydów względem tego stanu i przyjęcie go za punkt wyjścia do streszczenia wzajemnego stosunku. Żydzi obecnie kupują wszystko od rolnika i na odwrót zaopatrują wszystkie jego potrzeby, Żydzi dostarczają rolnictwu kapitału obiegowego i wyzyskują je lichwą; urodzaj daje Żydom dobre widoki na przyszłość, nieurodzaj daje korzyści doraźne, słowem interes jest zawsze dobrym i dziwić się wypada, dlaczego dotąd przez rząd państwowy podjętym nie został, gdy tenże ma tę wyższość za sobą: iż zabezpieczyć się może od wszelkiego ryzyka, jakie Żyd w prowadzeniu interesu ponosi. O ile wyręczanie czynności żydowskich w stosunku z rolnictwem nie potrzebuje komentarzy, lecz odpowiednich ku temu urządzeń, o tyle wspomniane usunięcie ryzyka zasługuje na szczególny rozbiór. Ziemia stanowi najgłówniejsze państwowe bogactwo, wszakże wartość jego zwiększa się z przyrostem ludności i stosunkowym podniesieniem kultury; otóż zabezpieczenie tej kultury w razie sprzedaży własności ziemskiej za długi, a z drugiej strony zachęcenie do jej nabywania przez nadanie przywilejów stanowi rolniczemu, położy tamę wszelkiemu ryzyku w stosunku pieniężnym z rolnikami. Przywileje rzeczzone nie byłyby darne, gdyż przeważnie rolnictwo, ponosząc podatki bezpośrednio i pośrednio, zasila skarb państwowy, dwa z nich powyżej już wspomniane zostały, to jest: zawarowanie posad



urzędniczych dla synów rolników i ochrona ich od wojskowości, dodaćby do nich wypadło ułatwienie wyższego ich kształcenia się; co zaś do samych rolników, to pełnienie funkcij urzędniczych wiejskich, o ile one do sądownictwa i administracji się odnoszą, jakoteż projektowanie drogą parlamentarną zmian w prawodawstwie i administracji państwowej przysługiwać im powinno.

Tak streszczone obowiązki panującego wymagać będą licznych i odpowiednich wykonawców, o których zapewne na razie jest trudno, wszakże organizacya wielkich dzisiejszych armij daje najlepszą próbę potęgi środków w ręku panującego skupionych, które równie dobrze takąż armię ludzi produkcyjnie pracujących wytworzyć potrafią. Dzisiejsze teorye rządów liberalnych, zalecające oddawać w ręce prywatne większość instytucyj i prac państwowych, pod pozorem ułatwienia panującemu jego czynności, oprócz sprzeczności z powyższem, wytwarzają rzecz nader społeczeństwu szkodliwą, to jest wspólki, w których zatracą się indywidualność człowieka, a z nią i sumienie, a pozostaje jedynie rozum zbiorowy ku wyzyskowi bez żadnego skrupułu dążący; inną rzeczą są stowarzyszenia w celach dobroczynnych i takich tylko istnienie winno być dozwolone. Wynikiem też tych teoryj jest rząd republikański, będący również rodzajem wspólki, która w wiekach średnich na tle pasterstwa w oligarchię przechodziła, a dziś stanowczo charakter myśliwski w całym swym składzie z konieczności przybierać musi; zatem lepiej jest dla społeczeństwa, gdy jednego myśliwca w osobie monarchy ma na czele, albowiem jako człowiek pojedynczy sumiennie dla dobra ogółu działając, otoczenie swe z mężów stanu wytworzy, a stan pasterski i myśliwski według indywidualnej zdolności w tak rozległym zarządzie państwa właściwie zużytkuje. Wreszcie sama zasada obioru

prezydenta rzeczypospolitej przez głosowanie powszechne jest błędną, jako z plebiscytem Chrystusowym nie zgodną i takąby też była przy elekcyjnym tronie monarchicznym, zatem utrzymanie dynastji panującej jest koniecznością; gdy zaś system ten w starożytności wytworzony, więc linii męskiej przysługujący, niejednokrotnie wykazywał upadek rodów dynastycznych, przeto czyniąc w nim poprawkę zgodną z ideą chrześcijańską, wywyższającą pod względem moralnym kobietę, w ich linii przechowanie dynastji winno by być postanowionem.

## Mądrość chrześcijańska.

*„Położę nieprzyjaźń między tobą a między nieciastą i między nasieniem twem a nasieniem jej: ona zetrze głowę twoją, a ty ezy-chać będziesz na pięcie jej“.*

Genesis III. 15.

Nauka chrześcijańska zajmuje się człowiekiem w całej jego pełni i tem się różni od nauk przyrodniczych, które na twarz człowieka spojrzeć nie śmiejąc, pomijają tem samym jego ludzką naturę i dają pojęcie o nim niedostateczne; przyczyna tego w nauce o duszy wykazaną już została, a leży w tem, że człowiek w pierwocinach swych przekroczył granicę zamykającą świat naturalny i zwierzęcy, mogąc po temu użyć czynników zwierzętom obcych, bo z działalności duchowej, więc miłości, sumienia i wiary wypływających. Podobny błąd popełnianym też był w naukach społecznych, to jest wyłącznie człowieka na celu mających, a wiek XIX. błąd ten dostrzegłszy i te nauki do źródła przyrody odniósł, zaczęł wszechstronnego poglądu na człowieka się wyrzekł. Postąpienie takie w zupełności zgodnem jest z rozumem, a ściślej z metodą indukcyjną w badaniach przyrody jedynie uznaną i ono to zarazem, stawiając pod zarzutem wszelkie

teorye społeczne, dziś lub dawniej przez myślicieli stawione, poświadcza to, co słowa dewizy na czele rozdziału umieszczonej o starciu głowy węża (rozumu) przepowiadają. Z powyższego wypływa: że i nauka chrześcijańska pod zarzutem nieprawdziwości wobec rozumu ścisłego pozostaje, a że tak jest, dowodzenia to nie potrzebuje, lecz najogólniejszą odpowiedzią na to: iż ona jest boską a nie ludzką, że zatem człowiekowi jako zwierzęciu rozumnemu, dozwala się badać sprawy pokrewnego mu człowieka, wszakże przeskok od nich za wielkim jest do dzieł stwórcy, bo nim jest ludzkość, która pod wpływem idei chrześcijańskiej od jej zawiazku działającej, a przez Chrystusa ostatecznie streszczonej i wykończonej, zdołała wśród świata przyrodzonego wytworzyć świat ludzki, do którego i człowiek, choćby w sam rozum tylko wierzący, chcąc nie chcąc należy. Dzieła tego dokonała ludzkość nie na podstawie rozwoju, którą to teorię rozum narzuca, lecz na danych przez Mojżesza jeszcze stwierdzonych, a nauką chrześcijańską utrzymanych, które pomijając rozwój, jako współmiernie dobre i złe rozwijający, zatem postępu nie przynoszący, opierają ten ostatni: na kolejnym wyłamywaniu się jednostek z pod obowiązujących praw, zatem na ich naruszaniu i niweczeniu, celem samodzielnego wytwarzania nowych idei, jako źródła przyszłych urządzeń społecznych. O ile zatem pierwotne prawo przez rozum postawione zostało, to zastępcze uledz musiało wpływowi tych, którym pierwsze prawo krzywdę czyniło, zatem warstw społecznych najniżej materialnie i moralnie uposażonych; nowa zmiana prawa polegała na większem jeszcze ustępstwie rozumu, wzamian zapanowania pragnień uciemżonych i uciśnionych, a tą drogą sam czas to sprawił, że wielokrotnie przemienione prawo, niedostępne dla rozumu się stawało. Taką kolej właśnie przechodziły prawa najstarożytniejsze, bo pier-

wotne społeczeństwa wiążące, i one to przy uwzględnieniu ich ważności, a ztąd ponownem i ściślejszem związaniu społeczeństwa (religo) do wierzeń religijnych przeszły, początkowe ich tło rozumowe w ciągu wieków zatarło się pod wpływem czynników w opozycyi z rozumem zostających, a czynniki te wyszły od słabych, uciemionych, prześladowanych, więc przez Chrystusa do Królestwa niebieskiego powołanych, czyli Jego plebiscyt stanowiących. Sama krytyka rzeczonych praw przez Chrystusa na podstawie miłości dopełniona, w niczem ich nie naruszyła, przeciwnie, obok usunięcia wielu obrzędów starego zakonu, weszły do kultu chrześcijańskiego formy i wierzenia ludów z Izraelitami sąsiednich i wspólnie z nimi starożytną cywilizację reprezentujących (Volney i jego dzieło „les Ruines“) a tem samem prawa te zyskały na pełności, gdy z drugiej strony myśl ich zasadnicza uległa bezgranicznemu rozszerzeniu, nadającemu jednostce wyzwolenie, a tłumaczowi tych praw bóstwo.

Z tych to powodów niemożliwą jest rzeczą, aby dane, nauką chrześcijańską postawione, na szali rozumu ważone być mogły, tem bardziej nie nadaje się po temu badanie indukcyjne dziś w nauce ścisłej przyjęte, gdy prawdy chrześcijańskie, jako od wpływów złożonych zależne, wytworzyły się na drodze dedukcyjnej, a ta ostatnia okoliczność nadaje im w wielu razach pewien poważny dowcip ze sprzecznych zestawień dedukcyjnych wynikający, a pozwalający na figuralne lub porównawcze ich przedstawienie słuchaczom. I tak: kwestya dwóch światów, to jest naturalnego czyli przyrodzonego i ludzkiego, o których przed chwilą była mowa, rozwiązuje się według nauki chrześcijańskiej w ten sposób, że pierwszego stwórcy jest Bóg Ojciec, a drugiego Syn boży, pierwszy trwa od niewiadomego początku, drugi od ukazania się pierwszego człowieka w pełnem jego znaczeniu;

lecz obok powyższego rozróżnienia dwóch światów, jest jeszcze podział na świat ten i tamten ze zwykłym dodatkiem, iż dusza nasza po śmierci przechodzi na świat tamten; to wyjaśnienie nasuwa nam pojęcie o zaziemskim byciu tamtego świata, lecz w rzeczy daje się ono w przeciwstawieniu do pojęć rozumowych, przeczących istnieniu świata ludzkiego a tembardziej świata tamtego. Otóż świat tamten równie dobrze jak i ten między nami istnieje, czyli, że człowiek współcześnie w nich obu przebywać może; panowanie Chrystusa do tamtego właśnie świata się odnosi, jako rządzącego się miłością, altruizmem i odpowiedzialnością sumienia, które to idee stanowiąc moralną stronę człowieka, wpływają na uniesmiertelnienie jego czynów; przeciwnie idee świata tego, noszące piętno egoizmu i usiłowań rozumowych, skierowanych do nabycia dóbr doczesnych, dają czyny razem z życiem człowieka kończące się. W tych dwóch światach uwydatniony jest antagonizm, wśród którego żyjemy, a gdy zważymy: że idee świata tamtego ciąglą podniecię znajdują w niedoli i cierpieniach uciśnionych, a sympatyę w słabszej połowie rodu ludzkiego, to jasno wystąpi nam myśl zawarta w dewizie na czele rozdziału tego położonej. Powtarza w niej Mojżesz słowa przez Boga do węża kusiciela po upadku pierwszego człowieka wyrzeczone: położę nieprzyjaźń między tobą (rozumem) a między niewiastą i nasieniem twem (rodem męzkim) a nasieniem jej (które prawom przyrody przecząc, tem samem wzgląd moralny w sobie zamyka, zatem między rodem męzkim a moralnością) ona (niewiasta) zetrze głowę twoją (sprawi poniżenie rozumu, czego Chrystus, syn niewiasty niepokalanej dokonał), a ty (rozumie) czychać będziesz na piętę jej. Wyjaśnienia tego ostatniego wyrażenia szukać należy w nauce o układzie kości, a ściślej w zachodzącej różnicy budowy nogi zwierząt palcochodnych, jedynie ów-

czesnemu światu azyatyckiemu znanych, a człowieka, polegającej na spięciu pod kątem prostym kości goleni i stopy, niżej którego pięta u człowieka znajduje się. Otóż budowa nogi niewieściej, bez względu na owo spięcie, pozwala jej stać się istotą palochodną, jak to u biegłych tancerek widzimy, dlatego też przeniósł Mojżesz i samą piętę pod inne spięcie, mianowicie szkieletu ludzkiego. Nie nadwierzając znaczenia rozumu w rzeczach nauk ścisłych a z nauką chrześcijańską związku nie mających, charakterystyka udziału rozumu w postępie moralnym ludzkości, dewizą naczelną naznaczona, jest nader prawdziwą, a ujemne działanie rozumu w dziejach ludzkości, co i tradycya o pięcie Achillesa stwierdza, trafnie wykazującą.

Mimo wszakże powyższego obniżenia stanowiska rozumu do granic cielesności, znamy ważność jego z nauki o duszy i wiemy, że czyn ludzki na uznanie zasługujący, wynikiem być musi czynników w obu światach działających, że jak to mówi autor katechizmu powołanego w przedmowie do części drugiej: człowiek należy do świata duchowo-materyalnego, gdy świat materyalny obejmuje zwierzęta, a świat duchowy duchy; otóż nie wpadając w krańcowości nauce chrześcijańskiej obce, powrócić nam wypada do owych trzech stanów człowieka, odpowiadających cytowanemu podziałowi na trzy światy, to jest myśliwskiego, pasterskiego i rolniczego, z których pierwszy do tego świata wyłącznie, drugi do tamtego świata się odnosi, a trzeci syntezą tych dwóch poprzednich stanów będący, staje w warunkach nauką chrześcijańską dla wyznawców swych wskazanych. Dlatego kontynent Europy, jako od wieków rolniczy, przyjął zasady wiary chrześcijańskiej, gdy narody azyatyckie nie nosząc charakteru rolniczego, jakkolwiek dla Chrystyanizmu spropagowane, uznawszy Mahometa, odpadły od niego; napływowej też ludności

w Europie przypisać wypada skażenie Chrystyanizmu przez reformację, a usiłowania w nawracaniu murzynów afrykańskich na wiarę Chrystusową, dotąd płonne, znajdują główną przeszkodę w silnie rozwiniętej pod słońcem zwrotnikowem cielesności, wyłączającej wszelki idealizm ku osiągnięciu tego celu konieczny, i ta to okoliczność zniewoliła fantazyę do przedstawiania szatana, jako odwiecznego przeciwnika Chrystusa, w czarnej skórze murzyna.

Powyższy pogląd nader poważnie występuje w propagandzie wiary chrześcijańskiej i nakazuje odnieść powszechność Kościoła Chrystusowego do bardzo odległej przyszłości, nasuwa też pytanie: czy nie lepiej zamiast słownej nauki, niesionej między dzikie plemiona i niekiedy męczeństwem stwierdzanej, a rzadko skutki przynoszącej, skupić siły do ukonstytuowania w Europie, gdzie Chrystyanizm jest panującym, monarchii chrześcijańskiej na podstawach ewangelii ufundowanej, któraby nie słowem, lecz przykładem o prawdziwości słów Chrystusowych świadczyła. — Anektowanie ludności sąsiednich, wynikające z ich własnego przekonania i popędu, byłoby najprawidłowszem rozszerzaniem wiary chrześcijańskiej i najprostszą drogą, wiodącą do powszechności Kościoła, lecz rzymskie tradycje tegoż, a głównie zasada „*divide et impera*” — z całą usilnością i konsekwencją popierana przez papieństwo, przeszkadzały dotąd łączności i braterstwu nauką Chrystusową zaleconemu, a chociaż rewolucya francuzka w imię tegoż działając, wydała człowieka, mogącego je w całej Europie przeprowadzić, wszakże i na nim zaciążyła niedogaśla tradycya, a sama idea za świeżą się okazała do tego, by ją w formy przyoblec.

A jednakże przeszłość daje nam wskazówkę: że myśl powyższa miała już zastosowanie w dziejach narodu polskiego, któren na wskrós rolniczym będąc, a z położenia



swego od wpływów merkantylnych Zachodu i działania kultury staro-rzymskiej odległy, niejako samodzielnie w duchu chrześcijańskim państwo swe ukonstytuował. Stan rolniczy w niem najwięcej ważył, a własność ziemi była udziałem ludzi szlacheckich, czyli szlachty, otrzymywał ją ten, kto zdolnym był życie swe w obronie Chrystyanizmu lub obcego najazdu postawić i stan duchowny by go do stanu rolniczego zbliżyć. Liczne knieje w państwie tem, zniewalały do zajęcia się myśliwstwem, więc stanu tego istotnie brakowało do zaludnienia miast i funkcyę tę spełniali przybysze, a przeważnie Żydzi, więc też największym królem tego narodu był właśnie ten, który ich najwięcej sprowadził, a w rządzeniu państwowem od nich się rozumu uczył. Nie dziw zatem, że do państwa tego, jako według mądrości chrześcijańskiej urzędzonego, drogą dobrowolnej aneksyi przyłączyła się pogańska Litwa z posiadaną przez nią Rusią i nie dziw, że gdy w następstwie w państwie tem przy dalszej cywilizacyi zawały prądy epoką odrodzenia stworzone, wywiązała się kwestya unii religijnej, narodowość polską i ruską dzieląca. Polska wierząc w dogmat pochodzenia Ducha Św. i od Syna Bożego, swą szlachtę wyłącznie za namaszczoną od Ducha Św. uznawała, gdy prostacza Ruś dogmatu tego nie uznając, czyniła swego krestyanina równobrzmiącym, więc i równoznacznym z hrestyaninem, i na nim potęgę swą oparła. Obrona idei polsko-szlacheckiej przez konfederatów barskich i ustawy sejmu czteroletniego, dopuszczające i ułatwiające nabywanie szlachectwa, wobec prądu demokratycznego, wiejącego od Zachodu, okazały się bezsilnemi i stało się to, co Robespierre, rozumiejący jedynie rewolucyę francuzką, w jednej z mów swoich powiedział: „Wobec rozstroju, jaki we Francyi skutkiem rewolucyi zapanował i wobec rozkiełznania „mas ludowych równie jak i wy szanowni koledzy i ja jestem

„za zagraniczną wojną, która jedynie masy te w karby „ująć pozwoli; lecz nie godzę się z wami koledzy co do „akcesoryów, — wy żądacie dowódców, broni, odzieży i butów dla żołnierzy, — moja wojna tego nie potrzebuje, wy „stąpimy do niej nadzy, jak dzicy Amerykanie, a jednakże „moja wojna wzruszy z posad Europę, a skutki jej sięgną „Uralu“; — jakoż bezpośredniego faktu rewolucyi francuzkiej nie dostarczyły zwycięstwa Napoleońskie, ani późniejsze dzieje Europy, lecz stał się nim upadek narodowości polskiej i stwierdzenie dziejowe tegoż stuletniem przedawnieniem.

Ofiara taka napróżną nie jest i niepłodną być nie może, znaczy ona: że sama idea narodowości wydobyta z popiołów starego świata w celu nowożytnego ugrupowania państw europejskich, stoi w sprzeczności z Chrystyanizmem; jakoż nie znały jej wieki średnie, jak to dokładne studia J. Klaczki nad epoką Danta wykazują, a że wzbranianą nie była przez Kościół — rzeczą jasną, wszak popierała zasadę „divide“ — chociaż już wówczas, gdy „impera“ mrzonką się stawało. Ofiara ta zbliża społeczeństwo europejskie o krok do urzeczywistnienia idei Chrystusowej, a zarazem zapowiedzią jest ofiar z innych narodowości, które z obecnych drużyn myśliwskich, zawistnie sobie łupy wydzierających, zamieniają się nie na stany zjednoczone europejskie, lecz na ogólną monarchię chrześcijańską, ugruntowaną na karnem zorganizowaniu stanu myśliwskiego, ścisłym ograniczeniu przewodniczenia stanu pasterskiego, a rzeczywistej wolności stanu rolniczego.

Kierunek cywilizacyi zachodniej rewolucją francuzką stwierdzony, a jednostce za jedyny cel zapewnienie własnego bytu i gromadzenie pieniężnego zasobu stawiający, przyprowadza rozum do właściwego mu działania samozachowawczego, czyli zwierzęcego, lecz zarazem oczyszcza społeczeństwo europejskie z obłudy, jaką było od dość dawna kar-

mionem; bo wszakże do rozumu dotąd stosowano pierwiastek duchowy, czyniono go częścią składową duszy, wszelkie czyny ludzkie wyłącznie rozumowi przypisywano i w tem głównego odstępstwa od wiary Chrystusowej się dopuszczano, przeczono jej bowiem w samej zasadzie dogmatem starcia głowy węża stwierdzonej. Następstwa tegoż są nadto na świecie widoczne, a potęga rozumu poparta milionowemi armiami, wcale imponująco się przedstawia, gdy zaś wszystkie wojny europejskie dotąd w wieku XIX. prowadzone, rezultatu dodatniego nie wydały, to następuje się pytanie, czy przemówienie Robespiera o armii na wzór dzikich amerykańców, do reszty się nie sprawdzi i skutku nie weźmie tą drogą: iż wycieńczony zbrojnym pokojem Zachód, materyalnym niedostatkiem przyniewolony zostanie wędrówkę na Wschód urządzić, lecz nie po złote runo, bo takowe za oceanem w Ameryce się znajdzie. Wszelkie prawdopodobieństwo za tem przemawia, albowiem cywilizacya zachodnia na przemyśle i handlu oparta, gdy się ważyła najwybitniejszy swój czynnik, bo znaczenie rozumu, podkopać, nie uszanuje, a bardziej, nie znajdzie tego, co powyżej rozumu, szacunku jest godnem; zanadto uległa ona wpływowi i zasadom opozycyi chrześcijańskiej, to jest plemieniu żydowskiemu, które też nie ma już co robić w Anglii i Holandyi, jest nie do rozróżnienia w Niemczech, a pozuje na mężów stanu w rzeczypospolitej francuzkiej.

Jeszcze słówko się należy niewieściej połowie rodu ludzkiego, z kolei rzeczy więc zapytać wypada o jej stanowisko w monarchii chrześcijańskiej? — W rozdziałach o wierze chrześcijańskiej i nauce o duszy, wykazanem zostało, że w wiekach wiary bezwzględnej a zarazem ciemnoty w Europie, urosło znaczenie kobiety na zasadzie tego, iż słaba jej natura lepiej się poddawała warunkom Chrystyanizmu w ca-

łej sile wówczas pannaćemu; ztąd cześć i miłość dla kobiety stały się honorem jej rycerza i na tej to podstawie urobiły się fantazyjne rządy feudalne, a zaś podniesienie honoru tego do granic nadnaturalnych, bo do wyrzeczenia się kobiety, zapewniły ów ogromny wpływ Kościołowi, jaki się w wiekach średnich objawił. Czyn ten Kościół zmienił do gruntu stanowisko kobiety, w starożytności działanie jej było jednostkowe, zależne od osobistych talentów i przymiotów, a nadewszystko pięknego ciała; wprowadzony zaś celibat duchowieństwa był hołdem dla chrześcianki złożonym, bez względu na jej ziemskie ponęty, był zarazem ogólnem powołaniem kobiet do pracy w winnicy Pańskiej. Jakoż tą drogą społeczeństwo europejskie zyskało naraz silne poparcie, a chociaż chełpliwość męzkiego rozumu utrzymuje: że cywilizacya jego jest dziełem, odpowiedzieć jej można, że rozum przez nauki i wynalazki zaradza ogólnym, lecz nie szczególnym potrzebom. Obfitość produkcyi w rzeczach materialnych, rozumem dokonana, nie nakarmi głodnego i nie odzieje nagiego, prawo zapobiegające rozbojowi i złodziejstwu, nie uczyni przestępców uczciwymi; co więcej, sam rozum nauką wywiczony, sobie jeść nie da, jeżeli jednostka posiadająca go, od zwierząt instynktu myśliwskiego nie zapożyczy, gorzej, gdy owa jednostka złe skłonności mając, przy wyrafinowanym rozumie wielkim zbrodniarzem się staje. Postęp, którego Chrystyanizm ma na celu, nie robi tych kroków gwałtownych, którymi się dziś chlubi naukowość i nie ogólna potrzeba go wywołuje, lecz czynnik złożony, pochodzący od ucisku, cierpienia i pogwałcenia jednych, a miłosierdzia miłością wywołanego innych; czynnik ten w sprzeczności właśnie staje z rozumem, chociaż spowodowany nim czyn bezrozumny być nie może. Otóż powołanie ogólne słabszej połowy rodu ludzkiego do życia społecznego, było

zarazem wzmożeniem owego czynnika, postęp chrześcijański sprawującego, a było niem dlatego: że kobieta słabszą organizmem swym będąc, w warstwach niżej położonych przezważnie owego ucisku i poniżenia doznaje, a wyżej stojąc z konieczności więcej miłością niż rozumem się rządzi. Ztąd chociaż stanowienie praw do kobiety należeć nie może, wszakże wpływ na tych, którzy je stanowią, a bardziej w przyszłości stanowią mają, jest tym nieodzownym dodatkiem do męskiego rozumu, by z wychowywanego syna męża stanu uczynić.

Z tego wypływa: że określenie człowieka tytułem wykształcony, nie na samych nabytkach rozumu, więc naukowości polega, wiąże się bowiem z wyrażeniem tem ta lepsza częśćka, którą człowiek nietylko z urodzeniem swoim dziedziczy, lecz zarazem pod której wpływem w matczynem wychowaniu i otoczeniu rodzinnem pozostaje, a częśćka ta jest właśnie zadatkiem moralnego postępu, jedynie przez Chrystyanizm uznawanego. — Prawdziwe są zatem słowa dewizy, stanowiące nieprzyjaźń między rozumem i niewiastą, a prawdziwe do tego stopnia, że młody człowiek naukowo ukończony, unika towarzystwa rówieśnic płci innej, w obawie nie dotrzymania im placu w poważnej rozmowie, a bawi się z nimi najlepiej w tańcu, to jest wówczas, gdy rozum swój na stronę odłoży. Z natury więc swojej kobieta daleką jest od myśliwstwa, a przewodniczenie dzieciom, które jagniątkami nie są, chociaż pod starość owieczkami są zwane, nie daje się też do pasterstwa odnieść; zajęcie się więc kobiety, wysiłku nadmiernego nie potrzebujące, jest zarazem zabawą, lecz pożytku wielkiego, a godzi się najlepiej i odpowiada w zupełności zajęciu rolnika na swym zagonie pracującego, jest zatem na wskrós chrześcijańskim, a odstąpienie od niego,

nie dając się myśliwstwem lub pasterstwem usprawiedliwić, poganką ją czyni.

Te właśnie warunki, w których pozostaje kobieta, Chrystyanizm i męskiej połowie za zbawienne zaleca, lecz do osiągnięcia ich rozum i siła mężka na przeszkodzie stają, pierwszy poddając krytyce porządek świata i buntując się przeciw niemu, druga nie dając zachowania miary w używaniu życia. Kościół zgodnie z tą ideą, więc przy zaniechaniu podziału na stany, jako z zasadą miłości bliźniego nie godzącego się, radzi na to ostrożność w wykształceniu rozumem i post, jako hamulec siły, a dwa te czynniki, jakkolwiek dobrze obmyślane, wszakże nie dobrze pojęte, a przeto nieprzyjęte, skutku wielkiego nie czynią, pozostawiając ród męzki w gorączkowem pożądaniu skutków rozumu i siły. A pożądanie to czyni człowieka na dobra doczesne chciwym, dla drugich bezwzględny, pieniądz i pracę ich wyzyskującym; za poznaniem zaś jego stawia tę ideę w Chrystyanizmie najpoważniejszą: że w przebiegu ludzkości życie człowieka chwilką tylko, a on sam gościem na świecie, ztąd i przyjęcie dlań przygotowane pod nazwą hostyi, w rusińskim wyrazie „hość“ — początek swój bierze. Idea ta zarazem stanowczo przesądza odnośnie do niej zachowanie się człowieka na świecie, albowiem stawia bawienie jego równoznacznem z obojętnością, przebawienie z apatją, pobawienie się zwie lekkomyślnością, a ubawienie się szaleństwem i zgodnie z nią nabawienie się daje przesyć, a wybawienie upokorzenie; zbawienie zaś jedno czyni żywot człowieka chrześcijańskim i względnie szczęśliwym, a z mądrością chrześcijańską zgodnym.

KONIEC CZĘŚCI DRUGIEJ.

SPIS RZECZY  
CZĘŚCI DRUGIEJ.

---

	Str.
Nauka o duszy . . . . .	75
Czem jest Kościół . . . . .	: 88
Idea rządu państwowego . . . . .	100
Mądrość chrześcijańska . . . . .	113







# CZEŚĆ TRZECIA.





## PRZEDSŁOWIE.

„Bo napisano: *W niwecz obróć mądrość  
mądrych a rozum rozumnych odrzucę*“.

List pierw. do Korynt. I. 19.

**R**ozum a wiara są to rzeczy różne i pogodzić je trudno, a chcąc przyjść do jasnego ich pojmowania i wykazania rzeczywistej różnicy między niemi zachodzącej, trzeba je matematyczną logiką do jednego sprowadzić mianownika. Rozum jest właściwością człowieka, mającą za zadanie samozachowawczość tegoż, zatem środki wyżywienia i ochrony, gromadzenie zapasów na przyszłość, zabezpieczenie wygod, przyjemności i poddanie swym służbom otoczenia — oto są dążności rozumu. Rozum tak nago przedstawiony jest też i udziałem zwierząt, ztąd przywiązana do wyrażenia „człowiek rozumny“, pewna chluba jest rzeczą czczą, rozum bowiem nie może być przeciwstawionym głupocie lecz jego brakowi (um i suma zszedrzyj), że wszakże wyrażenie to zyskało prawo obywatelstwa i dotąd, mimo wyjaśnień przyrodoznawstwa, łączy rozum z wiedzą człowieka, przypisać to należy tendencyjnemu maskowaniu tej prawdy: iż działanie rozumu w człowieku występuje jedynie i wyłącznie jako miłość siebie samego.

A czemże jest wiara jak ją Chrystyanizm w nauce swej postawił, wyrażenie samo identycznem jest z zaufaniem a zaufanie istnieje tam, gdzie łącznikiem jest miłość. Otóż wiara co do czasu rozdziela się na trzy akty, to jest wiary w przeszłość, wiary w terażniejszość i wiary w przyszłość, które na zasadzie ciągłości dziejowej i uznaniu postępu w niej nieprzerwalnym, zwa się: wiarą, miłością i nadzieją, a gdy akt odnoszący się do terażniejszości zwie się miłością, to również i dwóch innych źródłem jest miłość, gdyż na jej podstawie szanujemy tradycyę przeszłości i prawa religijne przez nią pozostawione, a zaufanie mamy do przyszłych pokoleń, iż nas na drodze postępu i doskonałości nie zdradzą; miłość zaś w tak szerokich ramach daje wiarę w znaczeniu ogólnem, miano chrześcijańskiej noszącą.

Z powyższego wypływa: że gdy zasadniczą cechą rozumu jest egoizm, to przeciwnie wiara ma na celu altruizm i gdy działalność rozumu samowolą jest jednostki zostającej w dogodnych warunkach we względzie siły i zasobów, to przeciwnie działaniem wiary zaciera się znaczenie jednostki, a indywidualność jej przystosowuje się niejako do ogółu. Rozum więc dobrze nam przysługuje we własnych interesach, lecz tylko przy współdziałaniu wiary twórczym się staje i na odwrót sama wiara martwą jest, gdy czynem od rozumu zależnym popartą nie została. Zwierzę przy rozumie twórczym być nie potrafi i to daje różnicę stanowczą między niem a człowiekiem, którego wartość polega właśnie na dobrej równowadze rozumu i wiary a pod tym względem kobieta szczęśliwiej jest stworzoną, gdyż przy słabszym swym organizmie, mniej u niej rozum czyli mózg waży a przeto łatwiej, a co do czasu prędzej równowagę tę osiąga. Z tego wynika, że mężczyźnie tem trudniej się z tą równowagą połączyć im mu się wraz z nauką więcej zaufania do rozumu wleje, a tem

samem podziwiać wypada, że tego rodzaju ludziom powierza się kształcenie młodego pokolenia po szkołkach początkowych, gdy Pan Bóg w tym celu więcej kobiet stwarza, aby te co za mąż nie wyjdą funkcję tę spełniały pod opieką kobiet starszych, zarazem dozorczyń tak zwanych żłobków dla dzieci drobniejszych.

Że taki sąd o rozumie jest prawdziwym, znajdziemy potwierdzenie tego wejrzawszy w usposobienie ludności żydowskiej, która z zasad swej religii jedynie i odwiecznie przy rozumie stoi, przedewszystkiem ludność ta nie podatną jest do rolnictwa, rozum bowiem wyzysk wskazując pustkę za sobą pozostawia, dalej mimo zdolności naukowych temu plemieniu właściwych a ztąd znacznej liczby rzeczywiście uczonych, nie spotkać między nimi wynalazców, a w końcu sama egzystencja żydów możebną jest jedynie na podkładzie innych ludności, zatem nie posiada warunków samodzielności. Żydom też przypisać należy, iż nas chrześcijan w błędnych mniemaniach o rozumie utrzymują, a robota ich pod tym względem jest tak dosadna, że nawet z ambony zamiast co złego o rozumie, mowę o szatanie i kusicielu słyszymy. Wpływ ich na reformowanych Niemców wywołał liczne systemy filozofii, które w pierwszej połowie wieku tego silnie zajmowały umysły ludzi nauki, gdy zaś okazało się, że nieprzydatne były do wszczęcia ogółowi jako zbyt idealne, zmieniono je na dzisiejszy pozytywizm. I rzeczywiście czyż zamiary żydów lub chrześcijan zżydźiałych nie są logiczne? — wszak chcąc ogarnąć czyjeś mienie, najprostszą drogą do celu wiodącą jest obałamuć stróża tego mienia pilnującego.

Aby kwestyę jaśniejszą uczynić przenieśmy się myślą do początku ludzkości, do owego biblijnego raju, w którym ludzie szczęśliwi byli, żyjąc zgodnie z naturą przy obfitości wyżywienia jakiej przyjazny klimat dostarczał. Szczęścia tego

tak długo było póki rozum służył każdej jednostce w jego właściwej roli, to jest w dążności zaspakajania jej istnienia, lecz gdy z tych granic wyszedł, czyli gdy się znalazły jednostki silniejsze, które zdołały poddać swej woli całą resztę słabszych, wówczas rozum przy braku idei miłości bliźniego, narzucając obowiązki poddanym niewoli, stał się ich tyranem. Od tak twardego warunku wszakże zależało zawiązanie społeczeństwa i w dalszym ciągu utrzymanie go w karbach, a cała starożytność daje nam logiczny rozwój sposobów przez rozum obmyślanych a do tego celu wiodących, gdy zaś sposoby te, przy nierozwiniętej naukowości w innych kierunkach, stanowiły całą ówczesną wiedzę i gdy ona z rozumu się poczęła i na udoskonalenie i zaostrenie tegoż jedynie wpływała, to nie dziwnego, że wraz z nim jedno miano rozumu przyjęła.

Tak udoskonalonemu i wyćwiczonemu w starożytności rozumowi przeciwstawioną została nauka Chrystusa, która nie poczęła się u korzystających z dobrodziejstwa rozumu, lecz przeciwnie u tych, którzy przez rozum pogiębieni byli, stawili oni przeciw rozumowi będącemu miłością własną — miłość ogólną i na niej opartą wiarę chrześcijańską, a pod jej naciskiem pękły więzy niewolnicze, a w następstwie dziedzina rozumu, zamknięta w starożytności w kole patrycyatu, dostępniejszą ogółowi się stała. Obok samej nauki chrześcijańskiej a raczej na jej już podstawie, wytworzył się inny pogląd historyczny, zaszły zmiany w prawodawstwie i polityce, uległa zmianie etyka a nawet nauki materyalego pokroju jak ekonomia polityczna tylko na zasadzie chrześcijańskiej czyli ogólnoludzkiej do danych prawdziwych przyjść może. Wytworzyły się zatem rzeczy nowe, które jak i Chrystyanizm same nie z koła rozumu lecz u bieguna przeciwnego powstały i tu właśnie popełniamy omyłkę, gdy wiedzę z powyższego wynikającą do rozumu zaliczamy, czyniąc własnowolnie rozum nasz

mniej zdolnym do funkcyonowania w kwestyi samozachowawczości naszej, w czem nas nieraz skutecznie wyręcza własna żona lub jeszcze skuteczniej dla siebie wyzyskuje izraelita.

Z powyższego wypływa: że nie przeceniając znaczenia rozumu pierwszym warunkiem wychowawczym winno być zaszczerpienie w dziecku zasad wiary, jakoteż tych cnót do życia społecznego odnoszących się, jakie dotąd bywają udziałem wychowywanych w domach rodziców wykształceńszych. Nauka udzielona z pominięciem powyższego szkodliwą się nawet staje, a wzgląd ten szczególnie przestrzegany być winien w kształceniu ludowem, dając stanowcze pierwszeństwo kobietom do zajmowania posad nauczycielskich, jak to w początku zaznaczyłem, a połączone z warunkiem powszechności nauczania da dopiero skutek oczekiwany.

Z myślicieli i filozofów jeden tylko Rousseau zdołał rzeczywiste znaczenie rozumu uchwycić i z chaosu wydzielić, a słynne jego: „l'homme qui médite est un animal dépravé“, jak z jednej strony czyni rozum rzeczą organizmu zwierzęcego, tak z drugiej odbiera mu wszelaką twórczość, stawiając w wątpliwości wartość człowieka nim się jedynie rządzącego. Zatem dobrą jest nauka i z niej płynące logiczne i prawidłowe użycie rozumu, lecz skutek jej zły będzie, gdy obalamucenie tegoż rozumu spowoduje; wyrażenie „rozum chłopski“ ma właśnie na względzie rozum prosty i nie bałamutny, a wyróżniając go między innymi, stwierdza: że każdy go ma na swoją potrzebę i rzecz dziwna, znajomy mi chłop weale nienauczony, mówiąc o miejscowym inwentarzu roboczym wyraził się: „iż na całą okolicę nikt nad jego pana nie ma więcej medytacyjnego sprzężaju“, co objaśnił koniecznością częstego przystawania w pracy a czem poparł mi słowa cytowanego myśliciela aż do użycia tego samego określającego wyrazu, wykazując, że w obserwowaniu faktów rozum jego równie mu dobrze jak i mędrcomi przysługuje.

Brak właśnie tego chłopskiego rozumu okazali historycy układający chronologię dziejów starożytnych, gdy zaś w tej trzeciej części poruszam rzeczy dawne, a nawet takie, które się poza wiedzą historyczną ziściły, bo prawdopodobnie przez historyków rzymskich tendencyjnie zakrytemi pozostały, to sprostowanie owej chronologii okazuje się koniecznem.

Starożytni hebreowie mając stosunki z Egiptem ztamtąd przejęli rachubę czasu, tam na podstawie warunków czysto miejscowych powstała, bo opierającą się na skutkach wywoływanych peryodycznymi zalewami Nilu, które produktywność ziemi i jej wegetację zaznaczały trzema porami słonecznego roku ujętemi w okresy stu dwudziestodniowe, w braku danych do ściślejszego rachunku. Rok więc dni 120 zawierający był w Palestynie urzędownie przyjętym i według tej rachuby ważniejsze wypadki jak przybycie na świat syna znaczone; nie idzie wszakże za tem, aby ludność izraelska z tą rachubą sympatyzowała, a bardziej poparcia ona nie miała w warunkach naturalnych jakie ją w Egipcie utrwały, dla tego przy patryarchalnym ustroju społeczeństwa, gdzie za wiekiem starszym szedł i względnie wyższy szacunek, mężowie izraelscy doliczali sobie dalsze lata według rachuby łatwiejszej, bo na obiegu księżycowym opartej, ztąd to księga Genesis w rozdz. V dając rodowód od pierwszego czowieka Adama do Noego mówi: iż Adam miał syna Seta w 130 latach, a następnie żył jeszcze lat 800 i w dalszym ciągu o wszystkich następnych. Zebranie wieku przybycia synów w tej genealogii aż do potopu przy zredukowaniu lat 120 dniowych na nasz rachunek wykaże, iż od urodzenia się Adama do potopu ubiegło lat 416.

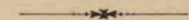
Że doliczanie lat w wieku późniejszym, widocznie u wszystkich powszechnie, było nadużyciem i Panu Bogu się nie podobalo, to stwierdzają słowa księgi Genesis rozdział VI verset 3: „I rzekł Pan: nie będzie się wadził duch mój z człowiekiem



na wieki, gdyż jest ciałem; i będą dni jego sto i dwadzieścia lat". W słowach tych zaznaczony jest antagonizm jaki osobowość człowieka z działalnością duchową od Boga pochodzącą czyni przez nazwanie go prostem wadzeniem, wieki, z powodu przedłużania życia, trwającym; otóż, przypominając cielesną podstawę osobowości, zaleca Bóg ludziom rachubę lat po dni 120, choć tłumacze nie rozumiejąc istotnego znaczenia tego zalecenia uczynili przekładnię dni na lata i odwrotnie, a uczynili to w celu zyskania obiektu do omówienia, którego też osiągnęli w wyrażeniu „dni jego“ wziętem w znaczeniu: przebiegu życia ludzkiego.

Po potopie przyjętą została rachuba lat dzisiejsza, a dodając do siebie lata ojców z chwilą przybycia im syna, począwszy od syna Semowego aż do urodzenia się Abraama, to jest przez ośm pokoleń, wykaże się, iż Abraam urodził się po potopie w lat 289; gdy zaś od Abraama do narodzenia się Chrystusa było pokoleń 40, zatem około 1300 lat, to potop przypada mniej więcej w 1589 roku przed Chrystusem, czyli współczesnym jest potopowi za Deukaliona w Grecyi, o którym historia starożytna pod tą datą mówi.

Powyższe chronologiczne wskazanie, mając za sobą powagę pisma św. co do wielkości roku przedpotopowego i wiążąc się z chronologią historii greckiej, posiada wszelką szansę prawdopodobieństwa a nadewszystko w zgodzie pozostaje z naturą człowieka do wydawania trzech pokoleń w ciągu stulecia usposobioną, wykazuje też ono, że cywilizacya na tle ludzkim od Adama rozpoczęta nie jest zbyt starą, a przez potop powstrzymana nie prędzej jak od czasów Abraama zdobywać się począła na wytwarzanie konglomeratów społecznych do państw zaledwie podobnych.





## KONKLUZYA.

*»A nie tylko to, ale się też chlubimy  
z ucisków, wiedząc iż ucisk ciepłiwość  
„sprawuje. A cierpliwość doświadczenia  
a doświadczenie nadzieję».*

List do Rzym. V, 3 i 4.

Wiadomą jest rzeczą, że ludzkość w pierwocinach swych przechodziła trzy fazy, a to zgodnie ze zwiększającym się zaludnieniem i środkami wyżywienia, że pierwotnie była myśliwską, następnie pasterską, a z kolei rzeczy weszła w fazę rolniczą, będącą niejako syntezą tych dwóch stanów poprzednich a pozwalającą na rozwój altruistycznych idei stanowiących podstawę wiary chrześcijańskiej. Lecz kolebką Chrystyanizmu jest Palestyna poza strefą rolniczą i w pasie bezdeszczowym leżąca, dlatego też Mojżesz (Gen. II. 5.) poszukał dżdżu i człowieka dalej na Wschodzie między wielkimi rzekami, dając tem poznać gdzie był zawiązek pierwszych idei ogólnoludzkich, że zaś wiara chrześcijańska nie tam lecz w Palestynie wykwitła, to już z ogólnego prawidła dorobku moralnego ludzkości wynikało: że tylko warunki najnieprzyjajniejsze i nie do zniesienia, zatem zbytne rozmnożenie się ludności izraelskiej, brak wyżywienia i niesłychany ucisk panowania rzymskiego wywołały tak świetną reakcyę jaką nauka Chrystusa stanowi.

Nauka ta rozszerzyła się ze swego pierwotnego ogniska we wszystkich trzech znanych wówczas częściach świata, lecz będąc nie w swojej, bo nie rolniczej strefie, upadła wkrótce w Azji i Afryce, a jedynie w Europie utrzymaną została i to dzięki przeczności jej Boskiego Mistrza w uczynionym zwrocie do stanu pasterskiego, stawionemu przeciw panowaniu rozumu jakie rządy rzymskie cechowało i w myśl proroctwa Mojżeszowego: iż na świecie wtedy będzie lepiej, gdy przyjdzie ten, co zetrze głowę węża (rozumu). Zwrot ten poparty idealizmem starożytnej Grecji stanowczo wpłynął na utrwalenie Chrystyanizmu w południowej i zachodniej Europie, lecz zarazem stał się powodem zakażenia pierwotnej nauki Chrystusowej. Hierarchia kościelna bowiem, pod wpływem pasterstwa czyli przewodniczenia, sięgnęła po władzę świecką, zapoznając iż panowanie Chrystusa tamtego czyli moralnego jest świata, a przy większem swem rozwieleniu wywołała opozycję reformacją zakończoną, która drugie zło sprowadziła, albowiem zniewoliła do szukania obrony w źródłach mądrości greckiej, zatem pogańskiej, jakowe się w dziejach zachodniej Europy epoką odrodzenia zaznaczyło.

To jest droga, którą nauka Chrystusa wkroczyła przez Grecję do Rzymu, czyli od swego pierwotnego ogniska na zachód więc na lewo, lecz jest jeszcze droga inna poza świadomością historyków będąca, którą też nauka przeniesioną została do Europy również od jej źródła lecz drogą na prawo a następnie na północ, czego ślad w nazwie prawosławia się przebija. Ludy dziś miano Polaków i Rusinów noszące, a ongi gdzieś około owych czterech rzek raj okalających osiadłe, odczuwając związek Chrystyanizmu z rolnictwem, przedsięwzięły emigrację na północ prawdopodobnie przez Kaukaz, szukając strefy i okolicy rolnictwu podatnej, a Polacy w niej przodując pozyceję więcęj ku zachodowi wysuniętą zajęli, gdy

Rusini osiedlili się na czarnoziemiach południowo-wschodnich stolicą swą Kijów czyniąc. Jedni i drudzy przynieśli z sobą wiarę chrześcijańską w całej jej prawdzie i prostocie, a gdy Rusini w nazwie rolnika zarazem chrześcijanina pojmowali, (krestianin i hrestianin wyrazy jednobrzmiące) to Polacy widząc warunek konieczny w utrzymaniu zwierzchnictwa moralnego w duchu i po myśli Chrystusowej, takowy w wyrazie kość-ciół (ludzi przyszyłych, doskonalszych) złożyli i jego szukając, zwierzchnictwu hierarchii rzymskiej się poddali. Ten to właśnie fakt, mylnie przez historyków za przyjęcie chrztu po-czytywany, stał się powodem rozdzielenia między Polakami i Rusinami, a zarazem ze strony ostatnich wywołał protest przeciw ujęciu przez hierarchię rzymską władzy świeckiej, wyrażony tem: że skoro biskup rzymski po władzę świecką sięga, to oni Rusini oddają władzę duchowną carowi, a stąd powstała i nazwa kościoła prawosławnego: „Cer-Kiew“<sup>1)</sup>.

Z powyższego widocznem jest jak poważna missya Polakom i Rusinom w udziale się dostała, a w rozdzieleniu religijnem tych dwóch narodowości leży właśnie zaród tem pomyslniejszego jej spełnienia, a wraz i różne drogi jakimi jedni i drudzy do celu dążyli. Polacy przyjąwszy zwierzchnictwo Rzymu i w niem Kościół uznawszy, po przez całe dzieje osłaniali go przed nawałą muzułmańską, z drugiej zaś strony, wiążąc rycerstwo swoje z ziemiaństwem, uchronili się feudalizmu Zachód Europy gnębiącego, a mając czyste pojęcie Kościoła nie ulegli też wpływowi reformacyi; stąd to i polityka ich w granicach ścisłej obrony zamknąć się musiała, dla osłonięcia się od wpływu Zachodu walczyli oni na Pziem-polu

---

<sup>1)</sup> Cer przestarzała forma użycia wyrazu Car, ztąd starożytny Nebukadnezar w tej nazwie u historyków wyszedł z pierwotnego: Ne-boh-odno-cer.

i pod Grunwaldem, a dobrowolnie nie weszli w żadne z Zachodem terytoryalne rokowania, czy to z Czechami czy z Brandeburgią, chociaż kuszeni do tego byli, raczej coś ze swego stracić woleli. Polityka taka wyłączała wszelką zabobczność, a przyłączenie się Litwy z posiadaną przez nią Rusią było aktem dobrowolnym stwierdzającym, że pod panowaniem Piastów dobrze się działo w Polsce, lecz wpływ epoki odrodzenia zgubnym się dla niej okazał, bo od czasu gdy poczęła ona swych synów posyłać po oświatę do Włoch i Francyi, a rząd swój poprawiać, do końca XVIII wieku nie mogła się z tem uporać, co poprostu tłumaczy się, iż do swego charakteru chrześcijańsko-rolniczego wprowadziła domieszkę poganizmu, która ją o zgubę przypawiła.

W działaniu na zewnątrz wyręczyli Rusini Polaków, a gdy wojny z Polską prowadzone miały jedynie na celu zdobycie terytoryum dla rolnictwa przydatnego, gdyż go dla coraz zwiększającego się państwa w klimacie zimnym i suchym brakowało i te są bez dziejowego znaczenia, to poczynione zdobycze na Wschodzie zabezpieczające Europę od ponownego najścia barbarzyńców, a jak się okazuje wiążące dwa najodleglejsze krańce cywillizacyi są wielkiej doniosłości; do ich to przeprowadzenia Rusini zmuszeni byli użyć sił dotąd w Europie prawie że nieporuszonych, przeciw hordom należało postawić odpowiednie zastępy oczywiście złożone z chłopstwa, a ztąd też cechą charakterystyczną ich rządów stał się kierunek demokratyczny, zatem z Chrystyanizmem zgodny. Ukończone podboje za czasów Piotra Wielkiego i względ na słabiejący rząd w Polsce, na niego lub jego następców patrzący, a również uznanie, że nie tylko Rusinów ma pod swem panowaniem lecz kilkadziesiąt innych plemion, zniewoliły go do założenia cesarstwa ze zneutralizowaniem wszelkich odciemi i narodowości. W tym celu przeniósł stolicę na niedawno cudzą

ziemię i to na północy położoną, by zarazem uniknąć stosunków z ludami pochodzenia romańskiego, które się tak zgubnymi dla Polski okazały i nadał cesarstwu nazwę pozornie tylko do nazwy Rusinów zbliżoną, boć w rzeczy etymologia przemiany litery *u* na *o* w pierwszej sylabie w żaden sposób nie dopuszcza, a tym sposobem: w tem zjednoczeniu *rass* jego cesarstwo stanowiącem zadość uczynił chrześcijańskiej idei braterstwa. Nie dość na tem, szerzoną przez duchowieństwo katolickie unię, tylko zmianę powierzchownych form a nie istotę pojąć na celu mającą, poczytał on za prostą krzywdę prawosławiu wyrządzaną, bo uszczuplającą jego szeregi a tem zmniejszającą impozycję jaką względem Kościoła rzymskiego odwiecznie zajęło; dlatego okazał się stanowczym w powstrzymaniu tej propagandy, a odnośne dalsze zarządzenia jego następców przyprowadziły rzecz do porządku, nawet za zgodą samego papieża, chcącego uniknąć przymnożenia jednej sekty więcej.

Demokracya więc i braterstwo w zasadzie postawione, któremi Rossya na wiele lat Zachód Europy uprzędziła, stały się podstawą jej przyszłej potęgi przy wzmożeniu też protestu względem Rzymu i wogóle cywilizacyi zachodniej, gdyż za zboczeniem religijnem poszły też krzywe kierunki cywilizacyjne, dające pole opozycyi chrześcijańskiej czyli żydom rozpościerania swego panowania na Zachodzie. Krótko mówiąc Europa na powołanej z poganizmu idei narodowościowej urządzona istnieje krzywdą swych osad kolonialnych, braterstwo jej reprezentują armie a demokrację ucisk kapitału, stan zaś rolniczy ustępować zmuszony najpierwej tam, gdzie owa kultura najwyżej stanęła. Jest to dostateczne, by uznać słuszność protestu, lecz on właśnie bezpośrednio Polaków dotyka i domaga się spełnienia ich misyi, która wraz z upadkiem potęgi otomańskiej a utratą samodzielnego ich bytu politycznego nie na

mieczu już spoczywa. Wskazówkę jej dalszego ciągu podaje budownik pomnika nad Newą wzniesionego, którego na skale symbolizującej opokę Chrystusową przedstawia Piotra Wielkiego traktującego węża odrodzonego w Kościele rzymskim i cywilizacji zachodniej, a to w celu oczyszczenia tej opoki i godnego jej przygotowania pod odbudowę Kościoła Chrystusowego.

Za powyższem wskazaniem idąc podaję katechizmowe streszczenie nauki chrześcijańskiej, oparte na tradycjach i wierzeniach narodowości, które ją od źródła przyniosły i na wieszonych słowach Pawła św. „Lecz gdyby się do Pana obrócili, odjętą będzie ona zasłona“. (List dr. do Korynt. III. 16).

Pytanie: Co to jest Katechizm?

Odpowiedź: Jest to streszczenie nauki chrześcijańskiej w pytaniach i odpowiedziach.

P.: Sama zaś nauka chrześcijańska do czego nam służy?

O.: Służy nam do wyświecenia stosunku człowieka do Boga, uczy czem jest człowiek a czem Bóg, wskazuje zasady doskonalenia się człowieka, a w końcu wykazuje cel dążenia tak człowieka pojedynczego jak i ludzkości całej.

P.: Stosownie do punktu pierwszego, jaki jest stosunek człowieka do Boga?

O.: Stosunek polega na tem, iż Bóg jest stwórcą człowiek zaś stworzeniem, lecz stworzonym jest świat cały, a odnośnie do naszej kuli ziemskiej, człowiek jest jedynym rodzajem stworzonym w stanie łaski bożej, pozwalającej miłości własną z funkcji zwierzęcych najwyższą rozszerzyć i rozpostrzeć na całe otoczenie, zatem nią działać w kierunku rozumowi przeciwnym czyli duchowym. Łaska ta, przy udziale rozumu wszakże jako do spełnienia czynu koniecznego a prztem poznanie dającego, czyni człowieka twórczym, to jest



zdołnym wytwarzać ideje i ideją też przez człowieka wytworzona jest Bóg Stworzyciel.

P.: Na co więc Bóg stworzył człowieka?

O.: Naprzód by Boga uznał, dalej by Bogu służył i chwale Jego czynił, a gdy uznanie nastąpiło na podstawie miłości, a miłość Boga czyni pełne zaufanie do Niego, ztąd wiara w Boga jest warunkiem człowieczeństwa.

P.: Czy oprócz człowieka cały świat jest przedmiotem nauki chrześcijańskiej?

O.: Nauka chrześcijańska jakkolwiek w zakresie swoim bardzo obszerna nie obejmuje poglądu na świat cały, a nawet nasza kula ziemską nie jest przez nią badaną jako wytwór naturalny, co więcej o rodzaju człowieka zamiecha do czasu póki tenże nie stał się osobą, to jest póki nie zyskał indywidualności przez wyróżnienie się jego rysów twarzy i otrzymanie od otoczenia nazwy czyli imienia. Tym pierwszym człowiekiem był Adam z małżonką swą Ewą dodaną mu w celu wytworzenia jednostki ludzkiej zupełnej.

P.: Jaka była pierwotna idea Boga?

O.: Wszechświat rozległy nadał też najrozleglejszy zakres potędze bożej, a mądrość w urzędzeniu go dodała do ideału Boga najwyższy czyli bezwzględny rozum; lecz w miarę urabiania się człowieka jako osoby i rozum jego pierwotnie w mierze zwierzęcej człowiekowi udzielony, potężniał i przebieglejszym się stawał, ztąd warunkowi osobowości słusznie przypisano kształcenie rozumu a na tej zasadzie i Bóg Stworzyciel stał się Osobą.

P.: Dlaczego to uczyniono?

O.: By Boga ludziom udostępnić i tem lepiej kierownictwo ludzkości zapewnić.

P.: Czy to kierownictwo boże pozbawiało człowieka wolnej woli?

O.: Wolnej woli go nie pozbawiało, lecz stawiało go w zależności od praw przez silniejszych, zatem rządzących stanowionych, które wzorując się na ideale Boga rozumu, ścisłe też od rozumu pochodziły.

P.: Zkąd powstała nazwa religii?

O.: Te z praw powyższych, które przez dłuższy czas wykazały swój skutek dobry (stary zakon) powierzane zostały kapłanom do ścisłego dopilnowania ich wykonania a przy nabraniu ważności i niejakiego uświęcenia wiązały one silniej jednostki niby ponownie i powtórnie, ztąd łaciński wyraz to określający: re-ligo.

P.: Które to prawo starego zakonu utrzymało się dotąd?

O.: Dziesięcioro przykazań Mojżeszowi przez łaskę boską udzielonych.

P.: Wracając do pierwszego człowieka i początku ludzkości w jaki to sposób postawioną została teorya jej postępu?

O.: Ponieważ nie umiano wytłumaczyć sobie zaszłej zmiany w pierwszym człowieku a jego twarzą odrębną zaznaczonej, uznano powyższy fakt reakcją wynikłą z użycia udzielonej człowiekowi łaski bożej czyli działalności duchowej.

P.: W jaki to sposób Adam i Ewa użyli pierwsi owej działalności duchowej?

O.: Jest to uplastycznione w opowieści Mojżeszowej o zerwanem jabłku z drzewa wiadomości złego i dobrego mimo zakazu jaki co do tego ciążył, a opowieść ta poucza, iż w istniejącym porządku rzeczy na sile i rozumie opartym, zakaz uciążliwym był dla naszych pierwszych rodziców, tem bardziej iż Adam, będąc od innych słabszym i przez nich sponiewieranym, powstał z mułu ziemnego (Gen. II. 7). Ten sam więc rozum, który przy sile zakaz stanowił, w postaci węża stał się kusicielem Ewy i ułatwił dostanie jabłka, które jest symbolem sumienia; czyli że: osiągnięcie idei, jaką uznanie

sumienia stanowi, poprzedzone było przekroczeniem zakazu więc grzechem, który dlatego miano pierwородnego nosi.

P.: Jakie następstwa były z popełnionego grzechu pierwородnego?

O.: Ludzie weszli w fazę od swego stanu poprzedniego odmienną, byli hordą zoologiczną tak dobrze jak i inne zwierzęta dzikie i byli też ich naturalnem szczęściem szczęśliwi; zmiana stanu wywołana kolejnem wyłamywaniem się z pod ucisku rozumu i osiągnięciem coraz nowej idei łagodzącej prawo rozumem stanowione, drogą przez Mojżesza wskazaną, wpłynęła na zatracenie lub złagodzenie zwierzęcych instynktów. Ludzie tytułem kary za grzech pierwородny postradali dokładność zmysłów, stali się fizycznie słabsi a nadewszystko śmierć, która w ich stanie pierwotnym nie czyniła otoczeniu różnicy, przy ogólnem wszystkich podobieństwie, przybrała wręcz inny charakter, gdy człowiek stał się osobą.

P.: Dlaczego kara za grzech pierwородny wszystkich dotknęła?

O.: Dlatego, że wszyscy chętnie przyjmowali wytworzone nowe idee, zatem musieli też przyjąć odpowiedzialność za grzech pierwородny, przyjmując skutek nie mogli się wyrzec przyczyny choć osobiście grzechu nie popełnili.

P.: Co więc było dążnością ludzi w starożytności i na czem postęp opierali?

O.: Pierwszym krokiem ludzkości było wytworzenie osoby i w dalszym ciągu starożytność miała ten cel przed sobą; następnie usiłowała kształcić i udoskonalać osobowość ludzką, a gdy dostępnejsze to było ludziom możliwym i władzę dzierżącym, stąd przewaga tych rodów i ustalenie panowania nad całą resztą. Ponieważ zaś starożytność miała nad sobą Boga tylko rozum bezwzględny przedstawiającego, ztąd tego rozumu

się trzymając możni zamienili w niewolników całą podległą im rzeszę.

P.: Czy ustrój taki społeczeństwa był zadawalniającym?

O.: Zapewne dla rodów władzę dzierżących i swe osoby ceniących, wszakże prawodawca ówczesny Mojżesz ze względu na ucisk społeczeństwa wywierany przez możnych na podstawie utrwalenia rodowego ich osobowości, nie przyznał tejże tak wielkiej doniosłości, a widząc objaw jej w twarzy jedynie, która wraz z ciałem po śmierci niszczeje, naucając zasłaniał twarz czyli w nauce swej względ na osobowość pomijał.

P.: Jakaż więc była przyczyna ucisku i niedoli przeważnej większości?

O.: Społeczeństwo starożytne wierząc li tylko w rozum i doskonaląc swe osobowości w tym kierunku musiało skutki wyż rzeczone wytworzyć. Rozum bowiem jest przedewszystkiem władzą samozachowawczą człowieka, która oprócz zaspokojenia potrzeb dąży do gromadzenia zasobów, dalej do poddania otoczenia swym służbom, w końcu do władzy nieograniczonej nad temże, więc do narzucenia mu praw z tegoż rozumu płynących, zatem egoistycznych. I w tym względzie Mojżesz się nie mylił, gdy po opisanem spełnieniu grzechu pierworodnego przepowiedział, iż z niewiasty narodzi się ten co zetrze głowę węża czyli rozumu, a przepowiednia ta odnosi się do przyszłości społeczeństwa ludzkiego, iż ono szczęśliwsiem się stanie, gdy rozum straci pierwszeństwo w kierownictwie i rządach świata, a w szczególności stosuje się to do osoby Zbawiciela.

P.: Jakie były dalsze skutki takiego stanu?

O.: Społeczeństwo mając nad sobą opiekę Boga Stworzyciela pokładało zrazu w niej całe zaufanie. Bóg w swej osobie ukazywał się według podania Pisma św. Abrahamowi

i Mojżeszowi a głos Jego niejednokrotnie słyszany był. I rzekł Bóg Mojżeszowi: „Oto miejsce u mnie a staniesz na opoce“ a słowa te wskazują zastępstwo Mojżeszowi powierzone, jakoż on to głównie przez dziesięcioro przykazań i rozliczne urzędnictwa i przepisy starał się złu zaradzić, wszakże na dokuczliwość położenia innej odpowiedzi nie znajdował jak tę: iż cierpicie za grzech pierworodny na was ciążyący, boć grzech to właśnie był kamieniem obrazy dla panującego rozumu. Lecz w miarę utrwalania się osobowości a wraz kształcenia się rozumu społeczeństwo uczuwać poczęło coraz większy przedział jaki je od ideału osobowości bożej dzielił, przedział ten w nauce Chrystusa otchłanią jest zwany i on to osłabił wiarę w opiekę bożą, czyniąc warunki istnienia i brzemień grzechowe coraz cięższymi.

P.: Czy w starożytności oprócz Abrahama i Mojżesza byli ludzie stanowiący przejście do pojęć chrześcijańskich?

O.: Było ich wielu, którzy jako patryarchowie i prorocy występują a niektórzy z nich wykazali znaczny odskok od pojęć Mojżeszowych i tak Izajasz prorok nie poczytuje grzechu za złe bezwarunkowe jak to czynił Mojżesz; przedstawia on ludzkość jako budowę społeczną stawianą jakoby z pojedynczych kamieni czyli z wytwarzanych idei, lecz mówi, iż budownicy odrzucali kamienie obrażenia, to jest źródło grzechowe mające a z nich przewidywany przez niego Zbawca świata uczyni kamień węgielny do powyższego budowania; podobnież w starym testamencie prorokuje i Psalmista. Dalej Ezechiel prorok daje poznać, że osobowość człowieka nietylko zmianę w rysach i wyrazie twarzy powoduje, lecz cały organizm czyli ciało człowieka przemienia, że zatem postępu i doskonalenia człowieka być nie może bez odnośnych zmian w jego ciele dokonanych, więc przytacza widzenie swoje rozproszonych po znacznej przestrzeni starych kości, które na

rozkaz boży powlekają się ciałem wytwarzając całe legiony ludzi nowych — doskonalszych.

P.: Czy wpływ tych ludzi przejściowych uczynił skutek w poprawie stanu społeczeństwa?

O.: Warunki zasadnicze społeczeństwa pod kierownictwem rozumu zostającego były tak wadliwe a przytem tradycją ustalone, że wpływ ich był za słabym, aby przemienić społeczeństwo uciskiem i niewolnictwem do ostatecznej apatyi doprowadzone; wpływ ten był zaledwie w stanie rozbudzić w niektórych nadzieję lepszej przyszłości w oczekiwanym przez proroków Zbawicielu.

P.: Jaki był pierwszy sposób przez Chrystusa użyty w celu obudzenia zamierającego życia społecznego?

O.: Chrzest i odpuszczenie grzechu pierworodnego, pierwszy jest objawem widomym drugiego, to zaś polega na idei Chrystusowej wysnutej z poprzedniego życia ludzkości, które rozumem się tylko rządząc ród męzki niepomiernie nad niewieści wyniosło, czyniąc kobietę istotą bierną i nieodpowiedzialną. Otóż w opowieści Mojżeszowej o spełnieniu pierwszego grzechu nie uznał Chrystus winy Ewy, lecz przeciwnie uczynił Adama dłużnym Ewie za osiągniętą przez jej pośrednictwo ideję, ztąd to grzech w raj u spełniony zwie się grzechem Adamowym.

P.: Czy Chrystus pozostawił Mojżeszową teorię postępu na grzechu pierworodnym opartą?

O.: Pozostawił ją w całości, to jest uznał że grzeszne naruszenie prawa czyni wyłom, któren nowa ideja innym prawem lub poprawieniem tamtego zastępuje; gdyby wyłomu nie było, czyli gdyby potrzeba wytworzenia innego prawa nie zachodziła i ideja sama byłaby zbytęcną, zatem i postępu by nie było. Budowa społeczna więc powstaje z kolejnych wykroczeń przeciwko obowiązującym prawom, które zwykle udzia-

łem są najbardziej uciśnionych, a dopiero jednostki tworzyć ideje sposobne zaradzają zrządzonemu nieładowi. Dla tego to brzemie grzechowe zwiększając się przygniatało społeczeństwo starożytne a wprowadzona przez Chrystusa idea, iż grzech pierwotny równomierny dar przynosi czyniąc nas zań wdzięcznymi dłużnikami, zmieniała ciężące znaczenie brzemienia grzechowego a dłużników do dobrowolnego spłacania długu powołała, co sam Chrystus wyraził słowami: „Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest a brzemie moje lekkie jest“.

P.: Jakie wyniki dała tak zmieniona przez Chrystusa teoria?

O.: Do wnętrza istoty człowieka wszedł nowy pierwiastek starożytności nieznany, gdyż poczucie wdzięczności za dar wytworzonych przez ludzką ideę uczyniło człowieka też ludzką miłującym i do spłacania długu wdzięczności chętnym. Nie tylko, bo odczuł człowiek, że dary te wpłynęły na podniesienie i udoskonalenie jego własnej istoty niezależnie od jego osobowości, którą się dotąd jedynie chlubił, a gdy osobowość urabiała się przez prosty nabytek, czy to przez kształcenie rozumu, urabianie w tradycyjnym kierunku charakteru i ustalenie rodowe, to dar nowych idei oprócz nabytku rugował z człowieka ideje i pojęcia dawniejsze, będące jego zaklą lub wprost jego pierwotnej natury zwierzęcej sięgające. Korzyść jaką człowiek tu odnosił nie była więc nabytkiem czyli dodatkiem, lecz raczej ujmą z tego co posiadał, a gdy osobowość była przymiotem cielesnym, boć właśnie ze zmian w ciele zaszłych wynikała, to wobec niej korzyść rzeczona występowała w charakterze wprost cielesności przeciwnym czyli duchowym i dlatego wraz z osobowością, która koniecznym podkładem pozostać musiała, duszą się naszą stała.

P.: Czy dusza pod wpływem nauki Chrystusowej dopiero powstała?

O.: Nazwa jej zapewne, gdyż starożytność poprzestawała na nazwisku człowieka i uznaniu w nim osoby, wszakże dusza była udziałem człowieka począwszy od naszych pierwszych rodziców. Ścisła jej definicya polegająca na tem, iż ona jest różnicą między człowiekiem dzisiejszym a człowiekiem pierwotnym, gdy różnicę tę w obu względach fizycznym i moralnym weźmiemy, stwierdza to samo, a tylko starożytność miała na celu urabianie osobowości i odrzucała ideje grzechowego pochodzenia, zaś świat chrześcijański czyni przeciwnie — daje przewagę nabytkom duchowym, więc od idej grzesznych pochodzącym a mniej waży osobowość, nie tylko, dąży do jej osłabienia i ujednostajnienia.

P.: Jaka z tego wyszła zmiana w wartości samego człowieka?

O.: Starożytność urabiała przedewszystkiem osobowość, działanie jej w tym kierunku było wpływem na ciało a wstrzeźliwość względem higienicznym, — „myśl zdrowa w zdrowym ciele“ — było jej dewizą; nauka o duszy zupełnie inne przewodnie zasady wprowadziła, nie osobowość lecz nabytek przymiotów duchowych wartość człowieka według niej podnosi, boć on jest okupiony ofiarami i cierpieniami poprzednich pokoleń, a zarazem jest miarą moralnego postępu ludzkości, będąc jako postępek sam nieśmiertelnym. On to jest podstawą naszej działalności duchowej, lecz ta właśnie opór i przeszkodę w osobowości naszej spotyka i gdy w starożytności ostatnia przeważała, to mocą nauki Chrystusowej musi ona dziś ustępstwa dla działalności duchowej czynić, czyli ostatecznie organizm nasz cielesny zmieniać. Ztąd post i umartwienie ciała to nie względ higieniczny lecz osłabianie antagonizmu osobowości i działanie w kierunku jej uległości.

P.: Gdzie to wyraźniej w nauce Chrystusa występuje?

O.: Przenosząc antagonizm ten do życia ogólnego dzieli



Chrystus świat na ten i na tamten a panowanie Swoje rozciąga li tylko do świata tamtego; w obu tych światach współcześnie żyjemy, a wolna wola nasza ma do wyboru albo świat ten, na którym rozum panuje, podając nam obłudę w rzeczach religii, etyki i kwestyi społecznych, albo wiedzie za Chrystusem w świat tamten, gdzie istnieje prawda jego nauki i ideje wprost materyalizmowi i egoizmowi przeciwne.

P.: Czyiny człowieka od czego są zależne?

O.: Zależne są od naszej duszy, boć ona spełnienie czynu zarządza, wszakże ściślej rozdzielają się na dwie kategorie, mianowicie: na pochodzące od osobowości i na czyny działalności duchowej. Gdy zaś osobowość sama wytworzyła się poza naszą świadomością i zmiany w ciele zasze są dla nas ciemnymi, zatem i rozróżnienie ściśle tych dwóch kategorii czynów jest dla nas niemożliwe, a ztąd to starożytna maksyma: „o umarłych nie albo dobrze“, gdy zaś chodziło o sąd nad człowiekiem, o którym za mało było powiedzieć dobrze, to odsyłano takiego na sąd boski wraz z ciałem, a to dlatego by na podstawie tegoż, czyny od osobowości zależne mogły sprawiedliwe wyróżnienie znaleźć. Na tej to zasadzie Enoch i Eljasz w starożytności, a Jezus Chrystus i Matka Boża w początkach naszej ery żywcem byli do nieba wzięci, a w tem też znajduje usprawiedliwienie zmartwychwstanie Chrystusa dnia trzeciego.

P.: Czy to pojmowanie sądu bożego nie uległo zmianie w nauce Chrystusa?

O.: Ponieważ w starożytności żądanie sądu bożego było bardzo wyjątkowem, a ludzie powodowali się pewną restrykcyą w sądzeniu i to zupełnie zasadną, przeto Chrystus pozostawił o sądzie następującą naukę: przedewszystkiem powiedział, iż Bóg Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd oddał Synowi, dalej objaśnił: że człowiek żyjąc na świecie ulega sądowi

ludzkiemu tylko z powodu wiążących go stosunków z tym światem, z chwilą zaś śmierci czyli przeniesienia się na świat tamten dusza człowieka staje przed sądem boskim, a takowy zwie się szczególnym lub osobnym. Szczególnym dlatego: że poglądy ludzkie są nader rozmaite, zatem i sąd pośmiertny o człowieku zgodnym być nie może, a w każdym razie ci którzy się na jedną opinię złożą stanowić będą pewną część ludzkości, stronnictwo, koteryę; osobnym zaś nazywa się dlatego, że rozróżnić nie potrafimy kategorii czynów, sądzimy działalność osobowości lub działalność duchową, nie znając ich wzajemnego związku, sądzimy więc czyny osobno. Lecz z ostatniem słowem postępu osobowość ludzka ulegnie ostatecznie wpływowi duchowemu, począwszy się z pierwotnej ogólnej jedności wróci ona z końcem świata do niej, choć zupełnie różnej a jedność ta nada ludzkości zupełną wspólność opinii i uczyni sąd jej powszechnym, gdy zaś tem ostatniem słowem będzie docieczenie tajemnicy stworzenia, które dozwoli stanowczo kategorye czynów ludzkich rozeznąć, zatem sąd ten stanie się bezwzględnie sprawiedliwym czyli ostatecznym.

P.: Na jakiej to zasadzie sąd boski Synowi oddany jest atrybutem społeczeństwa?

O.: To co jest dotąd z nauki Chrystusowej przedstawione dozwala na bliższe poznanie się z Synem Bożym i strezcza się w następującem:

1. Chrystus żadnej idei przez starożytność wytworzonej nie tylko że nie obalił, lecz nie naruszył, zatem jak się wolnym od grzechu pierworodnego a z Ducha Św. poczęty narodził, takim też przez życie Swe pozostał.

2. Wypełnił Chrystus otchłań dzielącą człowieka starożytnego od Boga Stworzyciela, bo gdy bezwzględny rozum nie-dościgłym był dla człowieka, to czyny Chrystusa z miłości ogólnej płynące stały się do naśladowania dostępnymi. Lecz

że działalność duchowa Chrystusa nie spotykała tamy i przeszkody w osobowości Jego, przeto też Ona przestała być ludzką i godne sobie miejsce w Trójcy Przenajświętszej zajęła.

3. Idea nieodpowiedzialności kobiety starożytnej uczyniła ją od samego początku ludzkości chrześcianką, czyniąc Chrystusa Bogu Ojcu współczesnym, zaś nauka Jego sięgająca po ostatnie kresy ludzkości byłaby prawem wszechludzkim, gdyby ją rozum postawił, lecz stworzyła ją miłość ludzkości, ta sama miłość, która pierwotnego człowieka ze stanu natury w świat ludzki wprowadziła; nie prawodawcą więc Chrystus lecz stwórcy światu ludzkiego, tak dobrze jak Bóg Ojciec stwórcy światu naturalnego.

Takie stanowisko zajmąwszy, zastrzegł sobie Chrystus uczestnictwo w sądzie powszechnym i ostatecznym, gdyż ten tylko bóstwa Jego jest godnym, póki wszakże trwać on będzie jako szczególny i osobny pozostawił go atrybutem ludzkości.

P.: Jakie skutki powoduje nauka o sądzie?

O.: Podnosi społeczeństwo do potęgi a człowieka do godności, bo sprawia, że dobre imię jest najlepszą spuścizną, jaką po sobie pozostawia. W sądzie znajduje człowiek miarę swych obowiązków i zarazem pobudkę do czynów; w ułomności zaś sądu spoczywa wiecznotrwałość Chrystyanizmu, albowiem sąd wraz z postępem ludzkości doskonaląc się, niezmiennie swe wywyższone stanowisko zajmuje; nie czyni tak jak bogi pogańskie, które w danej chwili przez społeczeństwo wyniesione spadały z piedestału, gdy społeczeństwo krok naprzód postąpiło.

P.: O czym zaś nauka o sądzie ostatecznie nas objaśnia?

O.: Wskazuje nam cel dążeń ludzkości w doprowadzeniu jej do ogólnej jedności i do rządzenia się bezwzględną

sprawiedliwością czyniącą z niej królestwo niebieskie czyli boże.

P.: Czy szczęście dla ludzkości z końcem świata przyrzeczone może być i dziś udziałem człowieka?

O.: Na pytanie to jest odpowiedź krótka z dwóch przysłówków złożona: „nie—bo“ otoczenie świata tego tyle bied, nieszczęść i udręczeń przedstawia, iż szczęścia człowiekowi nie dozwala, a gdy owego otoczenia się pozbywając wyrzecz: „ide-ja“ na świat tamten, to śmierć przecina jego czynność, w stan spoczynku ją wprowadza i takowa jako „ideja“ w niebie, do którego przez wzgląd i miłość dla innych doszedł, pozostaje. Nie każdy człowiek wszakże zdoła w życiu swoim wypiastrować ideję, któraby w niebie zachowanie znalazła, a miłość ludzkości do tyła podnieść, by w niej Boga oglądać i przez to dozwolone szczęście osiągnąć, zatem i dla tych rada w nauce Chrystusa znajduje się w urządzeniu czyścica.

P.: Co więc jest czyściciec?

O.: Dusza swemi właściwościami duchowemi będąc wyrazem moralnego postępu ludzkości i zarazem darem przez tęż ludzkość udzielonym jest niejako wszystkim wspólną, zaś właściwościami na osobowości polegającymi nie jest też ściśle osobistą, dziedziczność i ustalenie rodowe wielki tu wpływ wywierając czynią ją niejako przekazową. Lecz właściwości ostatnie są ściśle z organizmem związane, a ten zwierzęcego jest pochodzenia, stąd to czyściciec ma na celu uchylać to co duszy ludzkiej nie jest godnem i czyż nie przechodzi czyścica człowiek młody zaczem swój sąd ustali, lub czy nie odda do czyścica duszy swej ojciec ze swej winy przekazujący synowi organizm chorobliwy i nieudolny.

P.: A czemże będzie piekło?

O.: Dusza przychodzącego na świat człowieka jest ściśle warunkami jego organizmu objętą, gdy więc w życiu swem

ów człowiek duszy w niczem nie udoskonali, to jest gdy czyny jego li tylko od osobowości będą zależne, to ze śmiercią dusza pozostanie tem czem była przy narodzinach, więc ciałem ograniczoną i wraz z niem ulegnie skutkom rozkładowym pod wpływem wiecznego ognia przez słońce nasze dostarczanego.

P.: Czy według odpowiedzi poprzedniej i dusza dziecięca na potępienie jest skazana?

O.: Bynajmniej — wartość jej rzeczywista jest niedocieczona dotąd sądami naszymi, przeto z pięknego ciała o pięknej duszy wnosząc, aniołkiem ją czynimy; podobnież i człowiek niejednym posłannikiem bożym będący a przez nas zapoznany świeci aureolą anielską i ztądto aniołowie, jako za poznaniem sądów naszych zostający, wyższy stopień uduchowania zajmują.

P.: Jakie to ideje w niebie zachowanie mają?

O.: Oprócz głównych idej Boga Ojca i Syna, które z powodu uprzedniej osobowości z konieczności w niebie miejsce Swe zajęły, przykład praktyczny posłuży najlepiej do objaśnienia tego pytania i tak: na tym świecie siła i rozum zapanowują nad słabszemi, narzuca im prawa i wkłada na nich zrazu zbyt ciężkie obowiązki, których ucisk zniewala do nieposłuszeństwa zatem nieposzanowania prawa. To ostatnie czyni owych słabych ofiarami prześladowania i wszelakiego cierpienia, a wywołane tem miłosierdzie uczciwszego człowieka skłania go do powzięcia idei ulżenia tym cierpieniom, za pomocą niej on lub kto drugi wprowadzi do prawa na czystym rozumie opartego poprawkę niezgodną już z rozumem, raczej mu przeciwną a z pożądaniami owych uciśnionych wyszłą. W dalszym ciągu i to prawo za surowem się okazało, znalazł się zatem drugi człowiek, który tą samą drogą inną ideję postawił i ta również na złagodzenie prawa wpłynęła, czyniąc je więcej od miłosierdzia niż od rozumu zależnem, a w tym przebiegu

kształcaia się prawa wyjaśnia się najzupełniej rodzaj idej w niebie zachowanie mających, których zbiór całkowity dokonana ziszczenia królestwa bożego. Gdy zaś ogromadzane ideje odnoszą się do słabych, uciśnionych, prześladowanych, więc ich też Chrystus przeważnie do Swego królestwa powołuje i głównie im takowe przyrzeka.

P.: Czy Chrystus w kiedyś do skutku dojść mającem królestwie niebieskiem wskazuje ostateczną dla wszystkich nagrodę?

O.: Wskazuje cel dążenia ludzkości, a co do nagrody mówi: że każdy do pracy w winnicy Pańskiej powołany z góry jest za nią zapłacony, bez względu kiedy powołanym został, a płaca ta czy nagroda leży w samej jego duszy, która wartością swą moralną będąc miarą i wyrazem postępu społecznego jest wynikiem poniesionych ofiar, cierpień i poświęceń jakie po przez wieki ludzkość w jej urobieniu poniosła, jest darem człowieka za któren do wywzajemnienia się i wdzięczności jest powołanym.

P.: W jaki to sposób Chrystus zaleca urządzić życie, aby ten cel osiągnąć?

O.: Między idejami w niebie zachowanie mającemi jest jedna orzekająca: że krótkotrwałość życia człowieka poczytać wypada za jego pobyt gościnny na świecie, że zatem człowiek przez życie swe jako gość zachować się powinien, czyli obowiązany jest bawić; lecz zabawa ma różne odcienia, które niekoniecznie z powyższą ideją się godzą i tak: samo bawienie będzie obojętnością, a przebawienie apatją, pobawienie równoznaczne będzie z lekkomyślnością a ubawienie z szaleństwem, nabawienie się daje przesyt a wybawienie upokorzenie, zbawienie zaś jedno, czynność bawienia po samą śmierć człowieka rozciągające, czyni dopiero według idei powyższej żywot jego chrześcijańskim i względnie szczęśliwym.

P.: Czem to idea powyższa jest poświęconą i uświęconą?

O.: W gościnnem przyjęciu dla człowieka przygotowanym, którego nazwa pochodzi od rusińskiego wyrazu „hošt“ i ztąd zwie się hostyą. Małą hostyę czyli komunikant otrzymują przystępujący do ołtarza czyli stołu Pańskiego, duża hostya spożywana jest przez księdza Mszę św. odprawującego a poprzednio wraz z winem przechodzi ceremonię przemiany ich w ciało i krew Pańską, która to ceremonia jest stwierdzeniem dogmatu zmartwychwstania ciała stanowiącego zakończenie nauki Chrystusowej.

P.: Co znaczy zmartwychwstanie ciała?

O.: Bóg stworzył świat Swem słowem, nie mając nań materiału, materiał zatem z istoty Swej zaczerpnął, która będąc niesłychanie rozciąglą, lotną, eteryczną i duchową przyjąć musiała stan wręcz przeciwny, wytwarzając kulę ziemską z tem co się na niej znajduje, zatem stan martwoty. Ponieważ wszakże świat miał początek, więc zdrowa logika konieczność końca każe się domyślać, a końcem świata będzie czynność zwrotna polegająca na przywróceniu warunków właściwych istocie bożej, będzie więc: Z mar Twych wstaniem ciała (bożego) ztąd słusznie komunie przyjmujemy pod jedną postacią, gdyż chleb sam czyni zadość dogmatowi.

P.: Co nam przyrzeka dogmat zmartwychwstania?

O.: Przyrzeka nam żywot wieczny, być może na innym ciełe niebieskiem, gdy ziemia straci warunki zamieszkalności, bo czyliż księżyc nasz nie mając już życia na sobie nie przedstawia się nam jako mary po ciełe bożem pozostałe.

P.: Jak Chrystus zapewnił przyszłość Swej nauce?

O.: Jakkolwiek spełnił Chrystus prorocтва co do obsadzenia kamienia węgielnego wiążącego starożytność z erą chrześcijańską i podparł nim silnie budowę społeczną, bo z odrzu-

conych kamieni grzechowych, ciężarem swym ludzkość gnio-  
tących stworzył opokę, której brzemień przez nadanie jej wła-  
sności podstawowej, lekkim się stało, to wszakże nie chciał,  
aby nauka jego na podobieństwo tej opoki martwą teorią się  
stała, zapragnął zostawić ją żywą i działającą.

P.: Jakiego sposobu do tego Chrystus użył?

O.: Posłużyło Mu po temu poroctwo Ezechielowo o sta-  
rych kościołach powlekających się ciałem i wydających legiony  
ludzi doskonalszych, dlatego uznawszy kości czyli szkielet  
rzeczywistą podstawą i fundamentem ciała, w urzędzeniu  
zwierzchnictwa moralnego nad budową społeczną chciał wi-  
dzieć: „kość-ciół“ ludzi przyszłych, doskonalszych, a gdy w pra-  
starych czasach Bóg Mojżeszowi kazał na opoce stanąć to  
i miejsce dla kościoła według tej tradycyi Chrystus na rze-  
czonej opoce wyznaczył.

P.: Dlaczego to Chrystus wyrzekł do Piotra św. „ty je-  
steś opokę na której pobuduję kościół?“

O.: Uczniowie Chrystusa nie były to żadne wybitniejsze  
osobowości, któreby w niej chluby szukały, byli to ludzie bie-  
dni nowym idejom radzi i zarazem w duszy noszący wyniki  
idej przez starożytnych budowników odrzucanych. Gdy zaś  
właśnie z owych odrzuconych idej Chrystus opokę Swą wy-  
tworzył, to duszę Piotra najgodniejszego z Swych uczniów  
jako równomiernie do tych idej urobioną uznał też miarą brze-  
mienia i opoki samej.

P.: Czy Chrystus poprzestał na ogólnikowej nazwie przy-  
sługującej kościołowi, nie do tego nie dodałszy?

O.: Przeciwnie, wziął pod krytykę swą prawo dziesię-  
ciorga przykazań ze starego zakonu przeszłe i zastąpił je  
dwoma przykazaniami: „miłości Boga nadewszystko a bliźniego  
jak siebie samego“, a przez uogólnienie to sprawił, iż chara-  
kter ich zakazujący a posłuszeństwo im jedynie z obawy kary



za grzech, zamienione zostały na dobrowolne spełnienie obowiązku pod postacią jarzma wdzięczności na człowieka nałożonego; że zniesiony charakter zakazu przestał gorszyć tych, którzy się właśnie z zakazu o grzechu dowiadawali; w końcu, że dziesięcioro przykazań nie miały prawdy za sobą, albowiem, mimo zakazu zabijania, ludzie na wojnie i karą śmierci ginęli, gdy dwa przykazania Chrystusa z góry rozgrzeszają panującego wypowiadającego wojnę lub sędziego podpisującego wyrok śmierci tym jednym warunkiem, aby obaj mieli prawdziwą miłość Boga i bliźniego w sercu.

P.: Czy tylko na tej reformie prawa zakonu Mojżeszowego Chrystus poprzestał?

O.: Nie, Chrystus sięgnął i po dorobek cywilizacji rzymskiej, która mimo najświetniejszego rozwoju przyprowadziła ostatecznie do uznania niemocy rozumu w dogodzeniu wszystkim warunkom rządu państwowego a maksyma „vox populi — vox Dei“ jest tego najlepszym potwierdzeniem. Otóż maksymę tę również Chrystus uogólnił, gdyż w miejsce swawolnego i zepsutego ludu starej Romy powołał do plebiscytu Swego wszystkich ubogich w duchu, słabych i cichych, łaknących i pragnących sprawiedliwości, miłosiernych i czystego serca, pokój czyniących i prześladowanych dla sprawiedliwości; w większości tak sformowanej złożył Chrystus głos boży, czyniąc go prejudykatem dla Kościoła a zarazem warunkiem nieomylności jego głowy, despotycznie na wzór teokracji Izraelskiej tym Kościołem zarządzającej.

P.: Czy rzeczywiście i zawsze plebiscyt Chrystusowy będzie wśród społeczeństwa większością?

O.: Będzie nią nieomylnie, albowiem mieszcząc w sobie słabych przygarnia ród niewieści, ku czemu najlepiej dopomaga celibat duchowieństwa, będący z tego tytułu niezmiernie subtelnym wiązadłem społecznym; zatem idzie, że wobec ple-

bisycytu Chrystusowego nie ostoi się żaden inny, np. socjalistyczny będący opinią pełnoletnich i odpowiedzialnych mężczyzn, bo gdy ostatni nie ma władzy początkowania i pozostaje li tylko przy władzy obalania, to plebiscyt Chrystusowy za pokorny by opinię wydawał i za słaby by obalał, skarżyć się tylko potrafi, a w skardze tej leży początkowanie do wysnucia głosu więc i woli bożej.

P.: Jakie to urządzenie prowadzi do tego?

O.: Spowiedź ma to wysokie zadanie, aby słuchać oskarżeń a w przyszłości będąc popartą statystyką pilnie przez Kościół prowadzoną, da możliwość stanowczego ocenienia czy prawo winno czy winowajca; statystyka taka, jako jedynie prawdziwa, da obraz głosu bożego pozwalającego stawiać nieomyłne wnioski do zmiany lub łagodzenia praw a Kościół współdziałając tu z państwem wytworzy prawdziwy i pożądaný rząd chrześcijański.



## CHRZEŚCIJANIN a KRESTIANIN.

»... albowiem nie spuścił jeszcze był  
„dżdżu Pan Bóg na ziemię, i człowieka  
„nie było, któryby sprawował ziemię“.  
Genesis II. 5.

Pogląd na sprawy ludzkości był u starożytnych daleko głębszym jak u ludzi dzisiejszych, a pochodzi to z obalania mnóstwem wiedzy i wyników z nauk płynących jakiego dziś doznawamy, a te dając istotne dobrodziejstwa i udogodnienia przywodzą nas do przeceniania wartości rozumu i dają umysłowi naszemu roztargnienie prowadzące do niezdolności w tym kierunku; gdy dodamy, iż starożytni przy braku tego roztargnienia potęgowali swą działalność duchową ascetyzmem, to i proroctwa przez nich pozostawione niekoniecznie na niewiarę zasługują. Parę przykładów z Pisma św. i to z dziedziny doświadczalnej, mających dziś już naukowe stwierdzenie, przekona nas o tem dokładniej, i tak w księgach, zdaje się Ezdraszowych, opisanym jest fakt, iż we śnie proroka przedstawił mu się Bóg osobiście pozwalając na rozmowę z Sobą; naturalnie zapytany był o rzeczy przyszłe, na co prorokowi odrzekł: próżno żądasz, bo choćbym ci o przyszłości świata i jego losach mówił, nie zrozumiesz, a gdy się w żądaniu swem upierał, rzekł mu Bóg: wypróbuję cię i gdy mi na trzy pytania

odpowiesz, mówić będę. Pytania te odnosiły się ściśle do wiedzy przyrodniczej, a jedno z nich brzmiało: daj mi obraz głosu, którego przedstawienie w ostatnich dziesiątkach lat zyskaliśmy dopiero, a jednakże na parę tysięcy lat przedtem zaświtało ono w głębokiej myśli proroka. Niemniej wynalazek lokomotywy jest przewidzianym w Apokalipsie, bo choćbyśmy chcieli inne znaczenie piecowi gorejącemu jeżdżącemu po ziemi przypisać, to przeczy temu objaśnienie: iż ów piec jest rzeczą Antychrysta, czyli wynalazkiem rozumu jako uznanej potęgi świata tego, gdy Chrystusa panowanie jest w świecie tamtym, moralnym więc wręcz mu przeciwnym.

Nie dziw więc, że i Mojżesz, który się nam dotąd taką potęgą umysłową wykazał, wieszczym był co do przyszłych losów ludzkości i jak początek tejże rozpoczyna od rolnika Adama, tak i dalsze jej koleje z rolnictwem wiąże. Toż przyszłe przeznaczenie żydów jako partii opozycyjnej w ustroju rządów chrześcijańskich nie było mu zakrytem, a na stwierdzenie tego przytoczę rozmowę jaką miałem z żydem nabywcą dóbr ziemskich w mojem sąsiedztwie: cóż, powiadam, sąsiadować będziemy, wszak obejmiesz panie Berku gospodarstwo? nie obejmę, odpowiedział, z przyczyn wielorakich, których jako ogólnie znanych wymieniać nie potrzebuje, lecz odpowiem krótko: jak ja mam gospodarować kiedy nasz prawodawca Mojżesz nie chciał, aby żydzi gospodarowali, a wolę swą objawił tem: że najuroczystsze i najdłużej trwające święta postanowił w czasie do zasiewu oziminy przeznaczonym. Gdy zważymy, że rolnictwo właściwem jest strefom umiarkowanym, w których ogólnie miesiąc Wrzesień siewom ozimym przysługuje, przyznać musimy rację powyższej filozofii i zaliczyć ją na karb mądrości Mojżeszowej, która posługiwała się niejednokrotnie pewną osłoną, a w tym razie nawet konieczną; zakaz bowiem zajmowania się rolnictwem wywarłby, jak to

zwykle bywa, skutek przeciwny, narażając świat na wyniki jakim podległa ziemia Chanaan, która z najżyźniejszej pustynią i nagą skałą się stała.

Chrystyanizm opierając się na idejach starego testamentu w zasadzie pozostawił związek ich z rolnictwem, jak to równobrzmiące wyrazy chrześcijanin i krestianin wskazują, wszakże, wprowadzając ideję uogólniania i wszechświatowości, uczynił związek ten mniej wyraźnym, zwłaszcza że powstanie jego pierwotne w strefie południowej, więc mniej rolnictwu przychylny i spodziewane rozszerzenie się jego w południowej Europie między ludami rozumnemu panowaniu rzymskiemu uległymi, zniewoliło Chrystusa do uczynienia zwrotu do stanu bezpośrednio rolnictwo poprzedzającego, to jest do pasterstwa. Zwrot ten, jako przeciwstawienie zbyt rozwiniętemu w strefach południowych panowaniu rozumu, dobrze był obmyślanym, wszakże czyniąc niejaki zbieżenie od postawionej przez Mojżesza zasadniczej idei ludzkości w słowach przywiedzionej na czele dewizy mieszczących się, odbił się też w kierunku przybranym przez Kościół rzymski, mianowicie w tytule wojującego, gorsze zaś skutki wywarł między wyznawcami Chrystyanizmu, ci bowiem analogicznie do owieczek przyrównani, co już wyraźną nieprawdą trąci, ulegli w wiekach średnich odpowiedniemu traktowaniu, a ustanowiony konwent Dominicans zbytnie mocno je kąsał, smutną pamięć o tem na Kościele rzymskim pozostawiając.

Nie idzie wszakże za tem, aby zwrot powyższy był błędem przez Chrystusa popełnionym, znamy Go bezgrzesznym i w tym więc razie miał On na względzie cel o tyle doniosły, że mógł uświęcić użyte doń środki; chodziło Mu bowiem o utrzymanie prastarej tradycyi o stanach, która jedynie prowadzi do zgłębienia i zrozumienia należytego Jego nauki, a zakrytą być musi dla jednostki przykazaniem miłości bliźniego.

Jakoż tradycja ta zupełnie wygasła na zachodzie Europy, średniowieczny rycerz ze stanu swego myśliwiec, urabiając się pod wpływem Chrystyanizmu, postarał się o rozszerzenie swego panowania i wyraz stan na l'état (państwo) zamienił, a Ludwik XIV rozumiejąc tę mistyfikację i czując się zupełnym i jedynym samowładcą Francji w wyrażeniu „l'état c'est moi“ — zmyłki nie popełnił. Pasterstwo utraciło swe cechy pod hasłem wojowania lub służenia państwu, a ślady tych dwóch stanów na Zachodzie przechowały się jedynie w berle panującego i pastorałe biskupim. Co się tyczy stanu rolniczego, o tym na zachodzie Europy wcale nie wiedzano, Chrystyanizm idąc południem Europy więc strefą nie rolniczą pominął go, rolnik pozostał tam na stopie zwykłego zawodowca w warunkach o tyle gorszych, że nie chroniły go mury miejskie ani urzędnia municypalne i nie dziwnego, bo gdy Francja stan myśliwski do znaczenia państwa podniosła, to zaniknąć musiał stan krestiański czyli chrześcijański, zeszedł on do znaczenia roli (un rôle) tylko, dając bodaj początek polskiemu wyrazowi rolnictwo, a zarazem wnosząc zarody przyszłego upadku jak się to już dziś w Anglii okazuje, gdzie rolnictwo mimo osiągnięcia najwyższej kultury do pasterstwa się nawraca.

Inaczej rzeczy się mają we wschodniej Europie, a głównie w jej części dla rolnictwa sposobnej, istniał tu warunek, że właścicielem ziemi musiał być szlachcic więc człowiek szlachetny i odwrotnie, przy obecnem dopuszczeniu wszystkich do własności, niezmiennie trwa przekonanie, iż dzisiejszy nabywca ziemi, chociaż szlachcicem nie jest, to zostać nim musi. Na tej zasadzie wydzielano ziemię duchowieństwu, jakkolwiek ono do stanu pasterskiego się zaliczało, by je do stanu rolniczego zbliżyć więc w znaczeniu podnieść, a wyrażenie mąż stanu związane było ściśle z własnością większej przestrzeni ziemi, dając znać: że dotyczy ono człowieka stanu rolniczego a nie

karyerowicza. Nauka zachodnia właśnie wprowadziła u nas w użycie wyrażenie „zawód rolniczy“, które rzeczywiście znaczy: że kto stan rolniczy po francuzku za rolę swą bierze, to go koniecznie zawód spotyka; dlatego nie dopuszczają się tej herezyi Rusini, jako więcej od zachodu oddaleni, stosując wyraz zawód do fabryki, warsztatu, szczegółowej hodowli inwentarza, więc jakiejś części rolnictwa, nigdy zaś do jego całości. Tradycya zatem poglądu Mojżeszowego wyrugowana na zachodzie Europy trwa w całej sile u nas, a powód tego leży, jak to w poprzednim rozdziale wskazałem, w przyniesieniu z sobą z Azji zasad Chrystyanizmu w całej ich pierwotnej prawdzie i prostocie; tu zaś dodać winienem, że zasady te urabiały się właśnie u przodków naszych a poświadczają to nazwy: kościół, hostia, zbawienie, obywatel, idea, niebo, zmartwychwstanie, które źródłosłowem swym zasadom tym są bliźniemi i istotną treść ich zamykają, a treść ta nigdy na zachodzie Europy należycie zrozumianą nie została. Pojęcie duszy powstałe z dodania do istoty człowieka ilości ujemnych (negatywnych) wprost przeciwne pojmowaniom greko-rzymskim nie zostało też i przez Kościół rzymski akceptowanem, za tem poszło, że i niebo nie w znaczeniu negacyi, lecz według pojęć mitologicznych utrzymanem zostało, polski zaś wyraz obywatel, polegający na przystosowywaniu się ze swą osobą do ogółu przez obywanie się bez swego osobistego ja, dostał obojętną nazwę civis, od której mamy wyraz cywilizacya. Nie mając wyobrażenia o chrześcijańskim niebie nie umiano też na Zachodzie wskazać jego celowości w ogromadzeniu się tamże idej, które jako przez dusze ludzkie poczęte i wypastowane z niemi się identyfikują na podstawie polskiego słowa „idę ja“, ztąd to i idea zachowania się człowieka na świecie jako gościa posłuchu u nich nie znalazła. Usiłowania jakieśmy w przelaniu tych pojęć podjęli wykażą nam odnośne

nazwy łacińskie, które w wyrazach: *hostia* i idea niezmiennymi pozostały, a w innych przekładom podległy, i tak: ze względu, iż osiągnięcie nieba jest życia ludzkiego celem, nazwano go też *coelum* a nazwa ta w francuzczyźnie dokładnie przeczytana daje rusiński wyraz ЦѢЛЪ; pojęcie polskiego wyrazu zbawienie wyłożono przez następującą analogię: wszak wynikiem bawienia bywa albo nieporozumienie z otoczeniem, o które w tym razie nie chodzi, lub stosunek przychylny, przyjazny, stwierdzający się całusem, otóż ten ostatni wyraz łacinnik po swojemu napisał, zmieniając *c* na *s*, by nie było jak *k* wymawianem i opuszczając przekreślenie litery *l* jako mu obce a tym sposobem powstał wyraz *salus*; nareszcie gdy najtrudniejszą rzeczą było przekonać zachodowca o wyrzeczeniu się swego ja na rzecz ogółu, a przez to dać pojęcie znaczenia obywatela, to w czynionem pytaniu: „Czy wiesz (Cywis z mazurska) co jest obywatel?“ to pierwsze mu się podobowało i nazwę obywatela zastąpiło.

I nie tylko pojęcia na łonie Chrystyanizmu powstałe znajdują oddźwięk w mowie naszej prowadzący do ich należytego zrozumienia, lecz i zagadki starego testamentu w niej rozwiązanie znajdują, jak tego przykład podałem w rozdziale o mądrości chrześcijańskiej str. 116 i 117. Co więcej język użyty do pierwotnego pisania biblii musiał być niezmiernie do języków słowiańskich zbliżonym, bo weźmy verset 6 rozdz. XXX księgi Genesis: „I rzekła Rachel: „Zkazał za mną Bóg i usłyszał głos mój, a dał mi syna; i dla tego nazwała imię jego Dan; lub też dalej w tymże rozdziale, gdy Lija żona Jakóbowy czas jakiś przez męża zaniedbana, wróciwszy do jego względów doczekała się syna, dała mu przez pamięć na owe mężowskie zapomnienie imię Zabulon (verset 20), w którym to imieniu dodawszy brakujące przekreślenie litery *l* otrzymamy rusińskie słowo „zabuł on“.



Z liczby dwunastu pokoleń od synów Jakóbowych pochodzących Dan otrzymał dzielnicę swą w okolicach Eufratu pod nazwą ziemi Dan i stał się protoplastą Babilończyków, Zabulon mając wyznaczone dziedzictwo przy morzu Kaspijskiem dał początek monarchii Medów; plemiona Judy i Izraela pozostały żydowskiemi, innych zaś plemion w dziejach świata odnaleść trudno, chociaż niejaką wskazówkę co do tego stanowi prorokowanie Jakóba przy śmierci do synów wygłoszone, lecz i z niego znowu o jedynem plemienu Dan można się czegoś więcej dowiedzieć. Napisano bowiem w rozdziale XLIX 17: „Dan będzie wężem na drodze i żmiją na ścieżce, kęsając pięty końskie, że spadnie na zad jeździec jego“; wyrażenie „pięty końskie“ przełożone w Vulgacie inaczej wszakże niezasadnie, gdyż widocznie tradycya powstania tego pojęcia Grekom i zachodowcom nie znaną była, jakkolwiek Francuzi nazywają konia samca étalon. Wykład przywiedzionych słów łatwiejszym czyni pewna analogia z cytowanym wyżej tłumaczeniem na str. 117 a głównie to zasadnicze pojmowanie: że pięta znajduje się pod spięciem; owóż ziemia Dan graniczyła z Arabią, gdzie koń ogromnej poszany i niejako przyjaźni ludzkiej używał, która zestawiając budowę jego z figurą człowieka naznaczyła różnicę główną w spięciu pod kątem prostym tułowiu końskiego z jego zadem, ztąd mówi się koń wspięty lub ostrogami konia wspiąć, czyli zmusić go, by mimo spięcia na zadnich nogach stanął. Łatwo się więc domyśleć co się pod tem spięciem znajduje, zwłaszcza, że pozycya konia stojąca lub leżąca różnicy tu nie czyni, a czyż właśnie: nie Słowacy austriacy funkcję owego kęsania pięty spełniają? a choć literalnie tak się dzieje<sup>1)</sup>, to wszakże tkwi w powyż-

---

<sup>1)</sup> Operacya powyższa albo jest dziełem węża (roзумu) i zalicza się do nabytków postępu jawną drogą krocącego, lub spełniona przez

szem głębsza myśl Jakóbowa: przeznaczająca potomków Dana rolnictwu potrzebującego pomocy konia pracownika a nie wierzchowca z myśliwcem na grzbiecie; ten ostatni raczej spieszonym być musi i u zadu konia chodząc zniewolonym będzie nim powodować przy wykonywaniu roboty rolnej.

Wszystko powyższe stwierdza naszą bardzo dawną cywilizację, a w tym względzie zyskałem jeszcze jeden jej dowód obraniając odpowiedzi na pytanie: Co nam przyrzeka dogmat zmartwychwstania? a w której księżyc jako nie mający życia na sobie poczytanym został za mary po ciele bożem pozostałe. Otóż obrona moja przeciw zarzutowi tym słowom uczynionemu, rozsnuwająca zarazem dogmat żywota wiecznego, była następująca:

Zdaje się być jeszcze bardzo odległą epoka, gdy ziemia nasza straci warunki zamieszkalności a przynajmniej dane naukowe tak twierdzą, z drugiej strony bardzo powolny postęp ludzkości w rozumieniu chrześcijańskim, więc ku królestwu niebieskiemu kroczący, być może, iż poza nią, więc nie na naszej planecie, urzeczywistnienie tegoż stawia; nie bujając przeto w tych odległych jeszcze przestworach wrócić się nam wypada do głębszej przeszłości i tam poszukać czy nie miało już miejsca przesiedlenie się ludzkości i czy są jakie pod tym względem wskazówki. Otóż w nazwach języków zachodnich znajdujemy dziwną tożsamość niemieckiego *der Mond* z francuzkim *le monde*, a tożsamość ta tem więcej mówi, gdy zważymy że pochodzenie języków tych jest wspólne; znajdujemy też i w naturze pewne wpływy na nią księżycyca dotąd naukowo nie wyświetlone i im też przypisać wypada, że zegarki według czasu słonecznego urządzone a w posiada-

---

nieumiejętne więc względnie boczną ścieżką dążącego daje wyniki o tyle co ukąszenie żmii szkodliwe.

daniu pań naszych będące, zwykle w regularności szwankują. Na tych danych opierając się, probujemy odtworzyć warunki istnienia tam człowieka; prawdopodobnie było to w epoce bardzo odległej, przypuszczalnie gdy ziemia była jeszcze w fazie formacyi, gdy więc i słońce gorętszem było jak dziś, wówczas satelita nasz, raz na miesiąc obrót około osi czyniący, miał też i dzień tak długi połączony z bezmiernym upałem, dla tego możebną tam była jedynie ludność murzyńska istnego piekła doświadczająca. W tak nieznośnym stanie postarała się ona sobie poradzić, a posłużyła do tego szybkość komunikacyi doprowadzona do tego stanu w jakiej ją dziś na ziemi mamy, bo zważywszy że obwód księżyca ma się do ziemskiego jak 3 do 11, dziwnem się to nie wyda, że mieszkaniec księżyca mógł podróżą dokoła od promieni słońca się uchylić, powtarzając sobie w drodze, że: „jazda moja ma być tak szybką, aby nie dozwoliła słońcu mię-siądz“, które to życzenie pozostało też nazwą przeciągu czasu potrzebnego owemu podróżnikowi do wrócenia w pierwotne jego miejsce. Tym sposobem cera ludzi tak czyniących stała się białą, a gdy głównie kobietom o to chodziło, aby się piękniejszemi stały, więc ich to głowa sposób ów wymyśliła, nadając im dziwaczne już dziś miano „białogłowy“.

Dalej podjęto tam usiłowania, aby się na ziemię przesiedlić, gdy księżyc tracił warunki zamieszkalności a bardziej, gdy ziemia sposobną już była do zaludnienia. Nie kłopotano się o przeniesienie ptaków rachując na ich skrzydła, więc też i jaja ich pozostały w normalnej wielkości, lecz główną trudność przedstawiało przeprowadzenie na ziemię zwierząt ssących a z nimi i człowieka. W tym celu postarano się zmniejszyć ich jajeczka załagowe do rozmiarów mikroskopijnych, aby je łatwiej na ziemię przesłać, wszakże i to nie pomogło, gdyż nie dało się z nimi przesłać życia do rozwoju ich ko-

niecznego, ucieczono się więc do sposobu daleko prostszego. Wiadomą jest rzeczą, że rozmiary więc i siła stworzeń ówczesnych z powodu panującego gorąca były nieporównanie od dzisiejszych większe, paleontologia wykazuje nam to dowodnie co do czasów przedpotopowych, a jakże odległą jest epoka życia księżycowego, więc też i rozmiary jakie fauna ówczesna posiadała musiały być ogromne. Na tej zasadzie ptak bocian i dziś niepoślednich wymiarów użytym został do przeniesienia gotowego już dziecka, a tradycya tego utrzymuje się dotąd w odpowiedzi matek udzielanej dzieciom, gdy się ich o pochodzenie swoje dopytują, również poparcie znajduje w nazwach bociana rzekomo od niego samego, a spełnionej przez niego funkcyi pochodzących; łacińska bowiem nazwa *ciconia* nie czem innym jest jak wyrażeniem łacińską pisownią zapytania: czy-koń-ja? na które odpowiedź „boć-jam“ stanowi nazwę polską bociana, zaś odpowiedź „a-ist“ daje nazwę rossyjską przy uwzględnieniu, że „ist“ od niemieckiego słowa „sein“ pochodzi.

To ostatnie, iż pod postacią niewyrośłego dziecka istnienie nasze na ziemi rozpoczęliśmy, stało się powodem, że tak mało śladów językowych jakoteż tradycyj poprzedniego naszego bytu dotyczących przechować się zdołało i że to co w tym rozdziale piszę, pozornie bajeczką się wydaje. Gdy wszakże badania naukowe w żaden sposób ani z dzisiejszych ani z dawniejszych danych tellurycznych wyjaśnić wytworzenia się rass murzyńskiej i białej dotąd nie zdołały, gdy przytem wszelkie powołanie do życia jest cudownem i daje niepodobieństwo powrotu do stanu poprzedniego, a na tej zasadzie i nam po archeologię księżycową sięgnąć nie dozwolono, przeto dalej obraną drogą idąc, przyznać musimy, że ci pierwsi wychowańcy natury ziemskiej, mając tu dzień dwudziesto-cztero godzinny, znaleźli się w warunkach nieskończenie od księży-

cowych przyjaźniejszych, a tradycja tego wraz z wyidealizowaniem jej w pojęciu raj, przechowaną w biblii została; uczyniony zaś wynalazek wozu, na podstawie zamglonej tradycji o podróżach księżycowych pierwszorzędne znaczenie zajmujący, posłużył do porównawczego zestawienia postępu społeczeństwa z ruchem tegoż wozu. Zapewnienie ciągłości tego ruchu na osi odbywającego się przez nieustanne odradzanie, zniewoliło uznać kobietę czyli babę osią tego wozu, a lon jako niedopuszczający spadku koła a tem samem ustania ruchu, uczynić centrem władzy naczelnej kierującej społeczeństwem, która tym sposobem swe pierwotne siedlisko w Babilonie miała. Poświadczenie tych zestawień mamy i w innych językach, bo stawiając oś oddzielnie, kończyła jej zwie się sękel, który to wyraz z małą zmianą w wymawianiu znaczy w hebrajskim pięte, oś zaś w znaczeniu kobiety przeniesiona do łaciny i straciwszy to co czyniło ją mięką (kreseczkę nad s) pozostała kością wprowadzając do biblii bajeczkę o zbudowaniu niewiasty z żebra Adamowego, która jednak, figurycznie rzecz biorąc, ma prawdę za sobą, albowiem wóz jako wynalazek Adama, podniesiony do znaczenia początku idei społecznej, identyfikuje się z jego osobą.

Ma też to powyższe i na niebie swe odznaczenie w konstellacyi wozu, która następnie bez dania dobrej racyi niedźwiedzicą wielką przezwaną została i tamże mamy innego świadka, jakkolwiek używającego u łacinników fatalnej wiekuistego łgarza opinii, który nam swą nazwą k'się-rzec (do siebie powiedzieć) stwierdza owe hasło mieszkańców księżycowych ich podróżom przewodniczące; a chociaż w dalszym ciągu przepadł Babilon na kartach historii, to wszakże mieszkańcy jego po wielu kolejach losu, poszukując przestrzeni dla rolnictwa sposobnych, znaleźli się na porzeczech Wisły i Odry pod zmienioną nazwą Polaków, historia podaje do-

myśli tylko o ich pierwotnem pochodzeniu, a jednakże przechowana przez nich tradycya wozu Adamowego i na jej mocy obwołanie kołodzieja Piasta pierwszym swym królem, jakoteż uparte nazywanie nas gojami<sup>1)</sup> przez żydów poświadcza nasze najarystokratyczniejsze pochodzenie, bo życia księżycowego sięgające.

Czy wszakże tak jest czy nie jest, rzecz jedna w powyższem jest nader pouczającą mianowicie zależność rolnictwa od posiadania wozu. Zależność ta w czasach pierwotnych wystąpiła we współczesności wynalazku wozu z rozpoczęciem uprawy ziemi, a dziś stanowczo rozstrzyga kwestyę rozdrabniania własności ziemskiej i winna powstrzymać w zapędach ekonomistów, którzy przy zielonym stoliku obliczając ludność wiejską i morgi pod uprawą będące, po dwa z nich najwyżej na głowę u nas przeznaczają. Dwie rzeczy przedewszystkiem tym panom wiedzieć potrzeba: naprzód, że rachuba ich jest zupełnie mylną, gdyż powiększenie liczby osad rolnych z konieczności wzmaga ludność, jak to obecnie podwojona cyfra ludności z roku 1864 stwierdza, a okoliczność ta zniewala do częstego ponawiania rozrachunku i przyjscia ostatecznie do wyniku jaki nam dziś Chiny przedstawiają; drugą: że jeżeli stan rolniczy jest więcej od myśliwskiego i pasterskiego pożądanym, to nie idzie za tem, aby posiadanie ziemi wraz do niego zaliczało. Może bowiem być myśliwiec nie na zwierza polujący lecz na inne wartości, może być pasterz trzody pozbawiony a jednak przewodniczący i mową swą uszlachetniający, również być może człek stanu rolniczego chociaż bez kawałka

---

<sup>1)</sup> Żydzi będąc w niewoli babilońskiej więc naszej, według etyki swej uznającej końcówkę nazwy Babi-lon za rzecz mniej czystą i w przewidywaniu poglądu rozwiniętego przez J. Micheleta w jego dziełku l'Amour, wymienili ją na nazwę inną odnośną do jej wewnętrznej własności gojenia i dlatego dotąd gojami nas nazywają.

ziemi, wszakże warunkom tego stanu zadość czyniący, a gdy jest rzeczą niezaprzeczną, że te warunki łatwiej się osiągną przy prostocie wiejskiej i zajęciu rolniczym, że są nawet dostępne dla człowieka mniej wykształconemu, to tem bardziej niedozownem się okazuje danie owemu stanowi rolniczemu odpowiedniej podstawy materyjalnej.

Obok tych dwóch względów występują i inne, mianowicie: koniecznem jest rozgraniczenie między właścicielem ziemi a proletaryuszem stanowiącym dobrodziejstwo ostatniego a takowe się osiąga przy osadach rolnych zaopatrzonych w wóz i parę koni, więc dających pole do pracy całej osiadłej rodzinie; rzecz się ma przeciwnie przy działkach kilkomorgowych, właściciel bowiem takiej osady, mając częściowe tylko zaspokojenie swych potrzeb, stanowi groźną i niesprawiedliwą konkurencyę dla bezrolnego a w rzeczy, posługując się własnymi plecami i torbą jako myśliwiec, nie może też być za rolnika poczytywanym. A gdyby minimalne ograniczenie własności uczynić zależnem od wyżywienia osiadłych na nich rodzin, to i tak cel byłby chybionym, albowiem zadaniem rolnika jest wyżywić siebie a również tych, którzy rolnikami nie są; tu zaś mała przestrzeń nie tylko że na to nie pozwala, lecz nie dopuszczając rozwinięcia się większych potrzeb i pożądań właściciela czyni zbyt wielu nierolników prowadząc społeczeństwo do zdziczenia.

Czyżby według powyższego sądząc, większe więc folwarczne gospodarstwo było stanowi rolniczemu przychylniejszem? We względzie ulepszenia sposobów gospodarowania zapewne, jest ono niejako szkołą dla gospodarstw mniejszych, lecz na tem też kończy się jego wpływ dodatni a kończy się dla tego, że ono samo czerpie od Zachodu, oprócz rzeczonyj części technicznej, opinie i poglądy na stan rolniczy z naszą tradycją i z naszym poczuciem wewnętrznym sprzeczne a dla

stanu rolniczego poniżające. Za takowe poczytuję porównawcze zestawienie rolnictwa z fabryką przemysłową a ziemi na której się ono iści z warsztatem jakoby rzemieślniczym, zważmy bowiem, że pomyślność fabryki polega na dokładności funkcyjujących w niej maszyn, a warsztatu na dobroci dostarczonego do przerobu materyału, otóż szczególną jest rzeczą, że w rolnictwie im wymyślniejszą jest maszyna tem bardziej chybja ona celu i tak: nader kosztowny jest omlót zboża maszyną parową, taniej już kosztuje młocarnią konną, lecz rzeczywiście najkorzystniej ręcznego cepa używać, kosa we względzie kosztu nie da się żniwiarką lub kosiarką zastąpić, nawet funkcyjowanie sieczkarni mechanicznej przy wprowadzeniu racjonalniejszego żywienia inwentarzy okaże się zbytecznem; gdy dodamy do tego liczne wypadki śmierci lub kalectwa z użycia maszyn w rolnictwie wynikające, okaże się że jego jedyną i konieczną maszyną jest wóz. Tej okoliczności właśnie na Zachodzie nie rozumieją a dowodem na to: że Adam wynalazca wozu dotąd kanonizowanym nie został a nawet obecnie przewodniczący nam papież z wyraźną moją krzywdą patrona mego z kalendarza wykreślić rozkazał; nie rozumieją też tam i rzeczy drugiej: że gdy rolnikowi ziemia warsztatem to musi on po materyał sięgnąć do nieba; zatem gdy mechanikiem głównym rolnictwa jest Bóg Sworzyciel, a tylko pomocnikiem Jego ojciec nasz Adam, gdy materyału żąda ono od Chrystusa, gdy w końcu sprawowanie go polega na darze i łasce Ducha Ś. objawiającej się w miłości nie tylko bliźniego, lecz bydłątką, trawki i własnego zagona, to nam się tytuł tego roździału zupełnie usprawiedliwionym okaże.

Bo wreszcie czyż nie rolnictwo, żywiąc i dając miarę rozrostu ludności, jest dla niej pierwszą podstawą, czyż nie rolnictwo, łożąc na potrzeby państwa, zabezpiecza i w ładzie trzyma społeczeństwo, czy wreszcie nie ono jest istotnym pro-



ducentem wobec wszystkich innych przerabiających gotowe już rzeczy; bo zważmy że wszelkie bogactwo jest z ziemi, dobywa je górnik i rolnik z tą jednak różnicą, że po górniku pustka pozostaje, rolnik zaś potrafi coraz więcej z ziemi dobywać a wraz rolę swą do dalszego wydawania bogacić. Na tem ostatniem właśnie twórczość rolnika polega, którą nierolnicy przy szczególnym darze talentu osiągnęli i dla niej to Mojżesz w rolniku dopiero uznał pierwszego człowieka, a twórczość ta, jak wiemy, zależy na dobrej równowadze rozumu i wiary (miłości w najszerszem znaczeniu), a gdy pierwszy od tego świata pochodzi i łatwo jest nim przesadzić, to drugiej w świecie Chrystusa należy szukać, a przesadzić nią tylko można przy braku energii więc przy niedołęztwie przeżywającego się już pasterstwa. Dalej gdy rolnictwo trwa od początku świata, zatem niezależnie od wyników rozumowych na drodze badania przyrody osiągniętych, gdy pieniądz jest jego nieprzyjacielem, bo złoto wyręcza bogactwo z jego produkeyi wynikłe rzeczą nader dla wszystkich ponętą, to wykaże się nam zupełna zgodność jego warunków z zasadami nauki Chrystusowej stwierdzająca, że tylko ludzie warunkom stanu rolniczego odpowiadający są rzeczywiście chrześcijanami.

---

## OPOKA CHRYSZTUSOWA.

*„A zakon przylem nastąpił, aby obfitował grzech; lecz gdzie się grzech rozmnożył, tam łaska tem więcej obfitowała.”*

Do Rzym. V. 20.

Nic naiwniejszego nad tłumaczenie znaczenia opoki Chrystusowej przez przedstawicieli kościoła rzymsko-katolickiego, bowiem opoka po łacinie zwie się petra (skała), a ztąd słowa Chrystusa do Piotra Ś. wyrzeczone „ty jesteś opoką” identyfikują się z jego imieniem czyli że Petrus i Petra (ludowa nazwa Petroneli) stanowią tożsamość, co wobec celibatu duchowieństwa katolickiego więc nie rozróżniania płci, wydaje się być w porządku. Wszakże nie godzi się figla takiego używać w rzeczy stanowiącej aksjomat Chrystyanizmu, jakkolwiek dotąd wyświecony on w pełni nie został ani przez Ojców kościoła ani w czasie późniejszym. Że przenośni samej Paweł Ś. nie rozumiał stwierdzają słowa jego w pierwszym liście do Korynt. III. 11 wyrzeczone, gdzie zamiast Piotra św. Jezusa Chrystusa wstawia, gdy Mistrzowi naszemu chodziło o wskazanie człowieka tylko a nie Boga. Chodziło Mu zaś dlatego, że teoria postępu moralnego czyli chrześcijańskiego na grzechu pierwotnym oparta streszcza się czyli polega na kolejnem wyłamaniu się jednostek z pod praw religijnych lub społe-

cznych celem postawienia w wyłomie uczynionym nowej idei prowadzącej do złagodzenia lub odmienienia rzeczzonego prawa; że zatem wyłamywanie się to z pod zakonu czyli grzech jest rzeczą konieczną, bez której postępu właśnie by nie było, gdyż nie byłoby miejsca na postawienie nowej idei. A o ile ta nowa idea przysługiwała podniesieniu wartości duszy przez prosty nabytek, to niemniej i obalenie idei poprzedniej w tem miejscu stojącej, poszło też na korzyść duszy, lecz w wartości ujemnej to jest przez ubytek tego co zakałę duszy stanowiło, zatem w znaczeniu duchowem od czego też i nazwa duszy początek swój wzięła wyręczając starożytną osobowość. Na podstawie wartości rzeczonych obu rodzajów dusza człowieka doskonaleniu podlegała, a gdy starożytność rozumem się rządząc akceptować nie chciała owych nabytków z popełnienia grzechu powstałych, co komentuje Psalmista XVIII. 22. „Kamień który odrzucili budujący, uczyniony jest głową węgielną“, to zgodnie z temi słowami i odnośnie do stanowiska Mojżeszowego w księdze Exodus XXIII. 21. wskazanego: „Oto miejsce u mnie, a staniesz na opoce“, ogół tych grzechów kamieniami obrażenia będących a po chrześcijańsku grzechem pierworodnym zwanych, wagą zaś swą opoce wyrównywających, uczynił Chrystus podstawą pod zbudować się mający kościół.

Dusza człowieka odnośnie do rzeczonych dwu rodzajów nabytków urabiając się, jest miarą moralnego postępu, więc też i samych nabytków postępów powodujących, a gdy uczniowie Chrystusa byli to ludzie biedni i prości, chluby w osobowości swej nie szukający, lecz przeciwnie noszący w duszy swej wyniki owych odrzuconych idei, przeto Chrystus wybierając z pomiędzy nich najgodniejszego Piotra, słusznie w duszy jego miarę brzemienia i opoki samej złożył. Własnej swej duszy Chrystusa postawić nie mógł, boć ona wolną od grze-

chu pierwotnego była, zatem i Paweł św. mówiąc, iż dla budowy społecznej jedynym gruntem jest Chrystus, nie o przyszłym kościele mówi, lecz o rzeczy istniejącej, to jest o budowie społecznej, która z zasady utożsamienia Chrystusa z ludzkością w całym jej przebiegu wziętą, nie na czym innym lecz na gruncie nauki Chrystusa powstała, trwa i w przyszłości budować się będzie. Tę budowę społeczną i Psalmista miał na myśli w przytoczonych wyżej słowach, mówi też i Izajasz XXVIII. 16. o kamieniu węgielnym do tej budowy, a Piotr św. w liście drugim II. 5. także ją na myśli mając, wyraża się o domu duchowym i kapłaństwie świętem, dając tem rzekomą definicyę kościoła, niestety przez Rzym akceptowaną z zasady tożsamości opoki z imieniem Piotrowem.

I nie dziwnego, że głęboka mądrość Chrystusa, która tak genialnie potrafiła z odrzuconych przez starożytność kamieni grzechowych wytworzyć opokę ciężarem swym ludzkość gniotącą a następnie, mocą Swej teorii o odpuszczeniu grzechu pierwotnego, znieść ten ucisk przez nadanie tej opoce znaczenia podstawy kościoła, za trudną była dla pojmowania Jego uczniów, a w dalszym ciągu i ich następców, powodując też błędne określenie samej budowy na tej opoce stać mającej, którą jedynie polski wyraz „kość-ciół“ (ludzi przyszłych, doskonalszych) stanowczo określa. Lecz obok mądrości Chrystusowej widnieje w powyższem nienaruszenie starych tradycyj, co z bezgrzesznością naszego Mistrza jest w związku; przywiedzione słowa z księgi Exodus i Izajasza stają w zupełnej zgodzie z opoką Chrystusową a już wyraźnem prorokowaniem są słowa tegoż Izajasza XVIII. 16: „Dlatego też powiedział „panujący pan: Oto ja za grunt kładę w Syonie kamień, kamień doświadczony, węgielny, kosztowny, gruntownie ugruntowany, kto wierzy nie pokwapi się“, a w rozdziale VII. 14: „A będzie wam poświęceniem ale kamieniem obrażenia i opoką

„otrącenia obudwom domom Izraelskim, sidłem i siecią oby-  
„watelom Jeruzalemskim“, których to słów znaczenie tak się  
przedstawia: oczekiwany Zbawiciel mówi o Sobie: iż kładzie  
kamień jako grunt więc jako podstawę przyszłej epoki, jako  
kamień węgielny, zatem wiążący przeszłość z przyszłością; do-  
świadczony, gdyż długiego ucisku ludność doznawała zanim  
doświadczenie drogę wyłamywania się z pod praw przez ro-  
zum postawionych wskazało, dalej kosztowny przez cierpienia  
i prześladowania grzeszących, nareszcie gruntownie ugrunto-  
wany, gdyż położenie jego pierwotne uciskające i gniotące  
zmieniło się na podstawowe, zatem na gruncie leżące. Dalsze  
słowa mówią: iż będzie on dla was, to jest wyznawców Zba-  
wiciela poświęceniem przez odpuszczenie grzechu pierworo-  
dnego i rozpoczęcie życia chrześcijańskiego; zaś dla Izraeli-  
tów, z zasady religii swej w rozum wierzących, będzie kamie-  
niem obrażenia, gdyż Chrystusowa teoria postępu na grzechu  
pierworodnym oparta nie tylko że rozumowi nie schlebia lecz  
czyni go sprawcą ludzkiej niedoli, opoką otrącenia, bowiem  
wszelkie usiłowania rozumu o przywrócenie mu panowania nie  
poruszają owego kamienia, lecz otrącą się tylko o niego, w końcu  
będzie on sidłem i siecią dla Izraelitów, bo pod wpływem  
życia chrześcijańskiego rozwijającego się na podstawie teorii  
Chrystusowej a przez Jego opokę wyobrażonej, bogacący się  
Izraelita zwykle odstępca od swej religii się staje.

Widocznem jest z powyższego, że idea poprawienia  
stosunków społecznych przez Chrystusa dokonana, tkwiła już  
w męzach starego zakonu, że była przez nich oczekiwaną  
a jakkolwiek Chrystus w spełnieniu jej przeszedł wszelkie ocze-  
kiwanie i opoką Swą potężnie podparł budowę społeczną, to  
wszakże nie chciał jej martwą tylko teorią pozostawić i po-  
stanowił na opoce tej zbudować kościół, którenby ją żywą  
utrzymywał. W rozdziale „Czem jest kościół“ — o ile mogłem

wyświetliłem myśl przewodnią Chrystusa w jego ustroju i podstawy do działania jakie mu nadał, a tu chyba to jedynie zaznaczyć muszę: że nadmiernie znaczenie swe rozszerzając czyni się kościół z budową społeczną identycznym a tem zaćmiewa twórczość Chrystusa w tem co jest Jego wyłącznością i co się „Kościołem Chrystusowym“ zwie.

I nie tylko ta ważna kwestya zwierzchnictwa moralnego nad społeczeństwem lecz i inne nie mniejszej ważności a zazadniczo przez Chrystusa rozwiązane przyćmione interpretacyą do tyła zostały, że przyjęta przez Kościół rzymski formuła: jakoby nauka Chrystusowa była dalszym ciągiem praw starego zakonu, gorszącą się nie wydaje. Jakoż przed wieloma laty człowiek ze wszech miar poważny i nie bezbożny w mej obecności tak mi ją konkludował; „cóż w końcu Chrystus nowego „wprowadził, wszystko to co się w nauce Jego znajduje było „już poprzednio a męka i śmierć Chrystusa czyż nie jest taką „tylko zasługą, jaką się tysiące ludzi przed Nim i po Nim „w dziejach świata odznaczyły“. Byłem wówczas bardzo młodym, odpowiedzi na to, na podstawie kursu gimnazyalnego nauki chrześcijańskiej, dać nie mogłem, wszakże konkluzyą tą pobudzony zostałem do dochodzenia, wywarła ona na mnie silne lecz zarazem pogńębające wrażenie i gdyby ten jego-ność żył jeszcze na świecie takbym mu odpowiedział:

1. Przez postawienie idei o nieodpowiedzialności kobiety starożytnej Chrystus zamienił grzech pierworodny na dług za ideję, jaką ten grzech spowodował.

2. Dar więc wytworzonych idej zniewalać zaczął ludzi do wdzięczności i wywzajemnienia ogółowi a nie kara za grzech jak to było dawniej.

3. Związana z wywzajemnianiem się ogółowi miłość dla niego prowadziła do przystosowywania się ze swą osobą do tegoż ogółu przez pozbywanie się właśnie cech osobistych,

czyli przez ujęcie z tego co istotę człowieka stanowiło, przez obywatelstwo się bez tego (obywatel).

4. Wprowadzony przez Chrystusa do istoty człowieka wskazany nabytek ujemny więc duchowy zamienił starożytną osobowość, której dotąd pomniki stawiamy na duszę czynami naszymi kierującą.

5. Dusza ta będąc wyrobem moralnego postępu stała się też jego miarą i wyrazem, zatem jako postęp sam nieśmiertelną.

6. W celu podążenia z doskonaleniem duszy za postępem ogólnym ustanowił Chrystus czyściec, mający za zadanie oczyszczać duszę z tego co jej zakałę stanowi lub natury zwierzęcej sięga.

7. Dał naukę o sądzie z jego podziałem na ludzki i boski, a ten ostatni wyłącznym udziałem Syna bożego czyniąc.

8. Wskazał ułomność sądu obecną a zaś uczynił go bezwzględnie sprawiedliwym z końcem świata.

9. Doskonalenie się sądu związał z celem dążenia ludzkości w osiągnięciu królestwa bożego czyli niebieskiego bezwzględną sprawiedliwością rządzonego.

10. Tymczasowo niebo urządził składem idei postępowi moralnemu i doskonaleniu się sądu przysługujących a zarazem nagrodą tych, którzy ideje te stworzyć i wypiaścić potrafili.

11. Nazwał rozum tyranem i ciemniczycelem społeczeństwa a właśnie w niebie dał miejsce idejom w obronie uciemnionych stawianym, a gdy ogół tych idej złoży się na wytworzenie królestwa niebieskiego, zatem powołuje do niego tych właśnie uciemnionych, słabych, prześladowanych etc. i im takowe głośnie przyrzeka.

12. Ideją nieodpowiedzialności kobiety starożytnej uczy-

nił ją Chrystus od początku ludzkości chrześcijanką a tem samem współczesnym Bogu Ojcu został.

13. Nauką Swą sięgnął po ostatnie kresy ludzkości i byłaby ona prawem wszechludzkiem, gdyby ją rozum postawił lecz stworzyła ją miłość ludzkości czyniąc Chrystusa stwórcyem świata ludzkiego w równi z Bogiem Ojcem Stwórcyem świata naturalnego.

14. Chrystus z Ducha Św. poczęty a z nieodpowiedzialnej niewiasty narodzony wolnym był od grzechu pierworodnego, Swą zaś nauką żadnej ze starożytnych idei nie obaliwszy wolnym też od grzechu i przez życie Swe pozostał.

15. Działalność duchowa Chrystusa nie spotykała tamy i przeciwstawienia w Jego osobowości, dlatego ta ostatnia przestała być ludzką i godne sobie miejsce w Trójcy Przenajświętszej zajęła.

16. Z powodów powyższych zastrzegł Sobie Chrystus uczestniczenie w sądzie powszechnym i ostatecznym, gdyż ten tylko bóstwa Jego jest godnym, sąd zaś szczególny i osobny pozostawił atrybutem społeczeństwa.

17. Takim udziałem w sądzie bożym podniósł społeczeństwo do potęgi, jednostkę zaś do godności i uczynił iż dobre imię jest najlepszą spuścizną jaką człowiek po sobie pozostawia.

18. Zapewnił wraz wiecznotrwałość Swej nauki, bowiem sąd z postępem ludzkości doskonaląc się do końca swe wywyższone stanowisko zajmować będzie.

19. Z mocy ułomności sądu zalecił przebaczenie winy, a całą spuściznę brzemienia grzechowego ciężącego społeczeństwo starożytne przyrównał do opoki, którą uczynił podstawą przyszłości niweczając tem jej ciężące działanie.

20. Uznał grzech i w dalszem dziele postępu koniecznym a rozdzielając czyny człowieka na pochodzące od osobowości



jego i od działalności duchowej, w zmniejszeniu wpływu pierwszej wskazuje prawidłowe doskonalenie się.

21. Gdy zaś osobowość ze zmian w ciele człowieka zaszłych powstała, zatem zalecił Chrystus osłabianie ciała drogą ascetyzmu, by je uleglejszem dla działalności duchowej uczynić,

22. Dalej gdy podstawą ciała jest kość, zatem Chrystus urządzając władzę duchowną nad społeczeństwem i wskazując jej miejsce na Swej opoce chciał w niej widzieć „kość-ciół“ ludzi przyszłych, doskonalszych.

23. Zastąpił też dziesięcioro przykazań, z których siedm jest zakazujących, dwoma przykazaniami miłości Boga i bliźniego a to zgodnie z nałożonem na człowieka jarzmem wdzięczności.

24. Słabych, uciśnionych, prześladowanych więc z konieczności grzeszących otoczył szczególną opieką i w ich to ogóle głos boży złożył, czyniąc go prejudykatem dla Kościoła i warunkiem nieomylności jego głowy.

25. Zatem w popełnianych a powtarzających się grzechach szukać zalecił wad urzędzeń społecznych i na podstawie statystyki grzechowej wysnuwać ideje ku poprawie rządu zmierzające.

26. W plebiscycie swym chciał widzieć większość i dla tego podciągniętą do niego została słabsza połowa rodu ludzkiego zapewniając mu wraz z większością i wiecznotrwałość.

27. Uczynił podział świata ludzkiego na ten i na tamten, a w ostatnim panowanie Swoje zastrzegł.

28. Oddał więc bezwzględnie panowanie nad tym światem istniejącej władzy świeckiej.

29. Świat przyszły zaliczył Chrystus do świata tamtego, gdyż według Jego nauki będzie się kształtował.

30. Świat przeszły również boć jego historia to sąd boży.

31. Pieniądz uznał współnikiem rozumu, a zrzekając się łączności z nim oddać go kazał Cesarzowi.

32. Panowanie rozumu i pieniądza na tym świecie nazwał mamoną względnie do świata tamtego, gdyż teorye uszcześliwiania przez nie ludzkości są mamidłem.

33. Nie czynił Sobie chluby Chrystus ze Swej śmierci krzyżowej, przeciwnie ofiarując wobec uczniów pierwiastki ciała i krwi za rzecz samą, ofiarę uogólnił i wielu do niej powołał.

34. Sięgając zaś po pierwiastek wszystkiemu wspólny postawił dogmat zmartwychwstania ciała.

35. Czem stwierdził że miłością ludzkości osiągnąć się daje nawięższe zadania rozumowe.

36. Zatem dał Osobą Swą przykład do naśladowania, gdy starożytność w Bogu Ojcu bezwzględny rozum uosabiającym mieć go nie mogła.

37. Uchylił więc Chrystus działanie rozumu w świecie tamtym, miłość ludzkości w miejsce niego stawiając.

38. Poczytał człowieka z jego krótkim na ziemi pobytom jako gościa i odpowiednie jako gościowi zachowanie się zalecił.

39. A nie nazwał je bawieniem lub przebawieniem, ani też wybawieniem lub nabawieniem, tem bardziej też ubawieniem czy pobawieniem, lecz zalecił zbawienie jako wraz z życiem człowieka kończące się.

40. I odwrotnie człowieka nie zdolnego czynić ustępstw ze swych osobistych właściwości na rzecz ogółu, zatem duszy swej ulepszać na potępienie skazał.

41. Uznał bowiem Chrystus duszę człowieka warunkami cielesnymi ściśle ograniczoną, więc w ciele zamkniętą i z taką tylko duszą potępiony ze świata schodzi.

41. Uczynił Chrystus wyjątek w tym ostatnim względzie

co do schodzącego ze świata dziecka lub człowieka posłannikiem bożym będącego a przez świat nie uznanego, miejsce aniołów w niebie im zapewniając.

43. Gdy zaś nie znane są zmiany w ciele zachodzące, ni wpływ na nie działalności duchowej, to jest gdy wartość duszy ocenić się nie daje, przeto Chrystus dał nam do sądu tę pewną wskazówkę: „Po czynach ich — poznacie ich“.

44. Takie dane ze Swej nauki postawiwszy i koniec świata w dogmacie zmatwychwstania zawarłszy, nie pozostawił nas Chrystus bez wyjścia, a to przez włożenie artykułu wiary w żywot wieczny.

Ludzkość przeżywa wiek XIX pod sztandarem Chrystyanizmu a jednakże kierowaną jest nim bezwiednie, to jest bez głębszego zrozumienia nauki Chrystusowej a bardziej szerszego stosowania jej w życiu. Pierwsze stwierdza sto sekt chrześcijańskich współcześnie istniejących, drugie: liczne teorye kierowania i uszczęśliwiania ludzkości przy zepchnięciu Chrystyanizmu do znaczenia tego samego jakie religia w czasach pogańskich zajmowała. Główną przyczyną powyższego jest tendencyjne maskowanie zasadniczego dogmatu Chrystyanizmu o starciu głowy węża (rozumu) mającego to znaczenie, że to co rozum był w stanie dla szczęścia ludzkości zrobić, spełnił już w czasach starożytnych a spełnił tak dokładnie, że nie jesteśmy w możności postawić nowej formy rządu wobec trzech istniejących, prawa nie gruntującego się na prawodawstwie rzymskiem a nawet formy architektonicznej od starożytnych odrębnej. Że Chrystus był owym przez dogmat obiecany i zadość mu uczynił, stwierdza historia Europy, w której Chrystyanizm jest panującym, mianowicie ciemnota jaka w niej przez pierwsze czternaście wieków zalegała, a gdy po niej Zachód Europy wraz z epoką odrodzenia zrobił zwrot do cywilizacyi rzymskiej zatem pogańskiej, to wiele wcześniej po-

wstała w Polsce monarchia samodzielna na zasadach chrześcijańskich urządzona, co historia faktem dobrowolnego przyłączenia się do niej Litwy z Rusią poświadcza. Wskazałem już poprzednio na pochodzenie Polaków i Rusinów z Azji i na przyniesienie z tamąd zasad chrześcijańskich z pierwszej ręki, gdy one w wędrówce przez Grecyę do Rzymu pewnym przemianom uległy; posłużyły one właśnie do zawiązania tej pierwszej monarchii, której dynastia jako do ich piastowania powołana nazwę Piastów przyjęła. Zaznaczony wpływ odrodzenia na Zachodzie Europy nie pozostał i względnie do tej monarchii chrześcijańskiej obojętnym, a następstwem jego będąca święta epoka Zygmuntońska stała się poniekąd początkiem jej politycznego upadku; nie idzie wszakże zatem, aby w Europie mógł inny ustrój państwowy zapanować, to co w przyszłości będzie, stanie na lepiej poznanych zasadach chrześcijańskich, a nieobłudne wprowadzenie w życie dogmatu o starciu głowy węża, nie mnożyć będzie lecz łagodzić despotyzm w starożytnej Romie urobiony. Z natury więc swojej rząd przyszłej monarchii chrześcijańskiej stawać się będzie liberalnym, zwłaszcza że warunki po temu konieczne, to jest: partya opozycyjna jest z dawien dawna działającą, a źródło czerpania wniosków do reform z całą konsekwencyą postawione do funkcyonowania jest gotowe.

Ponieważ, jak wyżej rzekłem, formy rządu są nam przez starożytność przekazane i naruszyć się nie dadzą, przeto pozostaje jedynie rozbiór owych warunków rządowi chrześcijańskiemu przysługujących i do nich mi przystąpić wypada; otóż partyą opozycyjną wraz z Chrystyanizmem poczętą są żydzi. Oni to, stojąc przy swym Bogu bezwzględny rozum uosabiającym, zatem przeciwstawiając się dogmatowi o starciu głowy węża, towarzyszą Chrystyanizmowi po wszystkich krajach i częściach świata, nie dopuszczając zbytniego rozwoju uczu-

ciowości, którą Chrystyanizm propaguje. Oni budzą do życia społeczeństwa niewolą i uciskiem do apatyi doprowadzone a przy pomocy pieniędzy karzą tych co ucisk wywierają; ich to działaniu przypisać należy reformację w Europie, wolnomularstwo a ostatecznie socyalizm. Działanie ich jest potężne solidarnością i jednością, jakoteż rozprzestrzenieniem po wszystkich miejscach i warstwach społeczności chrześcijańskiej a na koniec ma naturalnego sprzymierzeńca w ludziach w rozum wierzących, zatem w ludziach nauki. Sojusz żydów z tymi ostatnimi wytwarza na Zachodzie Europy niebywałe teorie społeczne, które przy uwzględnieniu naukowem warunków organicznych człowieka, zapoznają jego warunek główny, to jest ludzkość, czyniąc Europę zachodnią przy całej jej naukowości zżydziałą. I rzecz można, że żydzi jako partya opozycyjna dokonali swego zadania w zachodniej Europie, a dowód najlepszy w tem: iż nie widzą oni potrzeby wyróżniania się nawet od reszty społeczeństwa — są oni u siebie.

Powodową przyczynę wytworzenia takiego stanu rzeczy na Zachodzie Europy powyżej już podałem, a leży ona przede wszystkim w tem, iż zasady Chrystyanizmu pierwotnie już przyszły do Rzymu zamącone poezją i filozofią południa Europy, przyjęły się przez wiarę, zatem drogą uczucia i na tej podstawie, która wcale opoką nie jest, stanął rzymski Kościół przecinając sobie dalszą drogę postępu przeczeniem „non possumus“. Działalność też hierarhii kościelnej po wszystkie czasy była z powyższem zgodną i obok wytworzenia wielu mniej szczęśliwych dogmatów postawiła zarówno i wielkie prawdy, które zapewne są takimi, że w tworzeniu ich udział rozumu był jak najmniejszym.

Kilka z prawd rzeczonych posłuży nam do ostatecznego rozwiązania kwestyi współrządzenia państwem, która też nie jest nową, bo była i starożytności znaną pod postacią ma-

ksymy „vox populi — vox Dei“, lecz z wprowadzeniem Chrystyanizmu maksyma ta zarzuconą została a natomiast wystąpił parlamentaryzm oparty na umowie między panującym i podanymi konstytucyą zwanej, która w różnych państwach różne formy przybierając, nie doścignęła zakresu ową starożytną maksymą zawarowanego, to jest nie dopuściła do współudziału mass ludowych. Wiek XIX dopiero ze swemi dążeniami demokratycznymi pod godłem socyalizmu doprowadza rzekomo rzeczy do porządku, a stawiając prawo głosowania powszechnego czyli tak zwany plebiscyt, mniema że i Chrystyanizmowi i warunkom pomyślnego rządzenia państwem zadłość czyni. Inaczej wszakże rozwiązana jest ta kwestya nauką chrześcijańską, maksyma: „vox populi — vox Dei“ nie poniechaną lecz zreformowaną przez nią została; miano populusu odniosła ona do najniebezpieczniejszych, to jest: słabych, uciśnionych, prześladowanych etc., których zarazem do królestwa bożego powołała, a dopiero obowiązkowo i ogólnie wprowadzony celibat duchowieństwa, będący prostem podchlebstwem dla słabej kobiety a hołdem jej godności złożonym, mimowolnie zobowiązał je do wzmożenia liczby tych powołanych, dając temu plebiscytowi Chrystusowemu bezwarunkową większość, zatem możność piastowania głosu bożego.

Zestawienie tych dwóch rozwiązań w dochodzeniu prawdy narzuca zupełną ich sprzeczność, plebiscyt socyalistyczny, będący opinią wszystkich pełnoletnich i odpowiedzialnych mężczyzn, wyłącza właśnie resztę społeczeństwa udział w plebiscycie Chrystusowym biorących; pierwszy kończy swe zadanie wydaniem opinii, lecz nie mając możliwości początkowania, pozostaje li tylko przy władzy obalania, drugi za pokorny by opinię wydawał i za słaby by obalał, skarżyć się tylko potrafi, a na skardze tej właśnie zbudowany jest cały dalszy system polegający na tem, że występki jako naruszenie prawa

a grzech jako przekroczenie przepisów religijnych źródło swe mają w istnieniu praw społecznych i religijnych i równie dobrze z ilości popełnionych przekroczeń sądzić można o złości ludzkiej jak i o wartości samych praw o ile one warunkom społecznym odpowiadają. Spowiedź ma to wysokie zadanie, aby słuchać oskarżeń a w dalszej konsekwencji poparta statystyką pilnie przez duchowieństwo prowadzoną, da możliwość stanowczego ocenienia czy prawo winno czy winowajca; statystyka taka jako jedynie prawdziwa zastąpi dzisiejsze urzędnicze usiłowania i da obraz głosu bożego pozwalającego stawiać nieomylnie wnioski do zmiany lub łagodzenia praw. Najpoważniejszy właśnie obowiązek duchowieństwa spoczywa w przyswajaniu tego głosu opinii publicznej, a gdy papież równie jest głową duchowieństwa jak i plebiscytu Chrystusowego, to dogmat o jego nieomylności, ogłoszony jako odprawa socjalizmowi, zupełne tu usprawiedliwienie znajduje.

Powyższe zestawienie socjalizmu z Chrystyanizmem pomimowolnie zwraca nas do wyrażonej w jednym z listów Pawła św. opinii co do nauki chrześcijańskiej; czy myślicie, mówi on, że ja wam jej udzielał w całej pełni? mylicie się, nauka chrześcijańska jest jak wino mocna i zawrotu głowy byście od niej doznali, a wy dziećmi jesteście i mleczka wam potrzeba; jakoż urzędnia tak w skutkach poważne jak celibat duchowieństwa, spowiedź i dogmat nieomylności papieskiej nie należą do tej ostatniej kategorii i dlatego tak powszechnie ganione są przez naszą inteligencję a odrzucone przez inne wyznania: lecz z drugiej strony dzieje świata nam stwierdzają, że nauka chrześcijańska ma własność dojrzewania, wino starszem się czyni i gdy papież Grzegorz VII ostatecznie celibat duchowieństwa zatwierdził, miał on inne względy na myśli, nie przewidując że działanie jego stanie się podwaliną plebiscytu Chrystusowego, spowiedź dotychczas poczytywaną jest za śro-

dek poprawy jednostki bez pretensyi zastąpienia w przyszłości parlamentu, a papież Pius IX ogłaszając dogmat nieomylności miał na myśli poskromić zbyt błyszczące rządy Napoleońskie.

Dzieje też świata wykazują, że koniec XVIII wieku niwelując społeczeństwo uniemożliwił rzeczpospolitą jako formę rządu państwowego, zaś schyłek wieku XIX naznacza upadek królewskości jako władzy państwowej ograniczonej reprezentacją, gdyż ostatnia pod naciskiem socjalizmu niemożliwą się staje; zatem z trzech form rządu przez starożytność nam przekazanych pozostaje cezaryzm, który też jedynie w nauce chrześcijańskiej jest uwzględnianym, a jak obecnie przechodzi fazę jakiej uległ papizm w początkach XV wieku.

KONIEC CZĘŚCI TRZECIEJ.





SPIS RZECZY  
CZĘŚCI TRZECIEJ.

---

	Str.
Przedślowie . . . . .	129
Konkluzya . . . . .	137
Chrześcijanin a Krestianin . . . . .	161
Opoka Chrystusowa . . . . .	176





## OMYŁKI

do uprzedniego skorregowania.

---

Str. 22	wiersz 10	od dołu,	zamiast: zbawienie,	winno być: zbawienne.
" 30	" 6	"	" wyrażonego	" wyraźnego.
" 37	" 8	od góry,	" tajemnicą	" tajemnicę.
" 41	" 5	"	" było	" były.
" 41	" 18	"	" wyreczyła	" wyreczyła.
" 48	" 3	od dołu	" zdania	" zadania.
" 60	" 14	"	" wspólnie	" wspólnie.
" 61	" 13	"	" osiąga	" osiągać.





21 36, -  
159/19.5/62

~~21/36~~